

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 2 listopada — novembre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 44 (941) •

LA SEMAINE POLONAISE



Chryzantema, symbol jesieni i pamięci o Zmarłych

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Nieczynny przez wiele miesięcy odcinek Alei Jerozolimskich w Warszawie, w rejonie Dworca Centralnego, został włączony do ruchu, co zlikwidowało trudności komunikacyjne między Ochotą a Śródmieściem. Zakończony został tym samym kolejny etap budowy Dworca Centralnego i modernizacji jego otoczenia.

● 2

Poniżej zamku w Niedzicy (woj. nowosądeckie) na Dunajcu trwa budowa zapory wodnej. Brygady „Hydrobudowy” z Krakowa przygotowują obecnie teren, zaplecze i bazy sprzętu. Układa się na rzece żelazne grodzie. Utworzona z nich ściana oddzieli część dna koryta Dunajca, co umożliwi usypanie wału ziemnego. Głęboki wykop w dnie koryta wypełniony ilmem zapobiegnie przeciekowi wody na teren budowy.

● 3

Włączając się do ogólnonarodowego czynu przed zbliżającym się VII Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, załoga płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych podjęła zobowiązanie zwiększenia wartości tegorocznej produkcji o 50 mln zł. Na sumę tę złożyły się sto kombajnów zbożowych wraz z częściami zamiennymi. Dzięki realizacji tego zobowiązania rolnictwo otrzyma sto Super-Bizonów więcej — kombajnów, mających decydujący wpływ na sprawne żniwa.

● 4

Od 25 lat działa w Łęborku (woj. śląskie) Młodzieżowy Dom Kultury. Pracownie modelarstwa lotniczego, plastyczna, kółka zainteresowań, zespoły muzyczne i taneczne przyciągają dzieci i młodzież. Wszyscy spędzają tu wolny czas i zdobywają wiele pożytecznych umiejętności.

● 5

Akademia Rolniczo-Techniczna w Kortowie koło Olsztyna kształci na kilkunastu wydziałach ponad 5 tysięcy studentów. W tym roku zatroszczono się tu o lepsze wyposażenie pracowni i laboratoriów w pomoce naukowe, a także o poprawienie warunków socjalno-bytowych. Uczelni tej przybyły bowiem dwa gmachy — Wydziału Rolnego i Katedry Technologii Żywności, a w gruntu wyremontowanym domu akademickim (na zdjęciu) studentom mieszka się lepiej i wygodniej.

(Fot. CAF)



W numerze

Na zaproszenie Naczelnej Organizacji Technicznej przebywała w Kraju grupa inżynierów i naukowców polskiego pochodzenia. 6

Wieś Błękit leży przy uczęszczanej trasie Piła-Złotów-Chojnice. Ambicją panny sołtys jest godne prezentowanie swojej wsi 10

W cyklu „Poznajemy miasta Ziem Zachodnich i Północnych przedstawiamy Legnicę, stolicę nowego województwa, która jest nie tylko ośrodkiem rozwiniętego gospodarstwa, ale i miastem o bujnie kwitującym życiu kulturalnym 14

Nowoczesna architektura jest od lat trwałym elementem polskiego krajobrazu. Nowoczesny styl prezentuje także tysiąc obiektów sakralnych, wzniesionych w okresie powojennym w różnych miejscowościach Kraju 18

Pole Mokotowskie — ogromny niezabudowany teren, leżący na granicy dwóch warszawskich dzielnic Ochoty i Śródmieścia, staje się pięknym parkiem 21

W Warszawie na Bródnie został otwarty nowy Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, stanowiący centrum życia kulturalnego 22

Młodym stworzono w Polsce warunki, jakich nigdzie nie mieli. Każdy ma prawo do nauki. O zdobyciu studenckiego indeksu decydują wyłącznie zdolności i pracowitość. Ale czy młodzi umieją to docenić? 23

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0868 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcia na okładce Wojciech Barczuk

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Polak w statystycznym zwierciadle

Według ostatnich danych ludność Polski liczy obecnie 34 miliony. Przewaga ilościowa należy do kobiet: jest ich 17 mln 323 tys. co oznacza, że na każdym 100 mężczyzn przypada 106 kobiet. Przewaga kobiet dotyczy jednak tylko starszych grup wieku — dają w ten sposób znać o sobie trudne do zablźnienia rany wojny poczynione w strukturze demograficznej społeczeństwa. W przedziale wieku do lat 30 bowiem proporcje są już wyrównane, a nawet istnieje lekka przewaga po stronie mężczyzn. Zmienia to — jak nietrudno się domyślić — w sposób radykalny sytuację na „mażeńskim rynku”.

Ma to o tyle istotne znaczenie, że od kilku lat przekracza próg dojrzałego życia pokolenie wyżu demograficznego lat pięćdziesiątych i naturalną rzeczą staje się poczynanie zakładów własnych rodzin. Dla porównania: w roku 1965 zawarto 199,9 tys. małżeństw, w roku ubiegłym natomiast 319,6 tys. Swoistą ciekawostką jest fakt, że w bieżącej pięcioletniej kadencji roku pada kolejny powojenny rekord; wiele wskazuje na to, że i rok

bieżący, jeśli brać pod uwagę częstotliwość rozbrzmiewania marsza Mendelssohna nie zechce być gorszy. Duża ilość zawieranych małżeństw to oczywiście rosnące prawdopodobieństwo zwiększenia się przyrostu naturalnego, co w tym akurat przypadku potwierdza się w całej pełni — w roku ubiegłym przyszło na świat po-

Dalszy ciąg na stronie 8

Dalszy krok na drodze do normalizacji

Obydwe strony — Polska i Republika Federalna Niemiec — stwierdziły we wspólnym komunikacie opublikowanym na zakończenie oficjalnej wizyty federalnego ministra spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera w Polsce w październiku br., że podpisane w Warszawie porozumienia między obydwu krajami „są wynikiem zdecydowanych wysiłków obu stron i decyzji przyjętych w Helsinkach między I Sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR, Edwardem Gierkiem i Kanclerzem Federalnym, Helmutem Schmidtem. Uważają one podpisane porozumienia za dobrą podstawę dla pogłębienia i rozszerzenia procesu normalizacji”. Na konferencji prasowej, która odbyła się w ostatnim dniu zachodnioniemieckiej wizyty w Warszawie, minister Hans-Dietrich Genscher również podkreślił, że podpisane porozumienia są wyrazem woli Republiki Federalnej Niemiec i Polski pozytywnego kształtowania ich przyszłych stosunków.

Porozumienia, podpisane ostatnio w Warszawie przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Republiki Federalnej Niemiec, a uzgodnione uprzednio przez Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta w Helsinkach, dotyczą zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego, rent oraz kredytów finansowych. Ministrowie spraw za-

granicznych obydwu krajów podpisali również zapis protokolarny o wyjazdach do Republiki Federalnej Niemiec, zaś minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej PRL i minister spraw zagranicznych RFN podpisali wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej.

Wszystkie te dokumenty ujęły w ramy prawne istotne dla normalizacji stosunków między obydwu krajami sprawy. Minister spraw zagranicznych Polski Stefan Olszowski, w swym wystąpieniu, po podpisaniu dokumentów, stwierdził, że podjęte przez Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta w Helsinkach decyzje są zwycięstwem realizmu politycznego, dobitnym wyrazem gotowości obu państw do wypełniania konkretną treścią historycznego układu między PRL a RFN z 1970 roku o normalizacji wzajemnych stosunków i stanowią również konkretny i trwały wkład do kształtowania przyszłości Europy w myśl doniosłych postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Jak wiadomo normalizacja stosunków między Polską i RFN, podjęta wraz z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych w 1972 roku, napotykała na duże trudności z powodu odmowy przez Republikę Federalną Niemiec rozwiązania problemów wy-

nikających z przeszłości, pozostawionych przez wojnę i zbrodniczy hitlerizm. Obecnie podpisane porozumienia są kompromisem. Mają one na celu przezwyciężenie tych przeszkód i ułożenia stosunków między Polską i Republiką Federalną Niemiec, podobnie jak to ma miejsce między Polską i innymi krajami o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych, co posiada również doniosłe znaczenie dla odprężenia w Europie.

Fakt przyjęcia federalnego ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera przez najwyższe osobistości w Polsce — I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka, Przewodniczącą Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego i Premiera Piotra Jaroszewicza oraz szeroka wymiana poglądów obydwu ministrów spraw zagranicznych na temat wzajemnych wyobrażeń o procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN, a także rozmowy na tematy międzynarodowe, współpracy gospodarczej i in. świadczą o tym, jak duże znaczenie i wagę przywiązuje Polska do podpisanych obecnie w Warszawie porozumień.

Najważniejsza sprawa obecnie — to realizacja podjętych zobowiązań, z którymi łączą się nadzieje na normalizację stosunków Polska — RFN i dalsze odprężenie w Europie. Polska zdecydowana jest skrupulatnie realizować przyjęte na siebie zobowiązania. W Niemieckiej Republice Federalnej porozumienia te dla wejścia w życie, muszą uzyskać sankcję parlamentu. Niestety, od chwili podpisania dokumentów odzywają się znowu znane z przeszłości głosy frakcji chrześcijańsko-demokratycznej przeciwko ratyfikacji tych porozumień. Należy jednak mieć nadzieję, że podpisane w Warszawie porozumienia uzyskają akceptację większości w zachodnioniemieckim parlamencie i w Republice Federalnej Niemiec zwycięży rozsądek oraz wola utrwalenia pokoju i odprężenia w Europie.

URSZULA KOZIEROWSKA

NAGRODA DLA PROFESORA WAĆŁAWA GODLEWSKIEGO

Rada Wykonawcza Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) zakończyła ostatnio oficjalną część obrad, które odbyły się w warszawskim Domu Literatury. Przedyskutowano na niej zadania tej międzynarodowej or-

ganizacji. Przedstawiciele poszczególnych krajów złożyli też sprawozdania z działalności swych oddziałów SEC. O pracy polskiego ośrodka mówił jego sekretarz generalny Wojciech Natanson. W czasie obrad prezes polskiego oddziału SEC Jarosław Iwaszkiewicz wręczył nagrodę za rok 1974 prof. Waćławowi Godlewskiemu, założycielowi katedry języka, literatury i kultury polskiej przy uniwersytecie w Lille, tłumaczowi literatury polskiej na język francuski i autorowi licznych publikowanych we Francji prac o polskich pisarzach.

„Tygodnik Polski” składa prof. Godlewskiemu serdeczne gratulacje.

POLSCY MARYNARZE POMOGLI FRANCUSKIM ŻEGLARZOM

Jak informują Polskie Linie Oceaniczne, znajdująca się w powrotnej podróży z Brazylii do Kraju załoga polskiego motorowca „Zeromski”, udzieliła na morzu pomocy dwóm francuskim żeglarzom. Na północny zachód od Wyp. Kanaryjskich liniowiec napotkał jacht „Poème”, którego załoga wzywała pomocy. Jacht przed 37 dniami wypłynął z Dakaru z zamiarem dotarcia na Wyspy Kanaryjskie. Żeglarze jednak zagubili się na oceanie, a wyczerpawszy zapasy wody, żywności i paliwa, byli w krytycznej sytuacji. Polscy marynarze z „Zeromskiego” uzupełnili zapasy jachtu, a następnie określili pozycję jachtu, wskazali żeglarzom kurs na Wyspy Kanaryjskie.



Ułożyli się do snu wiecznego we Francji

Już listopad. Smutny miesiąc. Nie ma na drzewach liści. Wieje zimny, przenikliwy wiatr. Ucichły ptaki. Tylko wróble czasem zaświergocą. Siadają na nagich gałęziach drzew i wypatrują choćby resztek słońca. Ale z nawisłych nisko chmur można spodziewać się tylko deszczu. Zaprzępaściło się gdzieś wesołe, bujne życie. W starym naszym Kraju znikły wszystkie barwy rozchulanej polskiej jesieni. Smutny miesiąc. Nie bez kozery z początkiem tego miesiąca od wieków zwracają ludzie swe myśli ku tym, którzy odeszli ze świata. Nie bez kozery zaczyna się ten miesiąc od Święta Zmarłych. I nie jest kwestią przypadku, że piękna stara tradycja każe pochylić głowy przed grobami ojców i dziadów.

Starsi czytelnicy naszego pisma przenosić się będą zapewne myślą w dniu Święta Zmarłych do Polski, bo tam przecież, na rodzinnej ziemi, znajdują się groby ich ojców i dziadów. Lecz równocześnie myśl niejednego emigranta ulatywać będzie w tym dniu ku grobom polskim, rozsiadniętym na ziemi francuskiej — grobom, które od sześciuset już blisko lat znaczą na tejże ziemi drogę przyjaźni łączącej ojczyznę Mickiewicza z ojczyzną Micheleta.

Pisząc „od sześciuset już blisko lat” bynajmniej nie wpadliśmy w przesadę. Pierwszego Polaka, który złożył kości w ziemi francuskiej, pochowano w 1388 r. Był nim

Władysław Biały, książę na Gniewkowie, który zszedł ze sceny życia w benedyktyńskim klasztorze Saint-Bénigne w Dijon i którego płyta nagrobkowa przechowywana jest po dziś dzień w stolicy Burgundii, w katedrze pod wezwaniem Saint-Bénigne.

Następnym Polakiem, który zmarł we Francji, był najprawdopodobniej Jan Kazimierz — jedyny polski monarcha mający dwa grobowce: jeden w Paryżu, gdzie zmarł w 1672 roku i gdzie zwłoki jego pogrzebano w kościele Saint-Germain-des-Prés, drugi na Wawelu, dokąd przewieziono je w 1676 r. Wkrótce potem w okolicach 1693 r. zszedł do grobu we Francji najświetniejszy w polskim piśmiennictwie reprezentant baroku — Jan Andrzej Morsztyn, a w kilkadziesiąt lat później, w kościele Notre-Dame-de-Bon-Secours w Nancy spoczęło obok doczesnej szczątk Stanisława Leszczyńskiego serce jego córki Marii, która przeżyła go za ledwie o dwa lata.

Masowo zaczęli Polacy zaznaczać na zawsze gościny cmentarzy francuskich w latach trzydziestych i czterdziestych dziewiętnastego wieku, tzn. w momencie, kiedy jęły się wykruszać szeregi pielgrzymstwa polistopadowego. Wtedy to trzy paryskie cmentarze — cmentarz Montmartre, gdzie w pięćdziesięciu sześciu grobach spoczywają prochy dwustu trzydziestu sześciu emigrantów; cmentarz Montparnasse, gdzie w

osiemdziesięciu mogiłach leży ponad dwustu wychodźców oraz Père-Lachaise, gdzie skończyła się doczesna wędrówka Fryderyka Chopina i ponad sześćdziesięciu rodaków autora słynnego Marsza Żałobnego — stały się nieodłączną częścią polskiego „narodowego pamiętek kościoła”. Wtedy także zaczął przekształcać się w prawdziwe sanktuarium polskości cmentarz Les Champeaux w podparyskim miasteczku Montmorency, na którym do 1890 r. tzn. do momentu, kiedy zwłoki jego sprowadzono do Kraju i złożono na Wawelu, spoczywał w otoczeniu Cypriana Kamila Norwida, Juliana Ursyna Niemcewicza, generała Karola Kniaźewicza i wielu innych znakomitości, największy z piszących Polaków — Adam Mickiewicz.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie może zaznaczyć, że to sanktuarium zostało już zaanektowane przez literaturę polską. W „Baśce i Barbarze” — książce, która wyszła spod pióra Zofii Romanowicz, pisarki stale mieszkającej w Paryżu, i która jest opowieścią o dzieciństwie i dojrzewaniu dziewczynki urodzonej we Francji z rodziców Polaków — jest taka scena: obie bohaterki tego utworu, mała Baśka i jej matka, stoją na cmentarzu Les Champeaux przed grobowcem Adama Mickiewicza i prowadzą następujący dialog:

— To on tutaj tak śpi? —
pyta Baśka.
— Ależ nie, to tylko jego

podobizna — tłumaczy mama.
— Jego zabrano stąd, przeniesiono do Polski.

— A inni?

— Inni tu zostali — pada odpowiedź.

Wtedy mała Baśka „patrzy dokoła na groby spływające w kaskadach, gęsto upstrzone kropkami białych i czerwonych goździków, aż po mur, gdzie tablice jaśnieją nowym marmurem, a potem pyta (...) w wielkim zdumieniu:

— Jak to? To oni tutaj Polscy nie mają?”

Do setek grobów uczestników powstania listopadowego i powstania styczniowego, grobów, którym „starano się — powiada historyk Wielkiej Emigracji — Sławomir Kalemba, nadać formę pomników patriotyzmu polskiego”, gdyż „tym sposobem emigranci służyli ojczyźnie jeszcze po śmierci” — do tych grobów nasze stulecie dołączyło tysiące nowych grobów polskich. Ale grobów tych nie odceniają pałace i pomniki Paryża, lecz hałdy, kopalniane wieże wyciągowe i kominy fabryczne. Na grobach tych nie widnieją nazwiska historyczne i nie pozyskały one jeszcze łask literatury. Ludzie, którzy spoczywają w tych grobach, nie byli ani głośnymi pisarzami, ani znamienitymi wodzami, ani wybitnymi działaczami politycznymi, lecz prostymi robotnikami. Ale za ich sprawą polska krwawica zbrała się w sztolniach i halach hutniczych Nordu i wielu innych regionów z krwawicą francuską. To oni przyczynili się w walnie po pierwszej i drugiej wojnie światowej do podniesienia z upadku gospodarki swojej przybranej ojczyzny. Ale póki żyli, póty byłiby sobie dali bez wahania krwi spod serca utoczyć dla Polski. Dlatego równi są tym, którzy w zeszyłym stuleciu uczynili z imienia Polski „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska”, i którzy spoczywają na cmentarzach Montmartre, Montparnasse, Père-Lachaise i w Montmorency.

Będzie o tym głośno wszędzie gdzie jesteśmy

Była to czwarta wizyta inżynierów i naukowców polskiego pochodzenia na zaproszenie Naczelnej Organizacji Technicznej, a ogólna liczba osób, reprezentujących różne kraje, środowiska i specjalności naukowo-techniczne przekroczyła setkę. Pierwsze spotkania w 1971 r. miały charakter zapoznawczy. Obecny pobyt 25-osobowej grupy inżynierów polonijnych z dziewięciu krajów rokuje zapoczątkowanie stałej współpracy i wymiany doświadczeń.

— Pierwsza wizyta, jaką złożyłem na zaproszenie NOT — mówi Henryk Toczyłowski z Kanady — obudziła we mnie gorącą chęć współpracy z Krajem i spełnienia tych życzeń, które na spotkaniu w Poznaniu podczas VI Kongresu Techników Polskich skierował Edward Gierek do inżynierów polonijnych. Od tego czasu naklaniam kolegów do wyjazdów, nawiązywania bezpośrednich kontaktów z polskimi uczelniami i ośrodkami naukowo-badawczymi, udziału w spotkaniach organizowanych przez NOT.

Podczas dwutygodniowej podróży po Polsce, gościom polonijnym pokazano uczelnie techniczne, zakłady przemysłowe, zabytki kultury polskiej. Zorganizowano spotkania ze specjalistami różnych branż, z przedstawicielami instytucji zajmujących się współpracą naukowo-techniczną, z wiceministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Program pobytu obejmował także spotkania indywidualne, zgodnie z zainteresowaniami fachowymi i na życzenie zaproszonych. Pozwalało to na wymianę poglądów i propozycji bardziej konkretnych, co do kontaktów naukowych, technicznych, handlowych.

Wśród inżynierów, którzy skorzystali z zaproszenia, byli w połowie przedstawiciele starszego pokolenia, przedwojenni absolwenci polskich szkół politechnicznych, ale drugą połowę stanowili już

młodzi, reprezentujący nowe specjalności oraz firmy eksportujące usługi techniczne. W gronie młodszych byli m. in. Adam Kliszewski z USA, specjalista maszyn cyfrowych i obsługi komputerów z firmy Xerox Corporation, Piotr Zubrzycki z Kanady, wykładowca chemii i konsultant Instytutu Ochrony Wód w Quebec, Stefan Szmajns z Francji, inżynier techniczno-handlowy i organizator z firmy „Sode-teg”, Józef Lubas ze Szwecji, konstruktor instalacji kotłowych z Gotaverken Angteknik, Kazimiera i Andrzej Brenneisenowie z Belgii, specjaliści inżynierii lądowej, wykładowcy Uniwersytetu w Liège.

Starsze pokolenie reprezentowali profesorowie nauk technicznych, m. in. Edwin Bernat, dziekan wydziału mechanicznego Uniwersytetu Ahmadu Bello z Nigerii, Leon Kowalczyk, dziekan Uniwersytetu w Detroit, Artur Lubiński z USA, specjalista poszukiwawczych wierceń naftowych w dnie morskim. Byli też żołnierze armii polskiej na Zachodzie: lotnik dywizjonu 302 Marian Wodziański z Kanady, projektant i konsultant w dziedzinie odlewnictwa, obecnie przebywający w Pittsburgu, Stanisław Portal-ski z Wielkiej Brytanii, profesor inżynierii chemicznej na Uniwersytecie w Surrey, oficer radionawigacji w marynarce wojennej, Henryk Toczyłowski z Kanady, konsultant firmy sprzętu elektro-



nicznego. Było dwóch żołnierzy Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego: Wojciech Winkler z USA, specjalista przetwórstwa miedzi w zakładach metalurgicznych w San Mateo, Witold Kadura ze Szwecji, znawca wyciszania urządzeń okrętowych, pracownik stoczni morskiej w Göteborgu. Był również żołnierz podziemia i więzień Oświęcimia Tadeusz Czarniecki ze Szwecji (tam uratowany po ciężkiej chorobie obozowej), pracownik firmy Fagersta Secoroc, produkującej narzędzia wiertnicze.

Ta szczegółowa prezentacja służy nie tylko stwierdzeniu, że goście reprezentowali rozmaite środowiska, mieli różne przeżycia, wieloma drogami dochodzili do zajmowanej obecnie pozycji zawodowej w technice, ale i wykazaniu, że jednakowo są oni zainteresowani współczesnym rozwojem techniczno-gospodarczym Kraju, jego osiągnięciami i możliwościami.

W krótkiej relacji dziennikarskiej trudno przedstawić ogrom doznań, wzruszeń i spostrzeżeń. Nie wszyscy zdążyli uporządkować swoje wrażenia przed wyjazdem z Polski. Mówili szczerze, że dopiero w domu będą mogli jeszcze raz wszystko przemyśleć. Dla wszystkich najbardziej zdumiewającym faktem było to, że obecnie, aby nakręcić sceny do filmu z czasów wojny i okupacji hitlerowskiej trzeba w Warszawie... budować ruiny. Drugim

niezwykłym w przekonaniu gości faktem jest tempo i rozmiary budownictwa, a szczególne wrażenie zrobił na wszystkim ogrom zamierzeń związanych z budową huty „Katowice”. Podziwiano zagospodarowanie hałd kopalnianych na Śląsku.

Podczas spotkań w Domach Technika podkreślano dynamikę młodego pokolenia inżynierów polskich, ich ogromny pęd do wiedzy, wielką wyobraźnię i inteligencję. „Tak się wiele dzieje, tak dużo jest zamiarów, że obawiamy się, czy nie chcąc osiągnąć zbyt wielu rzeczy naraz” — mówiono wielokrotnie. Z rzetelną troską wskazywano spostrzeżenia niedomagania w organizacji pracy, stosowanie zbyt ciężkich elementów przy budowie mostów, drobne, ale uciążliwe usterki techniczne w hotelach. Przeważały jednak wszędzie wrażenia pozytywne.

„Jesteście — mówiono, poprawiając się zaraz i zmieniając to słowo na „jesteśmy” — najmłodszym krajem Europy i to jest Wasza — przepraszamy — nasza siła. Trzeba tymi młodymi dobrze pokierować, zresztą oni mają w oczach takie błyski, jakby dobrze wiedzieli, co i gdzie trzeba zrobić, żeby nie wpaść w nasze tradycyjne biedy i dźwignąć Kraj do poziomu przodującego”.

Składanie kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach i pod Ścianą Śmierci w Oświęcimiu

odnowiło wspomnienia dawnych lat. Trudno opisać wzruszenie Adama Kliszewskiego, który odnalazł tu nazwisko matki, i Wojciecha Winklera, kiedy w rejestrze zamordowanych spostrzegł nazwisko brata, chociaż wiedział, że zginął on tu śmiercią męczeńską. Inż. Winkler i w Warszawie doznał wielu wzruszeń, kiedy odbył spacer po ulicy Traugutta, gdzie podczas Powstania Warszawskiego bronił wysuniętej reduty powstańczej i gdzie na polu walki awansowany został do stopnia porucznika.

W siedzibie Towarzystwa „Polonia” w Warszawie podczas pożegnania, kiedy goście złożyli dar na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego, wyrażono w toastach przekonanie, że jedność wszystkich Polaków musi wyrastać ponad wątpliwości i uprzedzenia dawnych lat, że inżynierowie polskiego pochodzenia, w odróżnieniu od czasów emigracyjnej przeszłości, znajdują oparcie moralne i niezbędną pomoc w Kraju, który z kolei nie oczekuje od nich niczego więcej ponad służenie życzliwą radą i udziałem w tych przedsięwzięciach, które mogą przynosić obopólne korzyści. A takich korzyści zarysowało się wiele podczas indywidualnych spotkań z kierownictwem zakładów, instytucji i uczelni.

„Otrzymałem w pięknym darze od NOT zastrzyk polskości, odświeżyłem się polskim powietrzem” — mówił Henryk Hajducki z Wielkiej Brytanii. Wszyscy obiecali złożyć rzetelne raporty z pobytu w Kraju w swoich środowiskach. Wrażenie ogólne tak określił inż. Toczwiowski: „Jest w polskim narodzie siła i o tym będzie głośno we wszystkich zakątkach świata, wszędzie gdzie jesteśmy, a jesteśmy wszędzie”.

WITOLD OCHREMIAK



2



C'était la quatrième visite des ingénieurs et scientifiques d'origine polonaise au pays de leurs ancêtres. Invités par l'Organisation Technique Centrale (NOT), ils étaient 25 représentant 9 pays. Le but de cette visite? Etablir une coopération constante et des échanges d'expérience.

Parmi les ingénieurs étrangers, une moitié était constituée d'une génération plus ancienne où la plupart avaient terminé des écoles supérieures polonaises, et l'autre moitié,

c'était des hommes plus jeunes, représentant de nouvelles spécialités techniques.

M. Stefan Szmajs était venu de France où il travaille en tant qu'ingénieur-organisateur à „Sodeteg”. La Belgique était représentée par Mme et M. Kazimiera et Andrzej Brenneisen ingénieurs qui sont aussi professeurs à l'Université de Liège. Les ingénieurs visiteront plusieurs entreprises, déclareront que la Pologne est le plus jeune pays d'Europe et que c'est là sa force. On entendit encore que cette force fera parler d'elle dans tous les coins du monde et que tous ceux qui sont d'origine polonaise s'y emploieront pour un bénéfice commun.



1

Składając kwiaty pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach polonijni inżynierowie oddali hołd bohaterom, którzy w latach 1919, 1920 i 1921 walczyli o połączenie Śląska z Macierzą

2

Od lewej: Tadeusz Czarnecki ze Szwecji, Henryk Hajducki z Wielkiej Brytanii i Piotr Zubrzycki z Kanady w czasie pobytu we Wrocławiu znaleźli wspólny temat do omówienia przy moście nad Odrą

3

Na platformie jednej z wielkich hal produkcyjnych kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie inżynierowie polonijni wymienili wiele rzeczowych uwag technicznych

Zdjęcia: DONAT ZATOŃSK

7



D'après les dernières données statistiques, la population de la Pologne est de 34 millions d'habitants. Si les femmes constituent la majorité (100 hommes pour 106 femmes), cela est due aux femmes plus âgées. Dans la tranche des personnes jusqu'à 30 ans, les proportions entre hommes et femmes s'équilibrent et même une majorité se dessine du côté des messieurs, ce qui laisse prévoir bien des changements sur le „marché des mariages”.

Sur ce marché justement, les couples ayant convolé en juste noces ont atteint le plafond l'an passé avec 319 600 mariages (pour 199 900 en 1965). Dans les cinq prochaines années, le nombre des unions contractées entre personnes nées après la guerre, aura tendance à faiblir, la hausse démographique étant dépassée.

Mariages veut dire naissances. L'an passé 621 000 nouveaux citoyens sont nés. Là aussi c'était un record. De plus en plus, à la ville et à la campagne, les familles ont un ou deux enfants, les niveaux de vie ayant tendance à s'équilibrer.

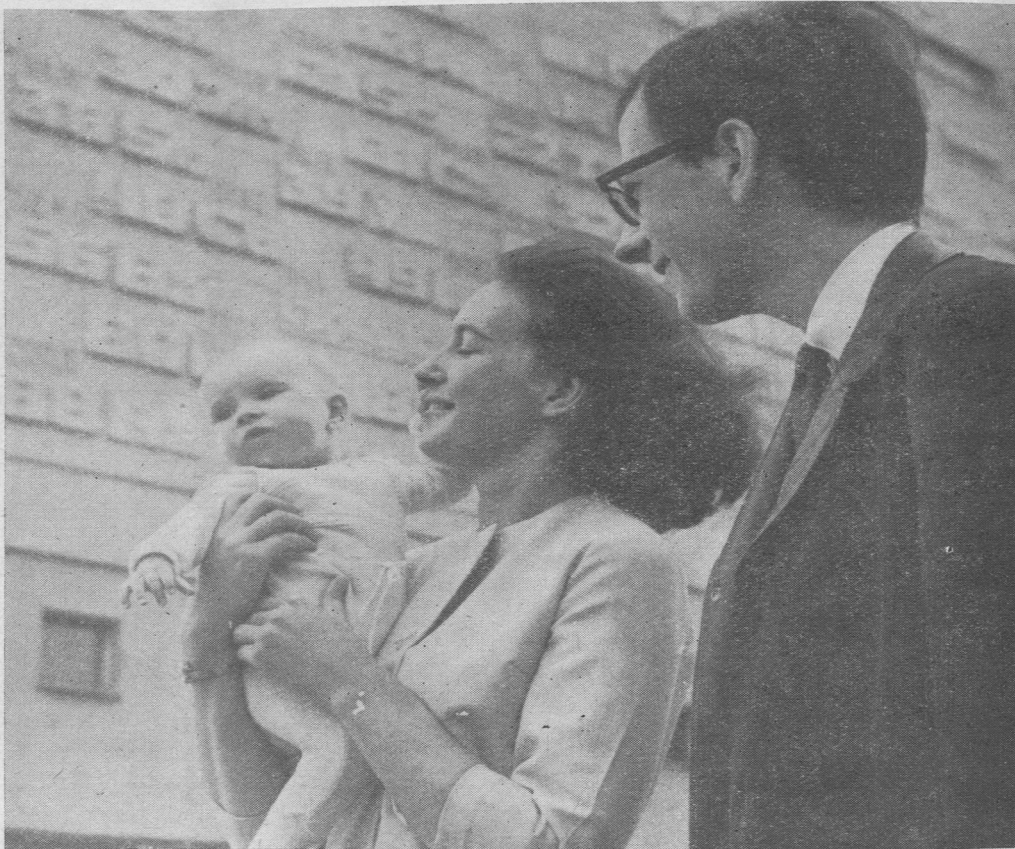
Dans les villes vit actuellement 54% de la population et les personnes tirant leurs revenus en dehors de l'agriculture forment environ 73%. Le Polonais devient de plus en plus un citadin (la migration vers les villes a été de 175 600 personnes l'an passé). Cela entraîne le besoin du savoir et la possession de qualifications.

Justement, comment se porte l'instruction? Instruction supérieure — 3,2% de la population, instruction secondaire — 15,9% (dans les années à venir l'enseignement secondaire sera obligatoire), instruction professionnelle qui forme des ouvriers qualifiés — 12,7%, instruction primaire — 49,1%. Ces dernières années l'instruction supérieure et secondaire ont connu une hausse qui ira en s'accroissant.

Les femmes ont plus que leur mot à dire dans le développement de l'instruction: 41% sont juges, 40% mathématiciennes, 32% — physiciennes, 40% — géologues, 47% — chimistes, 45% — médecins et 80% — dentistes, 50% sont économistes et environ 8% possèdent diverses spécialités. Car il s'avère que les dames étudient mieux et plus solidement que les messieurs. Le niveau de leur instruction grandit plus vite que celui des hommes ce qui n'est pas sans signification pour l'avenir.

La population polonaise appartient aux sociétés relativement jeunes, les personnes n'ayant pas atteint 30 ans forment 52,3% de la population. Cependant les personnes ayant plus de 65 ans sont en plus grand nombre (9,4% en 1974) et on assure que chaque nouveau-né a des chances de vivre 67,8 ans pour ceux du sexe masculin et 74,6 ans pour ceux du sexe féminin. Quant aux raisons des décès, ce sont le plus souvent les maladies de la civilisation: tumeurs, troubles circulatoires, crises cardiaques...

Par contre, un facteur important du prolongement de la vie est la surveillance médicale qui est étendue à toute la société, un autre facteur est encore la sécurité de l'emploi, l'assurance d'une éducation pour les enfants et le redressement progressif du niveau de vie.



Polak w statystycznym zwierciadle

Dalszy ciąg ze strony 3

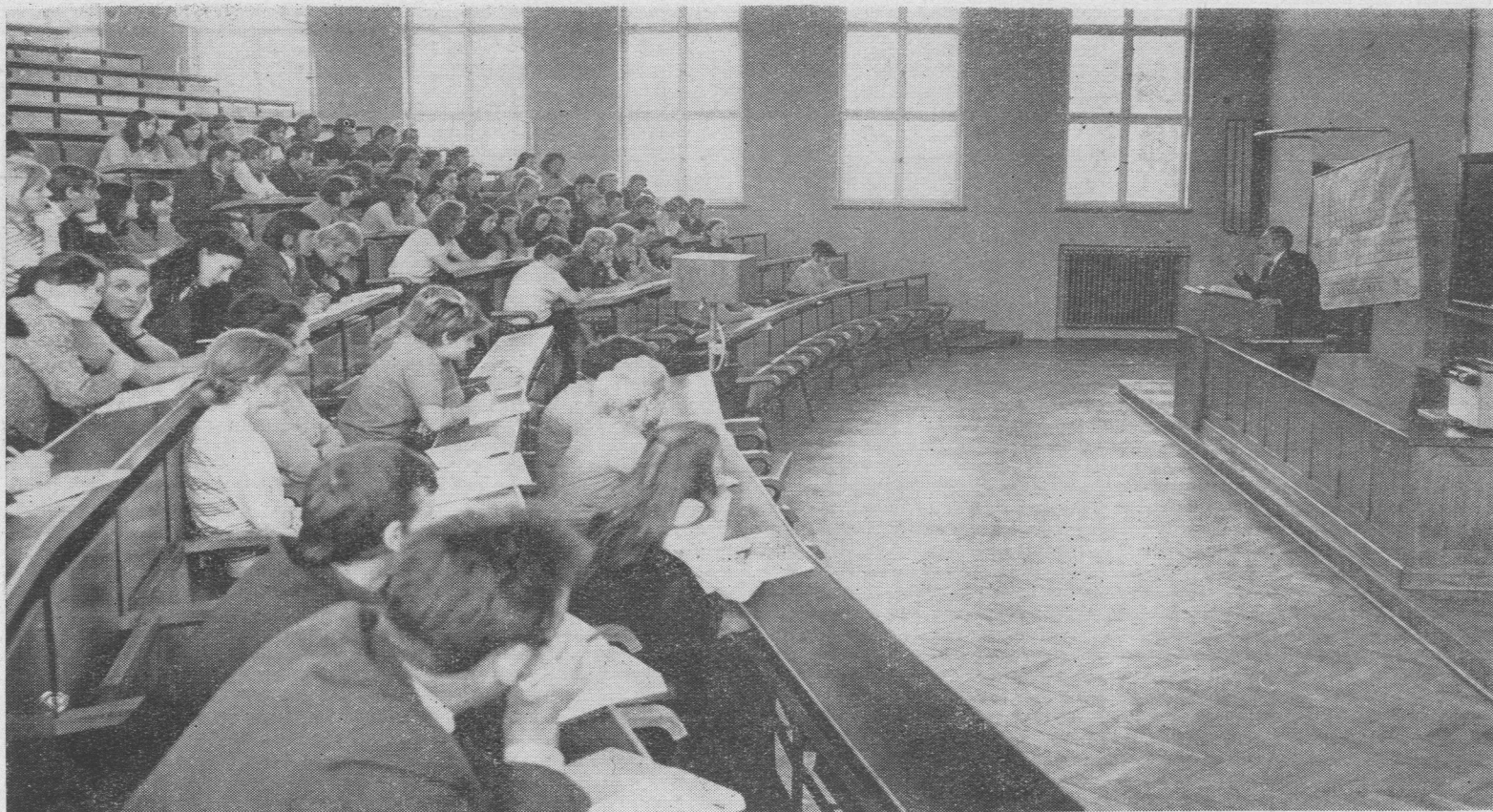
nad 621 tys. nowych obywateli. To również rekord, nie bezwzględny jednak, lecz odnoszący się tylko do bieżącego pięcioletnia. Zgodnie bowiem z tendencją notowaną zresztą przez demografów we wszystkich krajach wysoko uprzemysłowionych rodziny w Polsce stają się licznie coraz mniejsze, tzw. współczynnik reprodukcji brutto wynosi obecnie (dane za rok 1974) 1,092 przy czym na wsi 1,518, w miastach natomiast 0,843. Obowiązującym zatem modelem — i to w coraz większym stopniu zarówno w mieście, jak i na wsi — staje się rodzina z jednym lub najwyżej dwojgiem dzieci.

Wpływ ma na to niewątpliwie i wyrażają się poziomów życia i rozprzestrzenianie się jednakowych wzorców życia za pośrednictwem m. in. środków masowego przekazu, głównie telewizji, i w niemałym stopniu również ogromna ruchliwość naszego społeczeństwa. Przede wszystkim — wymaga to szczególnego podkreślenia — po linii miasto — wieś. Widać to wyraźnie z pewnej perspektywy czasowej. Otóż tylko w latach 1951—1973 zmieniło miejsce zamieszkania ok. 25 mln osób, pompą ssącą był oczywiście gwałtownie rozwijający się przemysł. Obecnie w miastach mieszka już ponad 54 proc. ludności Kraju, zaś

odsetek ludności utrzymującej się z pozarolniczych źródeł utrzymania wzrósł do ok. 73 procent. Statystycznie zatem Polak to z każdym rokiem bardziej „mieszczyzna” (w ubiegłym roku saldo migracji do miast wyniosło + 175,6 tys. osób) i coraz częściej pracownik zatrudniony w przemyśle i związanych z przemysłem działach gospodarki narodowej. Narzuca to oczywiście ostre wymogi, jeśli chodzi o ogólny poziom wiedzy i posiadane kwalifikacje.

Spółczeństwo wykształcone

Ujmując rzecz w liczbach stan wiedzy i kwalifikacji przedstawia się następująco: wykształceniem wyższym legitymuje się 3,2 proc. ludności Polski, średnim — 15,9 proc. (w najbliższych latach w związku z wprowadzaną w życie reformą oświaty cała młodzież zostanie objęta powszechnym średnim wykształceniem), zasadniczym zawodowym, tzn. dającym uprawnienia robotnika wykwalifikowanego — 12,7 proc i podstawowym — 49,1 proc. Poziom kwalifikacji jest — jak wiadomo — jednym z podstawowych wskaźników stadium rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju, warto zatem, patrząc



właśnie z tego punktu widzenia, zwrócić uwagę na pewne liczby. Otóż jeszcze w roku 1960 spośród ogółu ludności w wieku produkcyjnym tylko nieco ponad 18 proc. posiadało wykształcenie wyższe niż podstawowe, obecnie blisko 40 procent; bardzo dynamicznie wzrosła zwłaszcza grupa pracowników, którzy legitymują się dyplomem wyższej uczelni oraz świadectwami ukończenia średnich i zasadniczych szkół zawodowych. Wśród tych np., którzy obecnie rozpoczynają pracę jest już dwa razy więcej absolwentów szkół wyższych i szkół zawodowych niż wśród ogółu zatrudnionych. Przekształcenie struktury wykształcenia idzie więc wyraźnie w kierunku systematycznego wzrostu udziału absolwentów w wyższych uczelni oraz szkół zawodowych, charakterystycznego dla krajów rozwiniętych.

Inną cechą, która podobnie jak wzrost udziału pracowników posiadających wykształcenie ponadpodstawowe świadczy o wejściu na drogę intensywnego rozwoju jest duża aktywizacja zawodowa kobiet. Stanowią one dziś ponad 42 proc. ogółu zatrudnionych. Kobietami jest 41 proc. sędziów, 40 proc. matematyków, 32 proc. fizyków, 40 proc. geologów, 47 proc. chemików, 45 proc. lekarzy i 80 proc. dentyków, 50 proc. ekonomistów i ok. 8 proc. grona specjalistów wyższego i średniego szczebla w pozostałych zawodach. Sfeminizowane są przede wszystkim oświata i wychowanie, ochrona zdrowia, handel i usługi, opieka społeczna, finanse i ubezpieczenia. Jest to niewątpliwie proces o trwałym charakterze, kobiety bowiem są — jak się okazuje — o wiele pilniejsze i solidniejsze w nauce. Co więcej, w minionych latach zmiany w poszczególnych poziomach wykształcenia przebiegały nie tylko intensywniej wśród kobiet niż wśród mężczyzn, ale i obecnie, jak ujawniają odpowiednie tablice statystyczne, płęć piękna w kategoriach wieku

18—24 wiecie zdecydowany prym na każdym poziomie wykształcenia. Wszystko więc wskazuje na to, że poziom wykształcenia kobiet będzie rósł nadal o wiele szybciej niż poziom wykształcenia mężczyzn, co z pewnością nie pozostanie bez wpływu na decyzje dotyczące pracy zawodowej.

Żyj^ę coraz dłużej

Ludność Polski należy do stosunkowo bardzo młodych wiekiem społeczeństw. Osoby, które nie ukończyły jeszcze 30 roku życia stanowią 52,3 proc. ogółu ludności. Od pewnego czasu jednak w sposób wyraźny drgnęła również krzywa oznaczająca grupę ludzi liczących ponad 65 lat. W roku 1960 stanowili oni 5,9 proc. ogółu społeczeństwa, w roku 1974 już 9,4 proc. Obok więc konieczności stwarzania nowych miejsc pracy dla licznych roczników młodzieży wkraczającej w wiek produkcyjny coraz większą uwagę w polityce społecznej przywiązywać będziemy musieli do zagwarantowania właściwych warunków bytowania tej części społeczeństwa, która najlepsze lata swojego życia oddała walce i pracy dla Ojczyzny. Jest to jednak w znacznej mierze, mimo wszystko dopiero problem przyszłości, w tej chwili bowiem o obrazie demograficznym polskiego społeczeństwa decydują ludzie młodzi.

Przykładem jest anonsowana już duża liczba małżeństw oraz duży przyrost naturalny. W jakim wieku zawiera się w Polsce najczęściej związek małżeński? Mężczyźni czynią to w większości mając 20—24 lata (ustawodawca wymaga, by kandydat na męża miał ukończone 21 lat), spora część także jeszcze w wieku 25—29 lat. Wśród kobiet również najwięcej zmienia stan cywilny w wieku 20—24

lata, ale tuż za tą grupą plasują się dziewczęta mające po 19, a nawet mniej lat. Pozornie klóci się to ze wspomnianym poprzednio pędem do nauki, ale widać płęć piękna potrafi łączyć ze sobą bardzo różne rzeczy. Tym bardziej, że sporo, bo 170 na 1000 kobiet rodzi właśnie w wieku 20—24 lata swoje pierwsze dziecko. Mniej niż na wsi, gdzie odpowiedni współczynnik wynosi 243.

Jeśli chodzi o model rodziny dominuje 2+1 i 2+2 z dwiema osobami pracującymi, przy czym rodziny liczniejsze preferuje głównie wieś. Nawet jednak tak nieliczne potomstwo spaja widać rodziny nieźle skoro Polsce daleko jeszcze do światowych czy europejskich choćby wskaźników rozwodowych. 39 tys. rozwodów zanotowanych w roku ubiegłym daje nam bowiem wskaźnik ok. 11,7 rozwodów na 10 tys. mieszkańców, czyli stosunkowo niewiele. Warto może jeszcze w tym miejscu dodać, że współczynnik ten jest w miastach 4,5-krotnie wyższy niż na wsi. Na koniec jeszcze parę słów o warunkach życia.

Jak z danych statystycznych wynika każdy noworodek płci męskiej ma obecnie szansę przeżycia 67,8 lat. Płci żeńskiej natomiast nawet pięknego wieku 74,6 lat. Wśród przyczyn zgonów najczęściej, niestety, występują choroby cywilizacyjne: nowotwory, choroby układu krążenia, serce... Tym zaś z kolei, co najprawdopodobniej sprzyja przedłużaniu życia najbardziej jest z pewnością na dobrym poziomie postawiona opieka lekarska (objęte jest nią całe społeczeństwo), a na dalszych etapach poczucie bezpieczeństwa socjalnego, wynikające z zagwarantowania stałej pracy, otwarcia dostępu do kształcenia dla dzieci, perspektyw podnoszenia na wyższy poziom życia stwarzanym przez Ludowe Państwo oraz zabezpieczenia materialnego na starość.

RAFAŁ REJDAK

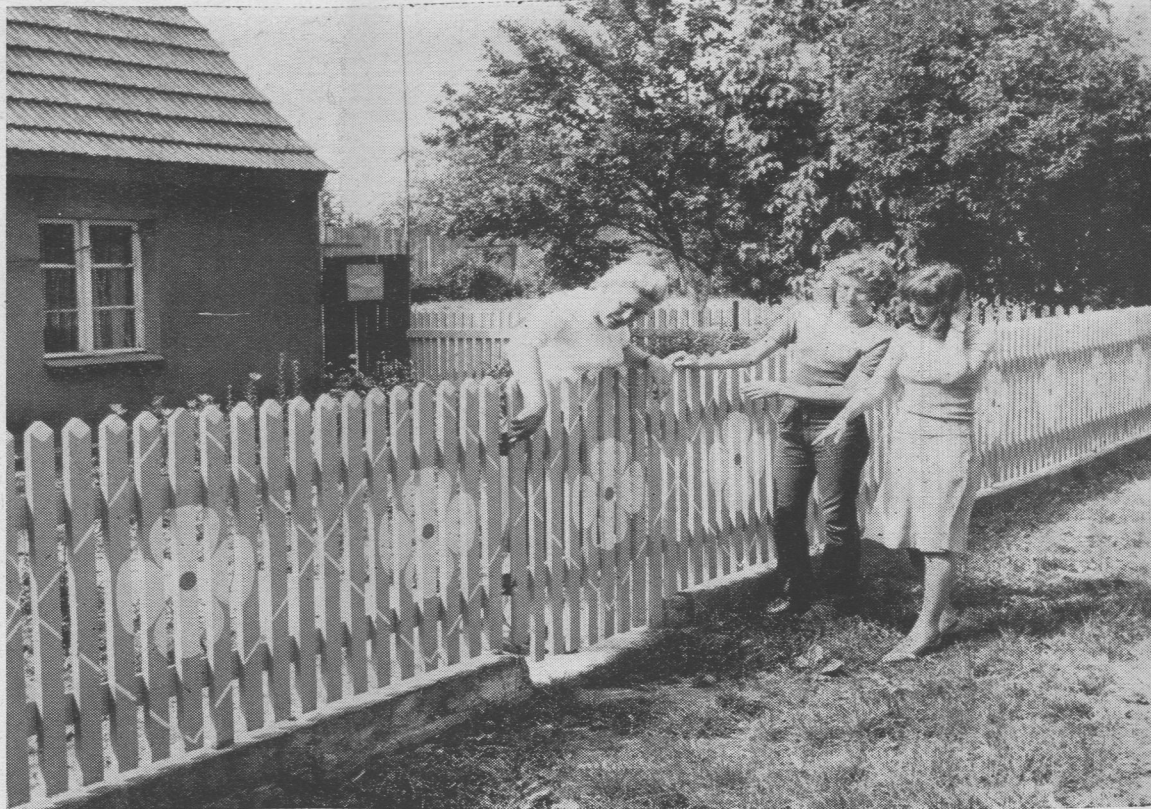


Quand le vieux maire du village de Błękwił dans la voïvodie de Pila, déclara qu'à 73 ans il avait le droit de prendre un peu de repos et qu'il laissait sa place à un plus jeune, la consternation fut grande. Mais les choses étant ce qu'elles étaient, il fallut élire un nouveau maire. Il devait être jeune, avoir fait des écoles. Alors tout naturellement les yeux se tournèrent vers Jadwiga Pakuła, qui va sur ses 23 ans, a terminé l'école technique d'agronomie, était conseillère à Złotów et la présidente du Cercle des Ménages Rurales, et revenue au village natal pour s'occuper de la ferme de ses parents.

Energique, elle l'est. Depuis 18 mois qu'elle occupe les fonctions de maire, les 260 habitants du village se disent satisfaits. Jadzia sait mener les choses rondement, elle a de l'initiative et se tient au courant de tout, lit la littérature et les revues agricoles, en fait profiter les ruraux, veille à maintenir l'aspect coquet du village, organise des garderies d'enfants pendant les moissons, a conseillé d'aménager en club les classes vacantes de l'école (la réforme de l'enseignement a créé dans les plus grandes localités des écoles groupées qui rassemblent à partir de la cinquième année scolaire les enfants des villages avoisinants), elle se dépense encore auprès des personnes âgées, bref, s'adonne à mille tâches.

Dans le village, les habitants mettent volontiers la main à la pâte bénévolement. Ils ont construit un arrêt d'autobus qui permet d'attendre à l'abri, des trottoirs le long de la rue principale pour les piétons et ils ont participé à la dernière action qui était de construire des palissades devant les maisons pour rendre attayant l'aspect extérieur de village. Cette dernière action avait été lancée par Jadzia et c'est elle encore qui engage à planter des fleurs, on reconnaît là le souci féminin d'embellir. Cette représentante de la jeune génération pense à rendre son village moderne à tous points de vue (pour l'agriculture et l'aménagement des intérieurs). Ce n'est pas un cas particulier dans la campagne polonaise.

Pourtant la vie rurale est ce qu'elle est. Il faut travailler sur les 16 ha de l'exploitation des parents, s'occuper des bêtes et de la maison. La journée commence à 5 h 30 chaque jour et on ne sait jamais quand elle prendra fin. Et que le maire soit une femme? Bah, il fallait bien commencer un jour et personne ne s'en plaint.



Współgospodarze

Panna sołtys

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami leży wieś.

A w tej wsi, płoty malowane są w kolorowe kwiatki. W soboty, wszyscy ludzie zamiatają przeszło kilometrowy odcinek swojej szosy, a wśród nich rej wodzi jasnowłosa panna.



ie jest to początek bajki, ale fakt, który we wsi Błękwił nikogo nie dziwi i nie jest niczym nadzwyczajnym. Takie tu były porządki od dawna. Może o-

statnio zwraca się nieco większą uwagę na czystość i wygląd obejścia. Ale i to jest uzasadnione, bowiem zmienił się we wsi sołtys.

Dziadek Masel sołtysował w Błękwił wiele lat, wszyscy myśleli, że jego kadencja potrwa jeszcze sto lat. A tu raptem sołtys powiada, że pięknie dziękuję, 73 lata skończył, Krzyż Kawalerski za pracę od Państwa dostał, więc teraz kolej na kogoś młodszego. Długo się nie zastanawiano — syn Masela by się nadawał na to stanowisko. Przez tyle lat podpatrywał, jak rządzić we wsi, wie co i jak załatwić. Sam jest dobrym gospodarzem. A młody Masal na to, że się nie zgadza, bo niewymowny jest,

ludzi przekonywać nie potrafi, a poza tym obowiązków gospodarskich ma tak dużo, że nie sprosta urzędowym. Na to miejsce potrzebny jest ktoś naprawdę młody. I po szkołach. Wtedy wszystkie oczy się obróciły ku Jadźce. Idzie jej dwudziesty trzeci rok, skończyła Technikum Rolnicze, była radną w Złotowie, przewodniczącą Koła Góspodyń Wiejskich, teraz prowadzi gospodarstwo razem z rodzicami. Dziewczyna jest energiczna. I co nie jest dla wsi bez znaczenia, tu się urodziła i wychowała. Tak więc jednogłośnie, jak wieś liczy 260 mieszkańców, wybrano Jadwigę Pakułę sołtysiem wsi Błękwił, w gminie Złotów, w województwie piłskim.



2

Jadwiga jest wysoką, jasnowłosą i niebieskooką dziewczyną, chodzi w wytartych spodniach i odgarnia niecierpliwym ruchem ręki, opadający na czoło kosmyk włosów. Nie wygląda na te swoje dwadzieścia trzy lata. Ale wystarczy, że włoży okulary — poważnie. Jak zwracać się do tej młodej dziewczyny? Pani sołtys, sołtysko... — Jak zostałam sołtysiem — opowiada Pakulanka — to wszyscy zaczęli mi „paniować”. Dzieciaki, z którymi łąziłam po drzewach i starsi, na oczach których rosłam. Aż się zezłościłam. „A to, co znowu, zestarzałam się w ciągu jednego dnia, czy jak, że wy do mnie — proszę pani? Niech będzie jak dawniej”. No i zostało...

Naczelnik gminy mówi o niej po prostu panna sołtys, natomiast w Urzędzie Wojewódzkim w Pile — obywatelka sołtys.

Jadwiga nie obawia się, że przez to „tykanie” straci aurytety wśród mieszkańców wsi. Oni uważają ją za swoją, a że od pewnego czasu przestała przychodzić do ich ogrodu na jabłka, to widać wydorosłała. Czasami ma ochotę wyskoczyć na te cudze jabłka, ale „to już nie uchodzi, żeby sołtys, takie rzeczy robił. Cóż w życiu jest wszystko do czasu” — kończy melancholijnie panna sołtys.

Gospodarka Pakułów liczy 16 hektarów, jest na czym pracować. Tylko nie za bar-

dzo jest komu. Czwórka rodzeństwa jeszcze się uczy i pracuje w Złotowie. Kiedy rano rozjadą się do swoich zajęć, w domu zostaje — matka, chory ojciec, dziadek-staruszek i Jadwiga.

Dokończenie na stronie 12



3

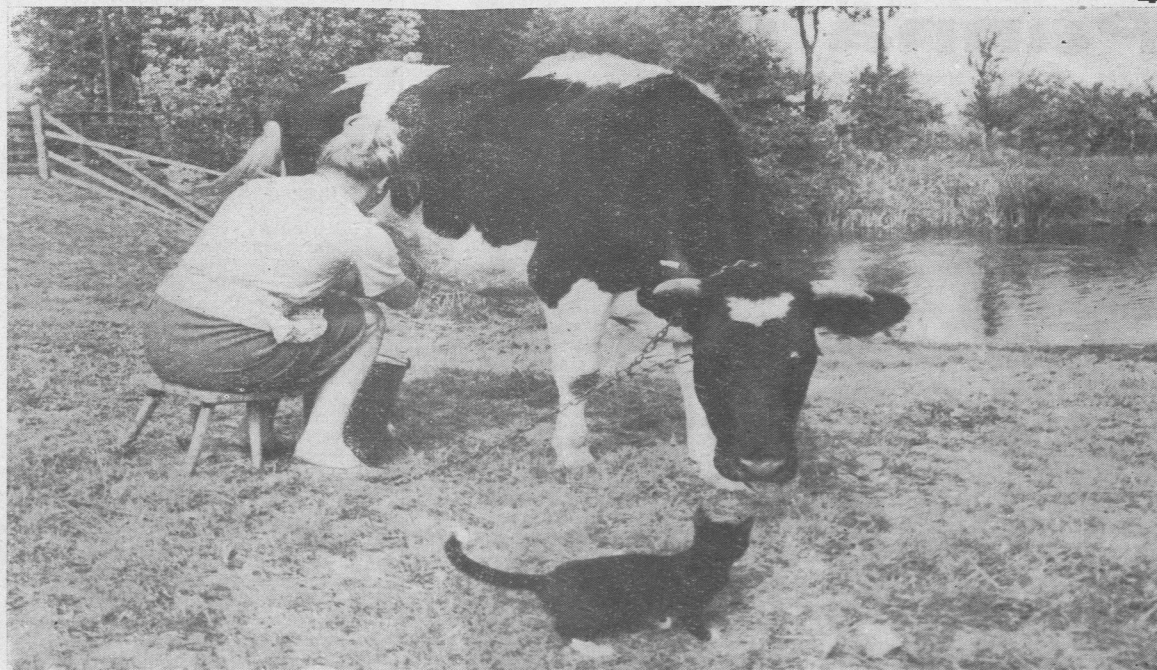
1 Kolorowe płoty we wsi Błękwit spotyka się przed każdym domem

2 Panna sołtys często odwiedza mieszkańców swojej wsi. Podczas takiej rozmowy nierzadko można więcej doradzić niż na zebraniu

3 Wieś Błękwit leży na uczęszczanej trasie Piła-Złotów-Chojnice

4 Jadwiga będąc sołtysiem musi również prowadzić swe gospodarstwo

4





Panna sołtys

Dalszy ciąg ze strony 11

Jej dzień zaczyna się o 5.30. Trzeba wydoić krowy, przygotować mleko do odbioru. Potem pomóc matce w domu i obejściu. W sezonie dochodzi jeszcze robota w polu.

— Sprzętu mamy niewiele, młocarnię, prasę do słomy. Jak czegoś potrzeba, to zawsze w Kółku Rolniczym można pożyczyć.

Do tych codziennych obowiązków gospodarskich dośły jeszcze społeczne, z racji pełnienia funkcji sołtysa wsi.

— Same narady w Złotowie, praca w Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, spotkania w Kole Gospodyń pochłaniają masę czasu. Przed dożynkami, to nawet rzadko byłam w domu. Ale ta praca daje mi dużo satysfakcji. Czuję się ludziom po-

trzebna. Mają do mnie zaufanie. Współpraca układa mi się z nimi dobrze. Zdarzają się oczywiście drobne nieporozumienia, ale gdzie ich nie ma?

Wieś Błękwit leży na uczęszczanej trasie Piła — Złotów — Chojnice. Tędy od maja do października przejeżdżają setki samochodów, wiozących wczasowiczów z głębi Kraju na Pojezierze Wałeckie, Kaszubskie i nad morze. Ambicją panny sołtys było przejeżdżającym turystom, zaprezentowanie swojej wsi. Ale nie chodziło o wystawę na pokaz, ale o to, aby miejscowość wyglądała zawsze porządnie i schludnie.

— Zasadziliśmy żywopłoty — opowiada Jadwiga — nie wszystkim się widocznie spodobały, a może uważali to za miejskie dziwactwo, bo jeden z mieszkańców najechał na żywopłot wozem i zniszczył. W ubiegłym tygodniu prosi-

lam, aby zasadził nowy, ale widzę, że dzisiaj będę musiała powiedzieć mu parę słów, bo żywopłotu jeszcze nie ma.

We wsi jest szkoła, ale tylko czteroklasowa. Dzieci ze starszych klas rozpoczęły naukę w zbiorczej szkole gminnej w Złotowie. Ich młodszy koledzy wkrótce pójdą w ich ślady. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a wiejska szkoła w Błękwicie przestanie istnieć, bo nie będzie się miał kto w niej uczyć. Zastanawiano się, co zrobić z wolnym pomieszczeniem. Ale na co głowa sołtysowa? Za radą Pakulanki młodzież wzięła się do roboty. Młodzi wyremontowali na razie jedną z klas, zawiesili firanki. W starej szkole urządzili sobie świetlicę. W przyszłości będzie tu telewizor, stoliki, wygodne fotele, słowem klub, gdzie będą mogli się spotykać po pracy, potańczyć. Dochód z najbliższej zabawy, organizowanej jeszcze w remizie strażackiej przeznaczają na zakup mebli i sprzętu do świetlicy.

Sołtys z Błękwitu jest oszczędna w opowiadaniu o swojej wsi, o tym, co zdziałała przez 18 miesięcy gospodarowania. Ale w gminie Złotów, naczelnik, inż. Alfons Jęfsiek mówi:

— W Błękwicie są bardzo popularne prace społeczne. Czynem społecznym w tej wsi powstał przystanek autobusowy, ułożono chodnik dla pieszych. Poza tym mieszkańcy mogą się poszczycić dość wysoką, jak na tym terenie, produkcją rolną. Zbierają średnio 30 q z hektara. Ostatnio, kiedy rządy objęła panna sołtys, wieś bardzo sumiennie wywiązuje się z płacenia podatków. O tej wsi mogę mówić tylko w samych superlatywach. Jest to miejscowość znana z organizowania ciekawych akcji, na przykład pomoc starszym gospodarzom.

— Gdy wybrali mnie sołtyssem — wspomina Jadwiga — to moje zdjęcie znalazło się w gazetach. I zaczęto mnie zasypywać listami. Raz napisał do mnie jakiś emeryt, że przyjeżdża do wsi na stałe i ja mam się nim zaopiekować. Kilka nocy nie spałam, zastanawiając się, co ja z nim pocznę? My rzeczywiście opiekujemy się starymi gospodarzami we wsi, ale nie tylko. W żniwa organizujemy dziecińiec dla dzieci...

Dom na skraju wsi wybudowali pradiadkowie Jadwigi. Ona również spędziła tu dzieciństwo. Teraz rodzice kupili nowy dom na drugim końcu wioski. Lada miesiąc przeprowadzą się tam wszyscy. Przed nimi jeszcze remont obory założenie centralnego ogrzewania. Wtedy ustali się też ostatecznie profil gospodarstwa, czy specjalizować się będą w hodowli, czy w uprawie zbóż. Jadwiga nie może się doczekać, kiedy zaczną meblować nowy dom.

— W ogródku będą kwitły róże — opowiada — już zamówiłam pnąc i wielokwiatowe. Przyznaje, że niewiele

zna się na kwiatach, ale od czego jest literatura fachowa. Prenumeruje „Plon”, „Agrochemię”, „Poradnik plantatora”. Pisma, które pomagają jej w pracy na gospodarce. Czasami trudno jest stosować wszystkie zalecane przez specjalistów nowości. Tradycja pracy na roli jest na wsi silna. Panuje jeszcze przekonanie „jeśli mój dziadek tak uprawiał ziemię i ona rodziła, to znaczy, że uprawiał ją dobrze”. Wielu rolników nie ma zaufania do fachowej literatury, inni nie mają odwagi stosować jej zaleceń. Jadwiga, więc swymi radami, tej odwagi musi im niejednokrotnie dodawać. Sama jest zwolenniczką korzystania ze wszystkich, najnowszych osiągnięć agrochemii i stosowania nowych metod upraw. Coraz częściej myśli o studiach rolniczych. Na razie koresponduje z inżynierem-rolnikiem z województwa płockiego. Wymieniają doświadczenia dotyczące prowadzenia gospodarstwa. Trwa to od niedawna... On napisał pierwszy.

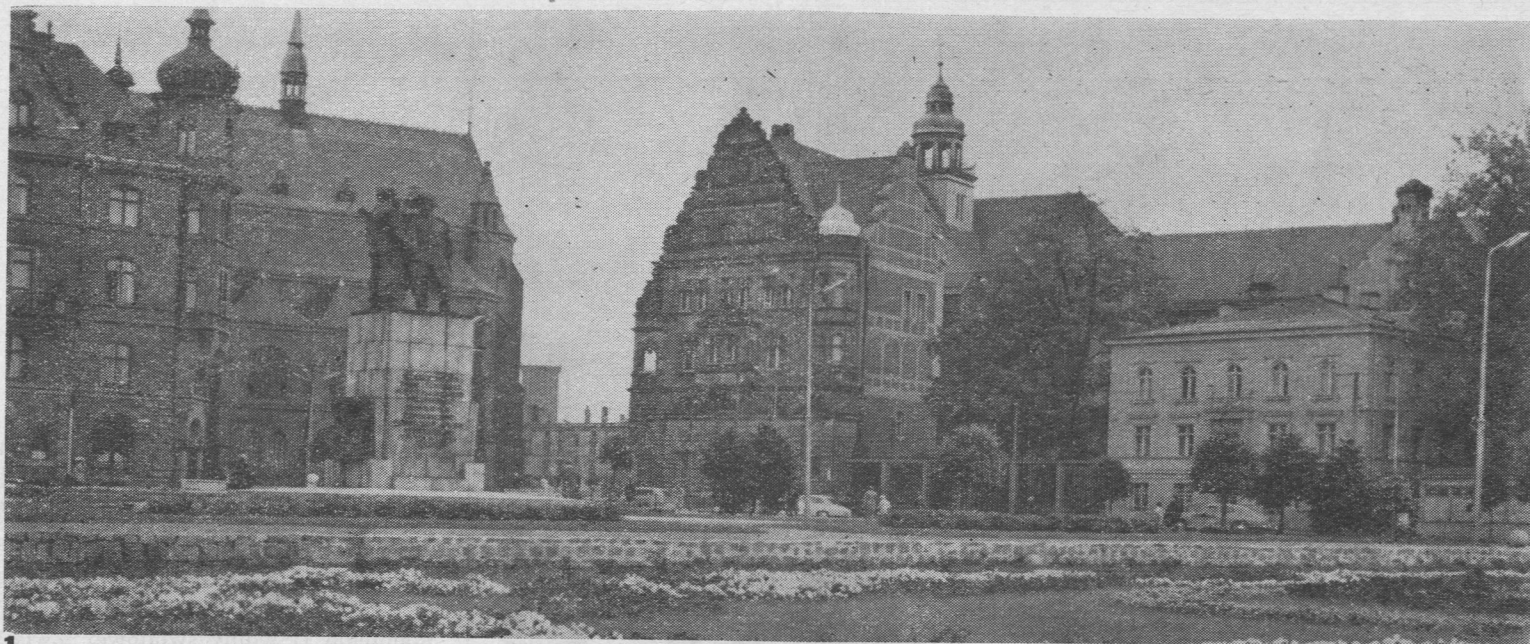
Czy 23-letnia panna sołtys z Błękwitu myśli o własnym domu, o założeniu rodziny? Dostaje przecież listy nie tylko od emerytów. Oto fragment jednego z nich: „Nie jestem żaden śmiały podrywacz, ale po prostu coś mi nakazało napisać. Mam 40 lat i 165 cm wzrostu... Posiadam pokój z kuchnią...” — Za mało! — śmieje się Jadwiga — a lat za dużo. Dla mnie musiałby mieć co najmniej 15 tych pokoi, żeby wyrównało się ze wzrostem. Nie na wszystkie listy odpisywałam, tylko na te, które dotyczyły spraw związanych z moją pracą na gospodarce.

Jadwiga pozostała na wsi świadomie. Nie ciągnęło jej do 8 godzin pracy za biurkiem. Widziała przecież jak pracują rodzice, wiedziała, że na wsi czas odmierzany jest porami roku. Wiosna, lato, wczesna jesień, to okres wytężonej pracy od świtu do zmroku. Zima natomiast jest chwilą wypoczynku. Nie przestraszyła się tej roboty. Teraz różnice między miastem a wsią się zacierają. Dziś trudno dociec, czym różni się mieszkanie nowoczesnego rolnika od mieszkania robotnika z zakładu przemysłowego. Może jeszcze nie wszystkie są takie mieszkania w Błękwicie, ale o tym, aby były marzy panna sołtys.

Jej matka, jak sięgnie pamięcią — powiada: Nigdy wsią kobieta nie dowodziła. Zawsze był chłob! Teraz w województwie pilskim są już dwie sołtyski! Sensację z tego zrobili i tyle. Ale córka dobrze sołtysuje, pochwały zewsząd zbiera, ludzie ją szanują. A dlaczego to mają nie szanować? — dziwi się Pakulowa — jej dziadek był tu kiedyś sołtysiem, to i po nim widać Jadźka zdolności odziedziczyła.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER



1

**Poznajemy miasta
Ziem Zachodnich i Północnych**

Z miedzią w herbie

2



Największe miasto na Dolnym Śląsku doczekało się zasłużonej nobilitacji. Otóż w związku ze zmianami administracyjnymi w kraju otrzymało ono tytuł miasta wojewódzkiego. Jest to Legnica, która ma niezwykle piękną i bogatą przeszłość. W dziejach tego miasta ważną rolę odegrali książęta śląscy z dynastii Piastów. W XIX stuleciu Legnica rozwinęła się w metropolię Dolnego Śląska. Mieścili się tam szkoły i instytucje administracyjne oraz kulturalne. Ogrodnictwo gruntowe i szklarnie, mające tutaj tradycje przyniosły miastu dochód i sławę. Przemysł z kolei reprezentowany był przez fabrykę fortepianów, cukrownię, drukarnię i fabrykę tytoniu.

W czasie działań wojennych podczas ostatniej wojny miasto uległo w dużym stopniu zniszczeniu. Zachowały się jedynie nieliczne obiekty zabytkowe, jak stary i nowy ratusz, kamieniczki renesansowe zwane „śledziowymi”.

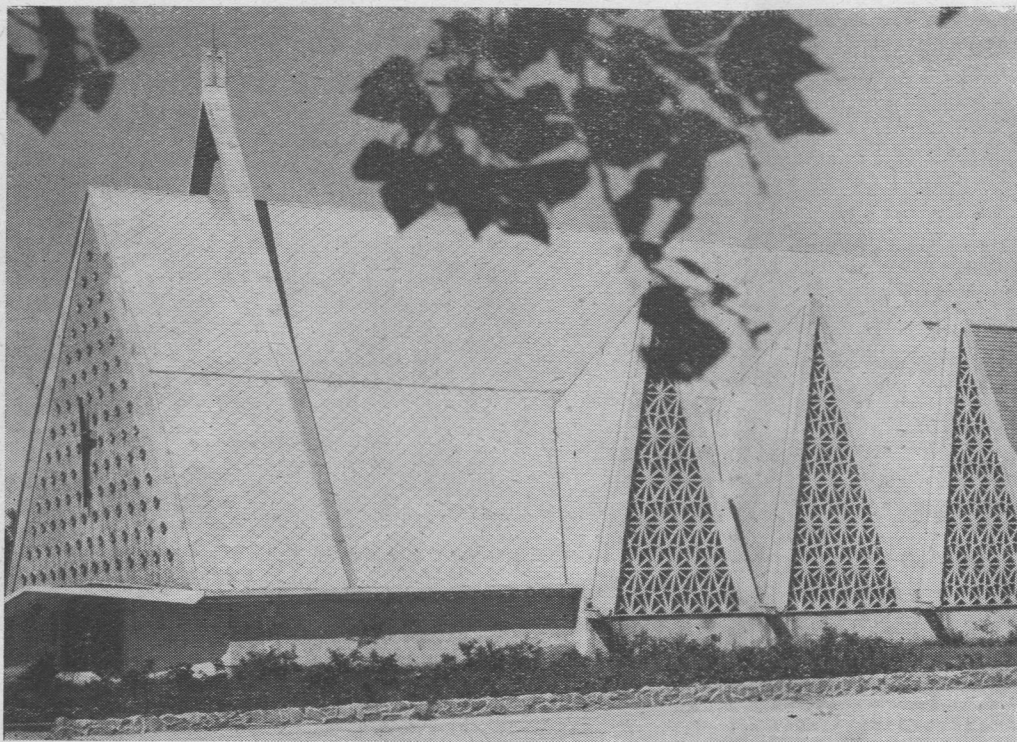
Dla wielu Polaków współczesna Legnica jest przede wszystkim miastem, skąd wzięło początek polskie hutnictwo miedziowe. Huta „Legnica” 21 lat temu po raz pierwszy wyprodukowała miedź elektrolityczną. Początkowo od huty wymagano rocznie 25 tys. ton przerobionego surowca. Obecnie po rozbudowie i modernizacji, jej zdolność produkcyjna wynosi 70 tys. ton. „Czerwone złoto” z legnickiej huty jest wysokiej jakości, bowiem zawiera 90 procent czystego metalu. Ta pierwsza w Polsce huta miedzi dała początek Legnicko-Głogowskiemu Okręgowi Miedziowemu. W samym mieście rozbudowują się również zakłady związane pośrednio z miedzią, zwane tutaj „miedziowcami” m. in. Fabryka Przewodów Nawojowych i

Zakłady „Legmet”, budujące nowoczesne maszyny dla kopalń miedzi. Lecz nie tylko miedź przysparza temu miastu sławy. Na przykład wyrobby zakładów dziewiarskich „Hanka” czy „Milana” dawno już zdobyły zagraniczne rynki. Warto dodać, że prężnie rozwijający się przemysł jest właściwie dorobkiem dopiero ostatnich 30 lat, powstał bowiem w miejsce zniszczonych w czasie wojny drobnych zakładów rzemieślniczych.

Dziś Legnica liczy ponad 81 tysięcy mieszkańców, jest ośrodkiem rozwiniętym nie tylko pod względem gospodarczym, ale i miastem, w którym bujnie kwitnie życie kulturalne. Szczególnie ożywioną działalność wykazują takie placówki, jak jedyne w Polsce muzeum miedzi, dwa domy kultury, w tym jeden młodzieżowy oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Ma też Legnica rozbudowaną sieć placówek oświatowych i szkolnictwa wyższego, a więc filię Politechniki Wrocławskiej z wydziałami elektrycznym i budownictwa lądowego, punkty konsultacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego. Kadre specjalistów z wyższym wykształceniem Legnica kształci u siebie. Młode miasto wojewódzkie rozbudowuje się i już wkrótce, bo w roku 1990, jak podają statystycy, zapotrzebowanie siły roboczej wzrośnie tutaj o 35 tys. osób. (eb)

1
Jeden z najładniejszych placów miasta — Pl. Słowiański. Tu chętnie spotykają się mieszkańcy „miedziowego grodu”

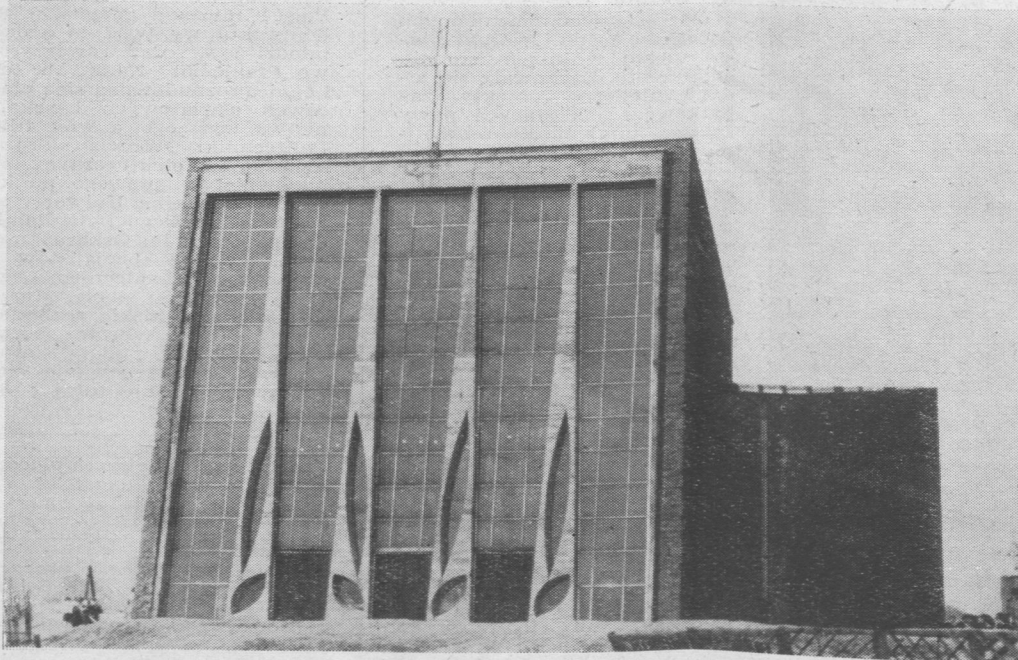
2
Tak po zmudnych pracach konserwacyjnych wyglądają zabytkowe kamieniczki renesansowe, zwane Kramami Śledziowymi na legnickim Rynku



Après avoir reconstruit des centaines d'églises et de monastères ayant souffert de la guerre, des lieux de culte aux formes modernes firent leur apparition dans la Pologne d'après-guerre. On chercha avant tout à tenir compte des nouvelles tendances de l'architecture et les auteurs des pro-

jets durent penser autant à l'aspect extérieur, qu'intérieur. Il y a des églises aux formes audacieuses, dans les campagnes, elles ont respecté le style de l'architecture régionale. Au cours des trente dernières années, plus de mille nouvelles églises ont été ouvertes aux fidèles. C'est un chiffre important à qui on doit peut-être la somme d'expériences retirée par les architectes pour le style des lieux de culte à venir?

2



N

owoczesna architektura stała się od lat trwałym elementem krajobrazu w Polsce. Starsze budownictwo w miastach i wsiach bądź ulega systematycznej likwidacji, bądź też jest sukcesywnie modernizowane, obok zaś wyrastają smukłe wieżowce oraz tonące w zieleni osiedla mieszkaniowe. Nowoczesny styl prezentuje również kilkaset nowych obiektów sakralnych, wzniesionych w różnych miejscowościach Kraju, w okresie od zakończenia II wojny światowej. Zwłaszcza te kościoły, które zostały wybudowane w ubiegłym piętnastolecu lub znajdują się w trakcie prac wykończeniowych, budzą zainteresowanie oraz duże uznanie dla projektantów.

Budownictwo sakralne w Polsce ma stare tradycje. Pierwsze kościoły, wzniesione w stylu romańskim, pojawiły się już w X wieku, późniejsze są pomnikami architektury gotyckiej, renesansowej, baroku, rokoka, czy klasycyzmu i należą obecnie do zabytków wysokiej klasy. Na ogół mniej interesujące architektonicznie są kościoły wybudowane w drugiej połowie XIX w. i w pierwszych dziesiątkach lat XX w. Ich projektanci sięgali zazwyczaj do dawnych wzorów, nie tworząc w rezultacie specjalnie oryginalnych dzieł. Inaczej w Polsce Ludowej.

Po odbudowie lub rekonstrukcji setek kościołów i klasztorów, które uległy zniszczeniu w toku działań wojennych na ziemiach polskich, przystąpiono do budowy nowych obiektów sakralnych. Inwestorzy jednak wymagali przedkładania przede wszystkim takich projektów, które nawiązywały do nowoczesnych tendencji w architekturze. Autorzy projektów zostali w ten sposób zmuszeni do dużej pomysłowości zarówno w odniesieniu do wyglądu zewnętrznego nowych kościołów, jak i wystroju wnętrza. I tak w wielu miastach, miasteczkach i wsiach, pojawiły się bardzo ciekawe często budowle sakralne, wystawiające doskonale świadectwo swym twórcom.

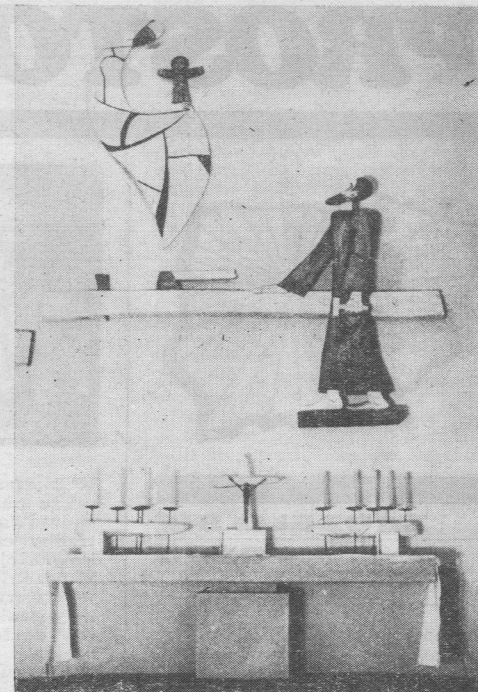
Nie wszystkie mają imponujące wymiary. W mniejszych miasteczkach i wsiach wznosi się stosunkowo niewielkie świątynie, nie wymagające wysokich nakładów inwestycyjnych oraz przy pomocy prostych środków realizacji. Nie brak jednak również obiektów o dużej kubaturze. Przykładem może być niezwykle interesujący kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej w Sochaczewie. Nowoczesna, przeszklona bryła kryje proste, lecz ładne wnętrza, a w oknie jednej z bocznych ścian zwraca uwagę wielki, barwny witraż, z postacią Matki Boskiej Królowej Świętych, upamiętniający tysiąclacie chrześcijaństwa w Polsce. Przeszliczne są nowe kościółki wiejskie, nawiązujące stylem do architektury regionalnej.

Ciekawe efekty dało zastosowanie w budownictwie sakralnym elementów żelbetonowych. Nad prostą bryłą kościoła góruje zwykle wysoki dach, a gładkie fasady są ożywione podcieniami, portalami,

Nowe budownictwo sakralne w Polsce

rozetami lub rzeźbami. Wieże o kształtach nieznanym w dawnych kościołach, łączy się bezpośrednio z gmachem lub stawia oddzielnie. Wzorowym przykładem mógłby być masywny kościół św. Michała w Warszawie. Fronton sprawia imponujące wrażenie, a przestrzenne, wysokie nawy, dają dużo światła i powietrza. Cała budowla zachowała jednak tradycyjny kształt prostokąta. Zupełnie inaczej natomiast prezentuje się kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Nowych Tychach, miście zbudowanym praktycznie od podstaw w Polsce Ludowej. Dwie nierówno przecinające się bryły połączono w architektoniczną całość, tworząc jednolite wnętrze, kierujące całą uwagę wchodzącego na ołtarz. Fronton odbiega zupełnie od tradycyjnych pojęć o wyglądzie kościoła. Tylko wysoki krzyż na bocznej krawędzi dachu zdradza prawdziwe przeznaczenie budowli. W większym stopniu nawiązuje do tradycji piękny kościół

pod wezwaniem Matki Boskiej z Fatimy w Tarnowie. W tym starym, uroczym miście, słynącym z zabytków sakralnych, zbudowano niezwykle ciekawy obiekt z mrocznym wnętrzem, nakazujący wręcz wiernym powagę i skupienie. Z lewej strony wejścia przyklejona do gmachu wysoka strzelista wieżyczka z iglicą unosi ku niebu smukły krzyż. Podobny styl został zastosowany w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej Królowej Wychodźstwa Polskiego we Władysławowie. Kościół ten sprawia wrażenie wielkiej hali sportowej. Tylko oryginalny ołtarz na podwyższeniu każe się domyślać, że jest to wnętrze kościoła. Kształt zewnętrzny kościołów w Tarnowie i Władysławowie uzyskał chyba największe uznanie projektantów nowego budownictwa sakralnego w Polsce, bo w różnych wariantach powtarza się najczęściej. Przykładów jest sporo. Do nich należy kościół pod wezwaniem św. Michała



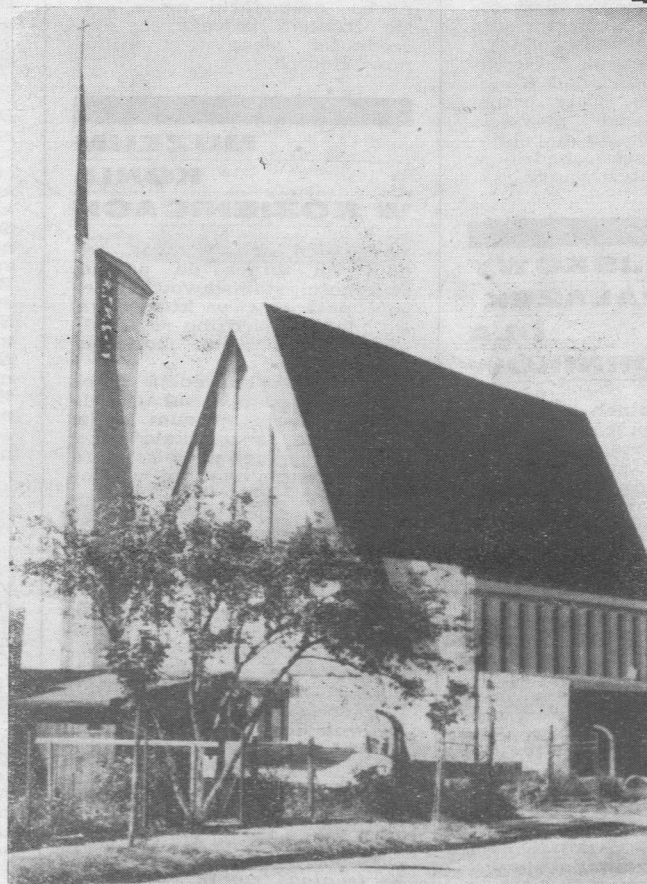
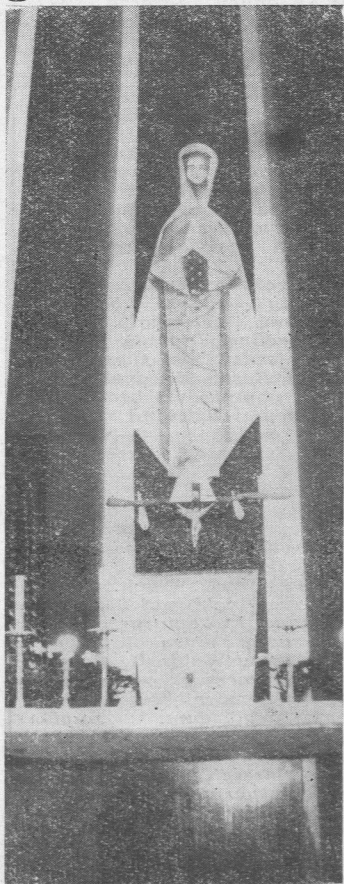
5

ła Archaniola w Sieprawie, uroczy kościółek pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Starych Jabłonkach oraz typowo podhalański kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Kamionce Wielkiej w pobliżu Nowego Sącza.

Do prekursorów nowego stylu w budownictwie sakralnym należeli widocznie autorzy projektu kościoła pod wezwaniem św. Ducha w Chorzowie. Z lotu ptaka gmach ma kształt paraboli, z wyraźnie zaznaczoną główką ołtarza. Skośne, przeszkłone szczeliny w ścianach bocznych, przepuszczają dużo światła, a ołtarze boczne wyglądają od zewnątrz jak dobudowane do ścian domki.

Łącznie z podniesionymi z gruzów zabytkami sakralnymi w ciągu trzydziestu powojennych lat oddano w Polsce do użytku wiernych ponad tysiąc kościołów. Jak na Polskę, która poniosła dotkliwe straty materialne, jest to liczba ogromna. Ale być może właśnie temu można zawdzięczać, że architekci zebrali wielki zasób doświadczeń, które wywarły decydujący wpływ na styl nowych obiektów sakralnych. Styl ten kształtuje się nadal. Na tym polega jego nowoczesność.

FRANCISZEK KOPCZYŃSKI



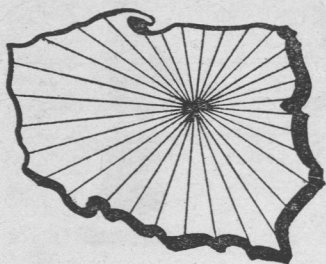
1 Nowoczesna architektura kościoła we Władysławowie początkowo szokowała swoją formą. Dzisiaj w Kraju jest coraz więcej kościołów o podobnej architekturze

2 Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Nowych Tychach daleko odbiega od tradycyjnych pojęć o wyglądzie świątyni

3, 4 i 5 Kościół w Tarnowie pod wezwaniem Matki Boskiej z Fatimy nawiązuje do tradycji. Na zdjęciach: widok ogólny kościoła oraz dwa ołtarze charakteryzujące się ogromną prostotą, a nawet skromnością formy

Zdjęcia: ARCHIWUM

PROSTO Z POLSKI



ZACZEŁO SIĘ PRZED STU LATY

Muzealnictwo techniczne w Polsce liczy 100 lat, a jego pierwszym reprezentantem było Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, powstałe dzięki inicjatywie społecznej i kryjące pod swoim szyldem pracownie naukowo-badawcze i kursy specjalne. W pierwszym ćwierćwieczu działalności muzeum zorganizowało 23 wystawy przedstawiające osiągnięcia przemysłu i rzemiosła w Kraju, obok prezentowano najnowszy dorobek ówczesnej techniki za granicą. W 1876 roku przy tym muzeum powstała pracownia chemiczna — w niej właśnie swego czasu pracowała młodziutka Maria Skłodowska.

Ponad 30 pracowni tego muzeum stanowiło podstawę wielu instytucji naukowych — m. in. Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Z kursów rolniczo-przemysłowych wyrosła po pierwszej wojnie światowej Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

INWESTYCJE DLA RYNKU

Do końca roku rozpocznie pracę 160 nowych zakładów przemysłu spożywczego. Po uzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej dostarczać one będą rocznie towary wartości 20 mld złotych.

Krakowskie Zakłady Drobiarskie uruchamiają nowoczesny obiekt, w którym produkować się będzie wyroby garmażeryjne z drobiu. Zlokalizowany został w Niepołomicach, na terenie starego zakładu drobiu bitego. Po rozwoju technologicznym, który nastąpił w pierwszych dniach października, ruszy produkcja wyrobów garmażeryjnych, takich jak frykadele i drób wędzony.



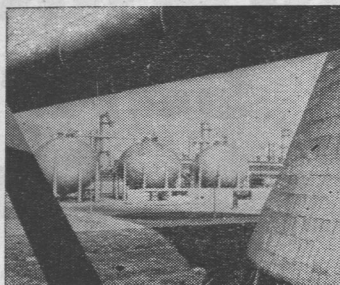
W Niepołomicach buduje się także bazę magazynowo-transportową, która zaspokoi potrzeby całej aglomeracji krakowskiej. W fazę prac wykończeniowych wchodzi nowoczesny kombinat zbożowo-młynarski w Białogórze; będzie on dostarczał nowe asortymenty mąki mieszkańcom Warszawy.

Generalny wykonawca tego wielkiego obiektu — Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Żelbet” — dla uczczenia VII Zjazdu partii postanowiło przyspieszyć oddanie inwestycji o miesiąc i zakończyć wszelkie prace przed 8 grudnia br. Będzie to pierwszy w Kraju 300-tonowy młyn pszenicy przystosowany do przyjmowania ziarna z transportu wodnego. Zarówno młyn, jak i elewator, zlokalizowano nad Kanalem Żerańskim. Cały proces produkcyjny, od przyjęcia ziarna z barek do napełnienia torebek mąką, będzie w pełni zautomatyzowany.

WOJSKOWY WYNALAZEK DLA GÓRNIKÓW

W ostatnich latach materiały wybuchowe przeżywają swój pokojowy renesans. Są one powszechnie stosowane w górnictwie i znajdują coraz szersze zastosowanie w wielu nowych działach produkcji m. in. w procesie łączenia, spawania i skrawania metali oraz ich obróbki plastycznej. Możliwość wykorzystania materiałów wybuchowych w różnorodnych procesach produkcyjnych, obniżenie — dzięki ich zastosowaniu — kosztów produkcji, spowodowało gwałtowny wzrost zapotrzebowania na konwencjonalne i nowe materiały wybuchowe.

Zagadnieniem wykorzystania tradycyjnych i poszukiwaniem nowych materiałów wybuchowych potrzebnych gospodarce zajmują się w Kraju naukowcy z Wojskowej



Akademii Technicznej. Opracowali oni ostatnio substancję wybuchową o konsystencji zawiesziny. Materiał ten przeszedł pomyślnie wiele prób i wkrótce, przed wdrożeniem do produkcji, sprawdzony zostanie w jednym z kamieniołomów.

Nowa substancja wybuchowa ma wiele zalet w porównaniu z dotychczas stosowanymi. Gwarantuje ona całkowite bezpieczeństwo i odznacza się lepszymi właściwościami użytkowymi. Ma zwiększoną siłę detonacji dzięki czemu zużywa się jej znacznie mniej. Wprowadzenie nowego materiału wybuchowego na szeroką skalę w wielu dziedzinach gospodarki może stać się źródłem poważnych oszczędności sięgających milionów złotych.

MUZEUM KONIA W KOZIENICACH

W Kozienicach w woj. radomskim wraca do dawnej świetności stanisławowski zespół pałacowy, w którym m. in. znalazło siedzibę regionalne muzeum ziemi kozienickiej.

Istnieje już koncepcja stworzenia w jednej z sal unikalnego w Kraju muzeum konia. Inicjatywa ta uzyskała m. in. poparcie szlacheckie i za granicą stadniny koni w Kozienicach.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Pierwszego listopada tradycyjnie idę na Powązki. Już z daleka widać, że to dzień Wszystkich Świętych. Na ulicy prowadzącej do cmentarza stragany z białymi chryzantemami, wieńcami i zniczami nagrobnymi. Na cmentarnych alejach ruch. Tego dnia niemal cała Warszawa przychodzi tu oddać hołd i cześć prochom najbliższych, poległych na frontach wojny światowej,



nieżyjącym już artystom, pisarzom, ludziom, którzy w szczególny sposób zasłużyli się Krajowi

Powązki to nie tylko cmentarz. To także zabytek historii i kultury polskiej. Mają one prawie 200 lat. Już w wejścia, przy bramie świętej Honoraty, znajdują się dwustronne tablice z czarnego granitu, na których wyryto nazwiska pochowanych w Alei Zasłużonych. Tu właśnie spotkać się można z historią i kulturą polską. Dziesiątki tysięcy odwiedzających przechodzą w milczeniu i skupieniu przed grobami Prusa, Reymonta, Dygasińskiego, Dąbrowskiej, Żwirki i Wigury, Cwiklińskiej, Kiepur, Jaracza... W pobliżu znajdują się kwatery, gdzie pochowano żołnierzy: tych z Konfederacji Barskiej, i tych od Kościuszki i tych z Legionów Dąbrowskiego. Dalej — zbiorowe mogiły uczestników Powstania Warszawskiego. Płoną znicze i świece, groby pokrywają się kwiatami. Ale są też i groby, których nie odwiedza już nikt. Stare, zapomniane. Zawsze na takich grobach zapalam znicze.

W 1939 roku cmentarz został zniszczony przez bomby. Szczególnie ucierpiały pomniki nagrobne. Jesienią 1944 r. Niemcy jeździli po cmentarzu czołgami. Reszty dokonał czas. Wiele pomników, będących prawdziwymi dziełami sztuki, zaczyna się po prostu rozsypanywać. Staraniem konserwatora Warszawy, który opiekuje się Powązkami jako obiektem zabytkowym, odnowiono już niektóre wiekowe grobowce. To jednak nie wystarczy. Dlatego też na uznanie zostaje działalność Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami, któremu przewodniczy znany muzykolog, rektor Jerzy Waldorff. Komitet ten opracował celne projekty konserwacji bezcennego cmentarza-muzeum. Zabytkowe grobowce i pomniki, reprezentujące różne style — od rzymskich sarkofagów, pseudoklasycznych kolumn po nowoczesne płyty stylizowane będą uratowane przed niszczeniem działaniem czasu.

JERZY

LES ECOLES

ET

LA PRODUCTION

Au cours des cinq dernières années, on a noté à Varsovie un développement caractéristique de l'enseignement professionnel adapté aux besoins de l'industrie de la capitale et de l'économie communale. De 1971—1975, 77 000 ouvriers qualifiés et 56 000 techniciens ont quitté les murs de l'école où sont enseignées 200 spécialités.

Les écoles professionnelles ne se contentent pas de dispenser le savoir technique, elles sont elles-mêmes des producteurs d'articles divers vendus sur le marché intérieur et même exportés. Des produits d'une valeur totale de 540 millions y ont été fabriqués au cours des cinq dernières années, quant aux divers services exécutés, ils sont de l'ordre de 132 millions de zlotys.

Le développement des écoles professionnelles a entraîné la construction de nouveaux locaux. 8 bâtiments ont été construits ainsi que 8 internats. Dans le boom industriel que connaît actuellement la Pologne, les anciens élèves de ces écoles n'ont aucune difficulté à trouver du travail.

UN

REBOISEMENT

EFFICACE

DES CRASSIERS

Si le reboisement des crassiers est pratiqué depuis un certain temps en Pologne, il nécessitait toutefois une surveillance et ces crassiers sont devenus un terrain expérimental pour l'Institut de l'Ingénierie de l'Environnement de l'Académie polonaise des Sciences à Zabrze.

En 1973, non loin de Gliwice, les scientifiques de Zabrze plantèrent diverses essences d'arbres sur 3,5 ha de terrain après avoir traité ce terrain

avec les indispensables engrais minéraux. Il s'avère que les érables, frênes, chênes, platanes, hêtres, érables américains et aussi mélèzes et pins sont particulièrement „au goût” des crassiers. Sur 1100 plants, tout juste 7 ont dépéri!

La méthode mise au point est dix fois moins coûteuse que la traditionnelle. Elle consiste à planter des rejets des arbres cités. Un mélange d'herbe a également été mis au point. Les 24 crassiers de la région qui existent seront par la suite entièrement liquidés grâce à cette méthode de reboisement.

DES

PREFABRIQUES

POUR

LES RURAUX

Si les préfabriqués sont courant dans les agglomérations urbaines où ils remplissent un rôle premier dans la construction de logement, à la campagne, ce qu'on appelle couramment „les fabriques de maisons” commencent tout juste à se développer.

La première fabrique du genre se trouve à Oborniki (voïvodie de Poznań). Annuellement, elle produira 50 maisons de 3250 pièces. Les éléments préfabriqués permettent un assemblage élastique et varié des intérieurs. Totalement traités, les murs extérieurs ont un revêtement qui rend superflu le crépi.

Dans un proche avenir, tout un quartier sera construit dans la région à partir de ces préfabriqués, sur le terrain d'une ferme d'état.

La seconde fabrique de maisons le sera à Jarocin, sa capacité de production sera la même que celle d'Oborniki.

EN

COURANT

■ Les vieilles fortifications de Łomża qui datent du début

du XIXe siècle, vont servir à des fins touristiques. Les jeunes de la ville se sont chargés de les aménager. Comme quoi les constructions militaires peuvent trouver un réemploi pacifique.

■ Le marbre est de plus en plus utilisé dans les constructions publiques et les immeubles d'habitation. Aussi le marbre de Pinczów se retrouve dans toutes les villes de Pologne. Devant la demande croissante, les carrières de la région de Kielce et de la Basse-Silésie, ont été modernisées et agrandies.

■ Sieradz, capitale de la nouvelle voïvodie du même nom, veut être aussi un centre culturel. Une section de l'Association des Artistes Plastiques polonais va y être créée ainsi qu'un salon d'exposition. Les autorités recommandent aux entreprises de la voïvodie d'aménager chez elles, un local comme atelier d'art plastique.

■ En septembre dernier, un incendie a détruit en partie la tour de l'église sainte Elizabeth à Wrocław, qui date du XV^e siècle. Les 30 m brûlés de cette tour qui en compte 98, vont être refaits par décision des autorités. Il est vraisemblable toutefois que la structure en sera métallique.

■ La lauréate du célèbre concours international de direction d'orchestre fondé par Herbert von Karajan, est cette année une Polonaise, Agnieszka Duczmal. 83 jeunes chefs d'orchestre avaient pris part à ce concours. C'est la première fois qu'une femme le remporte.

■ Dernièrement s'est tenu à Varsovie une conférence internationale sur l'aide à apporter aux aveugles. C'est la première fois que ce sujet est débattu sur une arène internationale. Il s'agit surtout de la réadaptation et de l'intégration des aveugles dans leur milieu.

L'AIR DU TEMPS

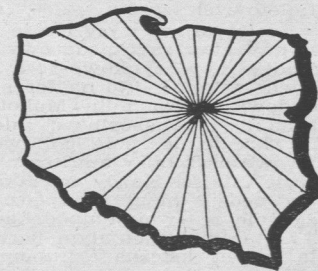
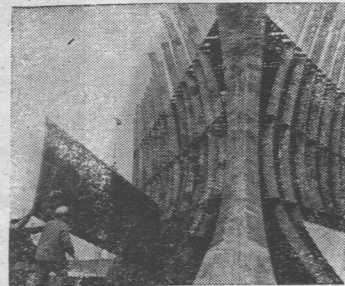
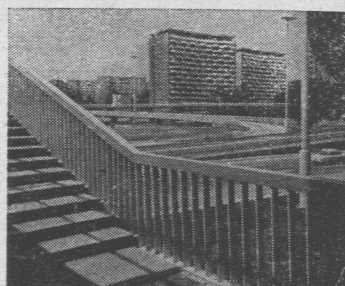
Dans le cours que prend la restauration des monuments, il y a un processus qui devient presque classique. D'abord on retape, on rafraîchit, on rend ses couleurs de jeunesse au bâtiment classé. Ensuite on y installe en général un musée ou bien, suivant son importance, il devient maison de repos, ou centre de recherche d'un institut etc....

Quand le bâtiment restauré est de belle taille et qu'il offre un décor particulièrement séducteur, l'étape suivante voit l'organisation de festivals de toutes sortes dans ses murs. Ce peut être un festival de poésie, de musique, une scène théâtrale... Autant de raisons qui appellent le déplacement et enchantent le participant en lui procurant un divertissement de marque.

Une des villes-en cours de restauration dont on parle beaucoup actuellement, est Zamość dont l'ensemble urbain Renaissance est un des rares du genre en Europe. La fin des travaux de restauration est prévu pour 1976. A quoi ont pensé les autorités de la ville (qui est devenue voïvodie, rappelons-le)? A organiser un festival théâtral sur la place du Marché qui est une scène toute trouvée, il faut bien le reconnaître.

La première manifestation se situerait en juin 1976 et, bien sûr, on ignore les proportions qu'elle pourrait prendre. Les plus audacieux parlent d'un nouvel Avignon, d'un Avignon polonais. Un Avignon qui pourrait prendre comme spécialité des représentations du théâtre du XVI^e et XII^e siècle. Pourquoi pas? Après tout la première représentation du „Cid” de Corneille fut donnée en cette ville en 1660 dans une traduction d'Andrzej Morstyn.

Avec un peu d'imagination, on pourrait même évoquer un festival international. Qui sait?



En direct de Pologne

P

ole Mokotowskie — ogromny, niezabudowany teren, leżący na granicy dwóch warszawskich dzielnic Ochoty i Śródmieścia — staje się najpiękniejszym parkiem stolicy. Jeszcze do niedawna, bo przed niespełna trzema laty na placu tym stołeczne przedsiębiorstwa urządziły sobie wysypisko śmieci i gruzu. Nie da się ukryć, ale wyliniałe i pełne wybojów trawniki nie przydawały temu miejscu blasku.

W roku 1972 zapadła decyzja: na Polu Mokotowskim ma powstać nowoczesny ośrodek wypoczynkowo-rozrywkowy. Usytuowanie przysięgłego obiektu jest niemal wymarzone, bowiem leży w centrum miasta, a powierzchnia przewyższa wielkością stołeczne parki. Wykonawców projektu nie trzeba było długo szukać, sami się zgłosili. Rekrutowali się z warszawskich zakładów pracy, ze szkół i wyższych uczelni. Całymi grupami spotykali się podczas wolnych sobót i niedziel na Polu Mokotowskim. Uzbrojeni w grabie, łopaty i motyki porządkowali teren. Później razem z fachowcami wytyczali i asfaltowali alejki przyszłego parku. Dzięki czynom społecznym mieszkańców Warszawy, prace na Polu Mokotowskim dobiegają już końca. W ciągu trzech lat pracowało tam około 56 tysięcy osób. Największe nasilenie robót przypadło podczas Warszawskiego Września, kiedy to, już tradycyjnie, w czynie społecznym wykonuje się wiele najróżniejszych prac, mających poprawić estetykę miasta.

Rezultaty tej szeroko zakrojonej akcji nie kazały na siebie długo czekać. Na klombach rozkwitły pierwsze kwiaty, trawniki pokryły się soczystą zielenią. Na placach zabaw zaroilo się od roześmianych dzieci, w alejkach można było spotkać spacerowiczów. Nie minęło wiele czasu, jak Pole Mokotowskie przestało się kojarzyć z zaniedbanym placem.

Ale schludne ścieżki, kolorowe rabaty, to przecież jeszcze nie park. W części śródmiejskiej pola do końca tego roku założonych zostanie 2,5 hektara nowych trawników. Zarząd Zieleni Miejskiej posadzi 110 drzew liściastych — głównie lip, dębów i klonów, 150 drzew iglastych oraz 6,5 tysiąca najróżniejszych krzewów. Natomiast w nieckowatym zagłębieniu parku trwają obecnie przygotowania do założenia „rózanki”, czyli ogrodu, w którym zakwitnie bez mała 1000 róż. W drugiej części parku, leżącej bliżej dzielnicy Ochota, zakończono już wszystkie roboty porządkowe. Zasadzono krzewy, ustawiono gazony z jesiennymi kwiatami. Z okien kawiarenek „Bolek” i „Lolek” rozciąga się piękny widok na dwa stawy połączone kaskadowym strumieniem. Na wiosnę zostanie tu założony ogród żółtych i fioletowych irysów.

Rozkwitające irysy i róże rozpoczną następny etap zagospodarowywania tego ośrodka wypoczynkowo-rozrywkowego. Bo w roku 1976 na teren parku wejdą budowlane. Na Polu Mokotowskim powstanie hala sportowa, sale gimnastyczne, kręgielnie, pole golfowe i korty tenisowe oraz duży amfiteatr letni na 3 tysiące miejsc. Każdy mieszkaniec Warszawy będzie mógł tu spędzić wolny czas zgodnie ze swoimi upodobaniami.

O takim wspaniałym parku nie marzyła nawet księżna Lubomirska, XVIII-wieczna właścicielka wsi Mokotowo, na terenie której leży obecna dzielnica Warszawy, Mokotów.

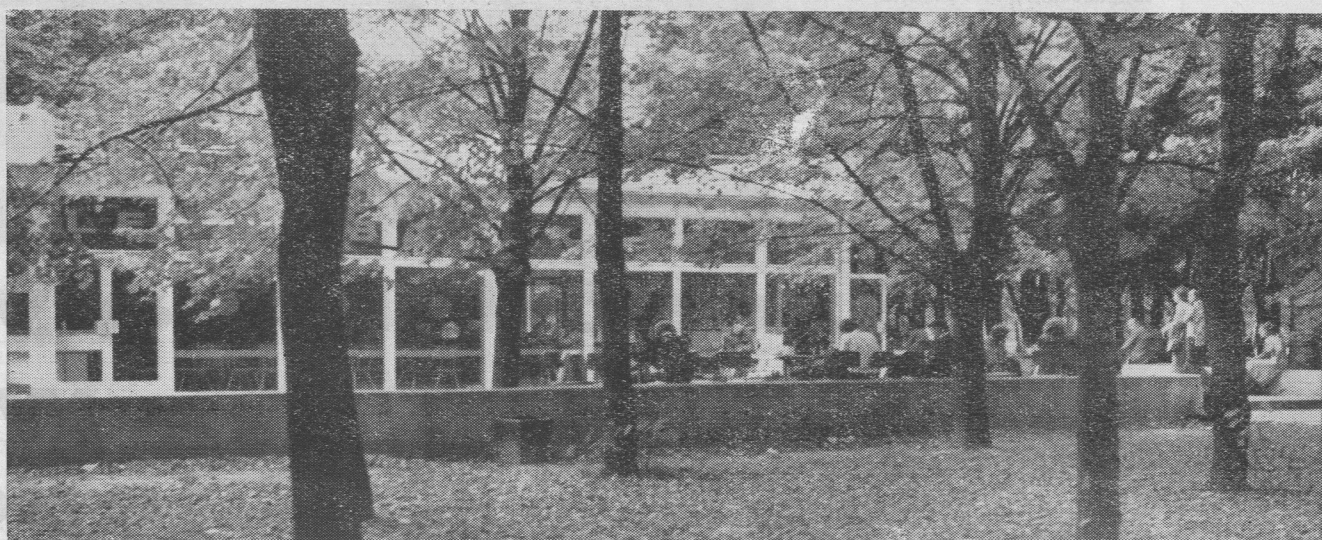
Lecz nim zakwitnie tysiąc róż w moko-towskiej różance, mieszkańcy stolicy jeszcze niejedną wolną sobotę i niedzielę poświęcą pracy społecznej nad zagospodarowaniem tego terenu. (e. b.)

Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI



Nim zakwitną tysiąc róż...





ie

WIE WYKORZYSTANO WIE WYKORZYSTANO
W SPOŁECZNYM MIEJSCU WARSZAWY

W CZYNIE
PRZEPRACOWAŁO:
W 1972 - 8 TYS. OSÓB
W 1973 - 13 TYS. //
W 1974 - 25 TYS. //
RAZEM PONAD 260 TYS. OSÓB

TU ZBIERAJĄ SIĘ
UCZESTNICY CZY-
NU SPOŁECZNEGO



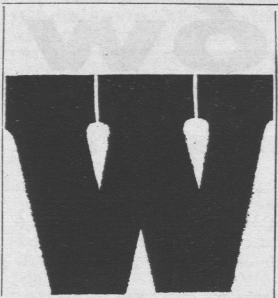
Pour le 31^e anniversaire de la libération de la rive gauche de Varsovie, dans le quartier-champignon de Bródno (actuellement 78 000 personnes y habitent), un vaste Club international de la Presse et du Livre vient d'être ouvert. C'est le 68^e club international du pays et le 11^e de la capitale, le plus grand aussi, avec 1200 m² de superficie, et occupant son propre bâtiment. Aussi y trouve-t-on salles de spectacle et d'exposition, deux salles de lecture, une librairie et un café ainsi que deux laboratoires pour l'étude des langues étrangères. Les activités de ce club promettent d'être variées et dynamiques.

S'il y a en Pologne 68 clubs internationaux, le nombre des Clubs de la Presse et du Livre atteint les 8112. Dans le quinquennat à venir, on prévoit un club identique dans tous les quartiers et les petites localités, soit, d'ici 1980, la création de 33 clubs internationaux et de 1100 Clubs de la Presse et du Livre.



Sześćdziesiąty ósmy w Kraju i jedenasty w Warszawie





31 rocznicę wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy, otwarty został na Bródnie, 69 w Kraju i jedenasty w stolicy, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Powstanie tego klubu jest wynikiem współpracy patronującej klubom RSW „Prasa — Książka — Ruch” z Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową „Praga”. Zbudowany na wniosek mieszkańców osiedla (na Bródnie mieszka obecnie 78 tys. osób), klub ten ma warunki niespotykane dotąd w innych klubach tego typu. Jest obecnie największym klubem MPiK w Warszawie (1200 m² powierzchni) i zajmuje całkowicie własny, nowoczesny budynek.

Klub MPiK na Bródnie o nowoczesnym wnętrzu, z salami imprezowymi, wystawowymi, dwoma czytelniami, księgarnią i kawiarnią, mający własne, dobrze wyposażone sale laboratoryjne do nau czania języków obcych, zapewni mieszkańcom znacz nie oddalonej od centrum dzielnicy wszechstronny wypoczynek, naukę i rozrywkę. Niemalą atrakcją będą stałe koncerty i imprezy muzyczne, za planowane przez kierownictwo klubu z inicjatywy redakcji „Życia Warszawy” (z którą zamierza klub współpracować). Klub na Bródnie proponuje tak że założenie galerii malarstwa realistycznego. Dzięki zainteresowaniu ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Związku Polskich Artystów Plastyków, galeria ta prezentować będzie najnowsze osiągnięcia artystyczne w tej dziedzinie jako jedyna tego typu w Warszawie.

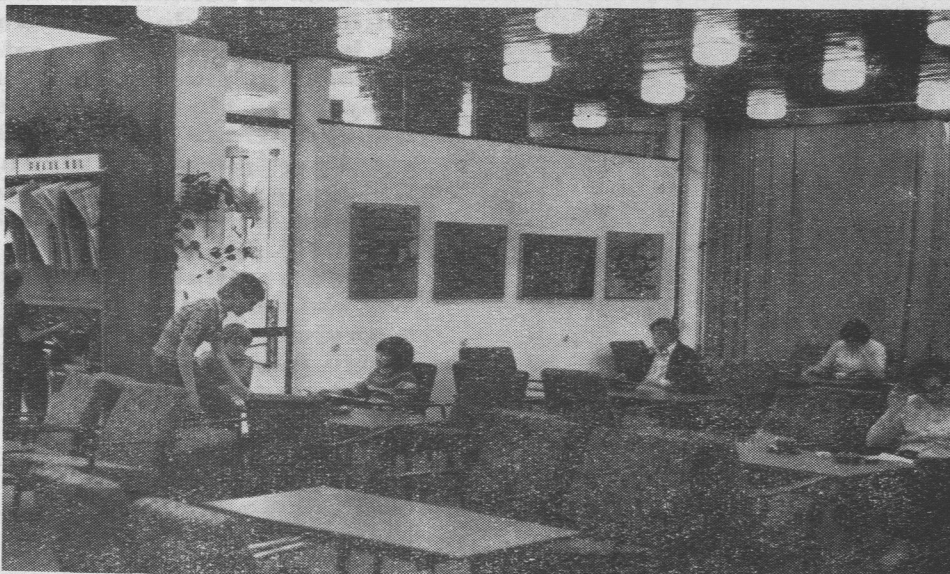
Dzisiejsze kluby prasy i książki (jest ich w Polsce 8112) oraz międzynarodowe kluby prasy i książki (68 w całej Polsce) pokrywają już dziś gęsto mapę poszczególnych województw. Postuluje się jednak w najbliższym pięcioleciu, by każde osiedle miało przynajmniej jeden klub prasy i książki, likwidując jednocześnie małe kluby-kioski prowadzące samą sprzedaż i kluby jednoizbowe. Do 1980 roku powstaną 33 nowe MPiK oraz 1100 klubów prasy i książki, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach. Już wkrótce otwarty zostanie największy w Polsce Klub Międzynarodowej Prasy i Książki zbudowany przez spółdzielnię mieszkaniową w Puławach. Podobnie w zespole domów akademickich w Łodzi otwarty zostanie w najbliższym czasie MPiK o działalności dostosowanej do potrzeb studiującej młodzieży.

Istnieje stałe zapotrzebowanie poszczególnych środowisk na tworzenie nowoczesnych, dobrze zaopatrzonych w prasę krajową i zagraniczną placówek. Coraz więcej ludzi w Polsce chce się uczyć języków obcych najskuteczniejszymi metodami (języków obcych na kursach prowadzonych przez MPiK uczy się 24 tys. osób, co stanowi 30% zgłaszających się). W klubach w ciągu ostatnich pięciu lat odbyło się 5 tys. takich kursów z zakresu kultury i oświaty.

Dwadzieścia siedem lat ich istnienia w służbie społecznej pozwoliło zgromadzić spory zapas doświadczeń. Wiele się robiło i robi dla rozwoju tych placówek (w ciągu ostatnich tylko pięciu lat powstało 20 nowych klubów MPiK, 6 przeniesiono do nowych obiektów, 2 zmodernizowano, 6 nowych jest obecnie na ukończeniu).

W nowym roku kulturalnym w Kraju, wraz z inauguracją działalności kulturalno-oświatowej we wszystkich klubach, a szczególnie wiejskich, obok wprowadzenia tych wszystkich udogodnień, o których była mowa, zwróci się szczególną uwagę na podniesienie poziomu pracy pracowników klubów, od czego w znacznej mierze uzależnione jest ich istnienie. W tym celu na 17 kursach wakacyjnych przygotowany został aktywny społeczny klubów prasy i książki — razem 850 osób.

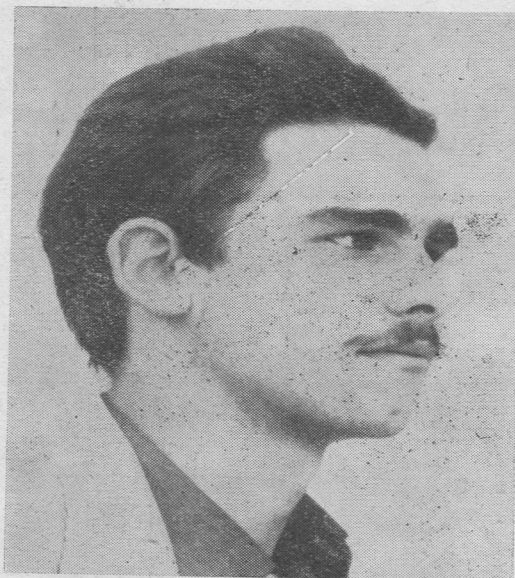
BARBARA KERBER



Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI



Nastolatków polskich zaduma nad życiem



Młodzi... Stworzono im w Polsce warunki, jakich nigdy nie mieli. Każdy z nich ma prawo do bezpłatnej nauki w szkołach najróżniejszego typu. Otworzono przed nimi bramy uczelni, a o zdobyciu indeksu decydują wyłącznie zdolności, pracowitość, nie zamożność rodziców. Mają do dyspozycji stadiony sportowe i pływalnie, pałace młodzieży, świetlice i mogą wyjeżdżać na obozy i wyprawy turystyczne, żeglarskie rejsy i wędrowki po górach. Mówi się, że „przychylono im nieba”. W ślad za tymi refleksjami nasuwają się pytania: Czy oni umieją to ocenić? Jacy oni są? Co myślą o życiu, o swojej przyszłości, swoim miejscu na ziemi? Czego można się po nich spodziewać?



P

ytania te absorbują rodziców, nauczycieli, wychowawców. Według potocznych opinii: „Młodzi niewiele się nad życiem zastanawiają, są beztroscy i nastawieni na przyjemności dnia codziennego, biorą je lekko i nie są skłonni do głębszych refleksji”... Takie opinie przystają do nich tym łatwiej, że lubią ukrywać swoje uczucia i wątpliwości przed starszymi pod maską beztroski, hałaśliwej radości i programowej przekory. Ale jacy oni są naprawdę? I co myślą o życiu? Magister Wiktoria Kulesza, młody pedagog z Pruszkowa pod Warszawą, z zamiłowaniem pracująca z młodzieżą, pokusiła się o rozpisanie ankiety wśród uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Wyniki tej ankiety zadają kłopot potocznym sądziom. Wiele w wypowiedziach młodych świeżości, naiwności właściwej młodemu wiekowi, ale i głębszej zadumy. Oto ich zwierzenia. Piszcie dziewczyna, lat 15: „Życie to praca, to cel, dążenie. Dla jednych z nas to nauka, przyszłe suk-

cesy, do których tak mozolnie dążymy. Największą rolę odgrywa wtedy ambicja, chęć pokazania innym, na co nas stać, co potrafimy. Potem tak samo postępujemy w pracy i mamy świadomość, że przyczyniamy się do postępu, coś po sobie zostawiamy, jakiś trwały ślad. Ważne jest to, aby nam to dążenie przynosiło zadowolenie, nawet szczęście”.

Podobne rozważania snuje inna uczennica: „Doszłam do wniosku, że żyć to znaczy pracować, cieszyć się i... cierpieć. Najważniejszą rzeczą jest, aby się zaangażować jak najbardziej we wszystkie sprawy, związane z życiem, aby w codziennym, szarym dniu dostrzec elementy pożyteczne i twórcze”.

Piszcie chłopiec: „Życie to krótka chwila istnienia człowieka, która powinna być czymś pięknym, wspaniałym. A jest zupełnie czymś innym, bo wciąż istnieją wojny, morderstwa, okrucieństwo. Dlatego jestem za tymi, co walczą z takim światem. Myślę też, że w życiu nie powinno być przymusu — powinniśmy uczyć się i pracować dla przyjemności. Jak to osiągnąć?”

Inna dziewczyna takie snuje rozważania: „Dla mnie życie jest przygodą, walką o mój charakter — czy zwycięży we mnie zło czy dobro? Nie potrafię mimo wszystko wyobrazić sobie, że coś mi się zupełnie nie powiedzie, zawsze zostaje choć trochę optymizmu, dzięki któremu mogę uznać swoje istnienie za pożyteczne. Najbardziej pragnę, aby zostało coś po mnie, żebym uczyniła coś dla ludzkości. Moim ideałem nie jest spokojna vegetacja, ale ciekawe, nawet trudne ży-

cie, »gdzie radość ze smutkiem się plecie«. Chciałabym żyć dostatnio, mnóstwo wiedzieć i wiele poznać, a przede wszystkim — być potrzebną, tworzyć szczęście dla siebie i innych. Sądzę, że człowiek naprawdę szczęśliwy musi mieć oprócz radości także smutnienia, bo inaczej nie odczuwałby w pełni swojego szczęścia.»

„Jaki jest cel życia? Myślę, żeby coś dać z siebie. Światu nie tylko coś daje uczony czy odkrywca, ale też i mały, szary człowiek. Pomyślmy, co by się stało, gdyby nie było górników, a nawet ludzi, zajmujących się sprzątnięciem ulic? Życie to pożyteczna praca, to jakiś cel, do którego dążymy, to idee, które chcemy zrealizować, to poznanie świata i ludzi. Najfajniej mają ci, którzy są podróżnikami czy kimś w tym rodzaju. Zwiedzają cały świat, przytrafiają się im liczne przygody, od ich odwagi i refleksu zależy ich życie, ale w tych chwilach grozy wiedzą, że żyją.»

„Można cieszyć się wszystkim, słońcem, wiosną, śniegiem. Życie jest (lub powinno być) radością. Ale życie jest także trudnym egzaminem, z którego co dzień otrzymujemy stopnie. Życie jest wysiłkiem twórczym, zawsze przeciwieństwo tworzymy, jeśli nie wiersz, to atmosferę w domu... Cel życia, to według mnie zrobić jak najwięcej dla ludzi... Jest to warunkiem naszego zadowolenia. Każdy człowiek powinien czegoś w życiu dokonać. Dla jednego plonem pracy będzie dzieło naukowe, wybudowany piękny obiekt, dla innego będzie „nic” i wtedy całe swoje życie może zmarnować.»

„Życie to cel. Marzę o tym, by mieć ciekawy zawód, który pasjonowałby mnie, bo przeżyć ciekawie życie, to mieć interesującą pracę i żyć w ciepłej atmosferze życzliwości. Życie to konieczny trud, a to, co przychodzi z trudem, bardziej może satysfakcjonować. Powinniśmy świat ciągle ulepszać. Do tego zmierza ideologia socjalizmu i dlatego mi w pełni odpowiada.»

A więc owe beztróskie nastolatki mają już model własnego życia, celów, które chcą osiągnąć i pragnienia, godne szacunku. Mają jasno wytyczone cele, myślą poważnie o przyszłości, szukają satysfakcji w działaniu, w pracy dla społeczeństwa. Ta garstka refleksji budzi optymizm i dowodzi, że trud włożony w ukształtowanie celów i dążeń młodych ludzi w Kraju nie poszedł na marne.

Nie znaczy to jednak, że wszystkie nastolatki myślą już tak dojrzałe i mają względnie jasno wytyczony cel. Wiele jest też wypowiedzi świadczących o zagubieniu, braku sprecyzowanych dążeń, dużej niedojrzałości emocjonalnej.

Oto kilka fragmentów: „Życie ma dwa oblicza, pierwsze to zbieranie piątek, radości, powodzeń; drugie — ciężka praca w szkole, dwójce, niepowodzenia. Jednak decydują przykrości i niepowodzenia. Trzeba dążyć do tego, by jak najprędzej wejść w życie dorosłych, które jest pełne swobody, można o sobie decydować i głosić swoje sądy”.

„Trzeba sobie jakoś życie ułożyć, by żyć szczęśliwie. Starać się jak najmniej smucić, zażywać wiele radości, przyjemności, bo żyje się tylko raz — trzeba to wykorzystywać.»

„Dla mnie życie to ciągła udręka. Nie ma gorszej rzeczy jak być jedynaczką, mieć osiem dwójek i zachwianą nadzieję na spełnienie marzeń. Chciałabym iść przez życie przebojem, ale to trudne i nie udaje się, pozostaje smutek i zniechęcenie.»

„Rodzice uważają, że życie młodzieży polega tylko na tym, by się uczyć i ewentualnie coś robić w domu. Od takiego życia można zwarłować — najcięższym balastem jest codzienne dźwiganie teczki do szkoły”.

„Życie jest dramatem. Bywa piękne i okrutne, płata nam wiele niespodzianek.

Kiedy jest nam źle naprawdę, nie mamy bliskich przyjaciół, wówczas idziemy do restauracji upić się i zapomnieć, idziemy na zabawę lub palimy papierosa. Życie jest bezwzględne. Karze nas za drobne przewinienia, nie zważa na nasze lzy, ból i cierpienie.”

„Życie dawniejsze było lepsze, w powietrzu nie było tyle spalin, człowiek żył na łonie przyrody i nigdzie się nie śpieszył, a dziś jest zagubiony w tłumie obojętnych ludzi. Człowiek powinien robić to, na co ma ochotę, bo życie jest krótkie, czas płynie szybko.”

Nie mają te sondaże, rzecz jasna, ambicji badań naukowych, są chyba jednak pożyteczne, pozwalają w pewnym stopniu poznać młodych, ich poglądy, dążenia, trudności i wewnętrzne konflikty. A to pozwala pedagogom w Kraju wyjść im naprzeciw, pomóc w kształtowaniu ideałów i wywikłaniu się z ewentualnego zagubienia.

Wybrała: J.M.

Zdjęcia: RAFAŁ MIŁOWSKI



La jeunesse... Pour elle la Pologne a créé des conditions jamais connues auparavant. Etudier n'est un problème pour personne, les jeunes ont à leur disposition stades et piscines, Palais de la Jeunesse, clubs, peuvent pratiquer tous les sports.

Est-ce que les jeunes savent apprécier ce qui a été fait pour eux? Cette question absorbe parents et pédagogues. Une jeune pédagogue de Pruszków près de Varsovie, Mme Wiktoria Kulesza, a établi une enquête qu'elle a répandue dans les lycées. Les résultats de cette enquête démentent bien des jugements négatifs des adultes. Si beaucoup de réponses sont empreintes d'une fraîcheur et d'une naïveté normales à ces âges, il en ressort aussi une méditation plus profonde.

A la question de savoir ce qu'est la vie, les jeunes s'interrogent sur son sens et son but. Pour une jeune fille de 15 ans, c'est le travail et le but qu'on s'est fixé, donc l'ambition de laisser quelque chose derrière soi. Une future bachelière conclue que la vie c'est travailler, être heureux et souffrir, mais que le plus important est de se sentir engagé en toutes choses. Un jeune garçon écrit que la vie doit être splendide parce qu'elle est courte et pour cette raison il est contre les guerres, les crimes et l'horreur; on devrait étudier et travailler pour son plaisir — écrit-il encore — comment parvenir à cela? Quel est le but de la vie? se demande une autre jeune fille. Donner quelque chose de soi, car chacun a son utilité sur cette terre.

Il a aussi les réflexions des jeunes moins enthousiastes et parfois carrément pessimistes. Certains veulent atteindre le plus vite possible l'âge adulte pour se sentir libres et décider eux-mêmes et pouvoir exprimer leurs jugements. Pour d'autres, les insuccès scolaires se répercutent sur le moral, d'autres encore sont en conflit avec leurs parents qui considèrent que les jeunes n'ont qu'à étudier et éventuellement aider à la maison. Il y a ceux qui estiment que la vie est un drame, qu'elle est cruelle, sans bonté aucune, qu'elle ne tient pas compte des peines et des larmes.

Si ces sondages n'ont pas l'ambition d'être des études scientifiques, ils permettent toutefois de tenter d'aller au-devant des jeunes pour résoudre leurs problèmes.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jak sobie może przypominać, niedawno napomknąłem w jednym ze swoich felietonów o leżącym w departamencie Yonne miasteczku Saint-Sauveur: doniosłem Wam mianowicie, że w roku 1909 obywatel tego grodu, oburzeni tym, iż miejscowi lekarze podnieśli opłaty za swoje porady, oświadczyli, że nikt z nich nie zachoruje do czasu cofnięcia podwyżki. Otóż w tej miejscowości, która zapisała się na karcie dziejów owym oryginalnym strajkiem pacjentów, mieszka dziś jedyna z członkiń naszej wielkiej polonijnej rodziny, pani Joanna Ochocińska. Podobnie jak wielu innych emigrantów i emigrantek, pani Ochocińska czyta „Tygodnik Polski” i nie tylko zresztą, że go czyta, ale jeszcze od czasu do czasu zaszczyca mnie listem, za co Bóg jej zapłać. Jej listy, od których tchnie niewymuszona, ujmująca serdeczność, skreślone są zawsze wymownym

piórem. Redaktorzy „Tygodnika” powiadają, że kiedy je pani Ochocińska układa, patronuje jej chyba cień znanej francuskiej powieściopisarki Colette, która podobno ujrzała światło dzienne w Saint-Sauveur.

W ostatnim swoim liście rodaczka z Saint-Sauveur wystąpiła z następującą propozycją: „Byłabym bardzo rada — i myślę, że inni czytelnicy również byłiby z tego zadowoleni — gdyby pańskie felietony przypominały rozmaite, ważne czy zabawne zdarzenia przeszłości naszego narodu”. Co ja na to? Ponieważ rad byłbym czytelnikom nieba przychylić, więc z ochotą na tę propozycję przystaję. Poczynając od dnia dzisiejszego odgrzebywać będę od czasu do czasu z pyłu wieków różne epizody z dziejów starego naszego Kraju. Cemu tylko od czasu do czasu? Po pierwsze dlatego, że historią zajmuję się, jak Wam wiadomo, z amatorstwa, i co za tym idzie, znam tylko niektóre jej zakamarki. Cotygodniowo zapuszczanie się w te zakamarki nastroczałoby mi chyba niepoślednie trudności. A po wtóre z tej przyczyny, że takie cotygodniowe wycieczki w zamierzcie stulecie nie wszystkim czytelnikom byłyby może do smaku, a przecież życzeniem tych osób, które nad wycieczki w przeszłość przekładają wycieczki w teraźniejszość lub w przyszłość, też trzeba się starać zadośćuczynić.

Dziś jednak wyprawimy się,

zgodnie z zapowiedzią, w odległe czasy. A ponieważ mamy właśnie Święto Zmarłych i jako że wszyscy podążamy obecnie z chryzantemami ku cmentarzysku, to znaczy na pierwszą wycieczkę wyruszymy z cmentarnej alei. Z której alei? Z tej, przy której na największym paryskim cmentarzysku, to znaczy na Père-Lachaise, spłi snem wiecznym Stanisław Komar.

Stanisław Komar był ojcem przyjaciółki i muzy Fryderyka Chopina oraz Zygmunta Krasińskiego — hrabiny Delfiny Potockiej. Siedział on na tak tegiej fortunie, że zafundował sobie na Podolu pałac wzorowany na paryskim Luwrze. Rozumie się więc samo przez się, że gdy w roku 1832 zmarł raptownie w podparyskim Enghien-les-Bains, pochowano go nie w zwyczajnym grobie, lecz w pięknym mauzoleum. Ale choć jego grobowiec imponuje okazałością, jednak Polacy odwiedzający Père-Lachaise nieczęsto o to jego piękne mauzoleum zahaczają. Może dlatego, że mało kto o tym mauzoleum słyszał, a może i z tego powodu, że rodziciel pięknej Delfiny żadnymi wiekopomnymi zasługami w pamięci ziomków się nie zapisał.

Co się mnie tyczy, to ilekroć przechodzę obok tego mauzoleum, tylekroć staję mi przed oczami pogrzeby dawnowiecznych możnowładców polskich. Trzeba Wam wiedzieć, że te pochówki często przewlekały się przez kilka dni i zakrawały nawet na fan-

tastyczne widowiska. Obito mi się o uszy, że w roku 1583, na pogrzebie starosty inowrocławskiego Latalskiego, na czele orszaku żałobnego — orszaku złożonego z tysiąca siedmiuset osób — jechało stu pięćdziesięciu chłopów ubranych czarno, na koniach osłoniętych czarnymi kapami aż po kopyta. Słyszałem także, że w pogrzebie Zamoy-skiej, z domu księżniczki Ostrogskiej, uczestniczyło sześćciu biskupów, i że do Zamościa tyle zjechało na tę ceremonię gości, iż codziennie bito dla pałacowej kuchni po sto wołów. Skoro pogrzeby magnatów i magnatek odbywały się z taką pompą, to pewnie i grobowce tych arystokratów odznaczały się nie byle jakim przepychem. Może nawet prześcigały w ozdobności mauzoleum Stanisława Komara.

Niektórzy magnaci byli tej zbytkowności obrzędów pogrzebowych przeciwni. Należał do nich m. in. hetman Stanisław Żółkiewski, który w testamencie polecił żonie, aby pochowano go „bez pompy, bez owych koni i kiryśców”. Myślę, że ten wielki i tragiczny (zginął on — jak wiadomo — w bitwie z Turkami pod Cecora) wojownik świadom był po prostu pewnej niezbitkiej prawdy. A straszca się ona w następujących słowach: właściwymi grobami zmarłych są serca żywych.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Jestem z nim razem już blisko dwadzieścia lat i nie mam siły odejść, chociaż wiem, że powinienam. Bo jest coraz gorzej. Jestem od niego prawie o dziesięć lat starsza, mam 55 lat. Nie mamy ślubu, chociaż oboje jesteśmy wolni, mój pierwszy mąż umarł przed kilkoma laty a ten nigdy nie był żonaty. Mieszkamy razem, prowadzę mu dom i całe gospodarstwo. Całe dnie spędzam sama, jego nigdy nie ma. Tak się dzieje od mniej więcej roku, kiedyś było inaczej. Chodziliśmy razem, zapraszaliśmy znajomych, bywaliśmy u ludzi. Teraz on chodzi wszędzie sam. Czuję, że się za tym kryje inna kobieta. Dochodzą do mnie ciągle jakieś plotki. Kie-

dyś nawet powiadomiono mnie przez telefon, że mój towarzysz ma dziecko z inną. Czuję się już stara. Nie mam siły podjąć decyzji i odejść. A jest to jedyna rada, ponieważ czuję, że pewnego dnia on mi to wprost nakaże. Jest brutalny i bezwzględny. Nie wiem właściwie, za co go Kocham i dlaczego zmarnowałam sobie przy nim życie. Niech Pani podejmie za mnie tę decyzję.

ZREZYGNOWANA

KOCHANA PANI!

Za dużo Pani ode mnie wymaga. Tym bardziej, że za mało o Pani wiem. Nie wiem na przykład, jak przedstawia się Pani sytuacja materialna. Czy jest Pani zaopatrzona? Czy może obejść się bez pomocy tego człowieka? Gdybym wiedziała, że da Pani sobie radę sama, byłabym oczywiście za rozstaniem. Bo co to za życie? Gdyby jeszcze były dzieci, miałoby to jakiś sens. Jeśli Pani podejrzewa co do istnienia innej kobiety okazałoby się prawdą, nie ma Pani co robić w tym domu. Po co narażać się na sytuację, że on Pani „wymówi” tę posadę. Bo cóż to jest teraz innego, niż ciężka posada. Ale powtarzam, jeśli nie jest Pani zaopatrzona ma-

terialnie, trzeba pomyśleć o innej formie zerwania. Zażądać np. stałej pensji, notarialnie poświadczonej lub odskodowania finansowego za te zmarnowane lata. Jeśli mu zależy na wolności i na pozycjach się Pani, pójdzie na takie warunki. Tylko powtarzam — musi to być prawnie przeprowadzone.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mój młodszy brat zakochał się bardzo niefortunnie. Rodzice są absolutnie przeciwni temu związkowi i już mu o tym powiedzieli. Przyszedł więc po ratunek do mnie. Błaga, bym się wstawiła za nim do rodziców, bo on tak bardzo kocha tę dziewczynę, że nie wyobraża sobie bez niej życia. Jestem ogromnie przywiązana do brata, niebawym mu przychyliła. Jest ode mnie młodszy o dziesięć lat i ufa mi bezgranicznie. Byłoby jednak nieuczciwością z mojej strony przyłożyć rękę do tego związku. Ona jest głupia, lekkomyślną dziewczyną, ma najgorszą opinię. Wiem o tym dobrze, ponieważ pracuje ona razem z moim mężem. Brat był kiedyś u męża w pracy i tam poznał tę dziewczynę. Ona już przeszła

przez ręce, jeśli tak można powiedzieć, wszystkich kolegów mojego męża i nikt tego nie ukrywa. I nagle uparła się zdobyć sobie męża i to właśnie mój brat ma być jej ofiarą. On jest uczciwy, uczuciowy, wrażliwy i łatwowierny. Wmówiła mu, że plotkują o niej z zazdrości. Żeby nie wierzył. Co ja mam robić? Muszę go ratować, ale jak?

SIOSTRA

DROGA PANI!

Trzeba go ratować, ale mądrze. Nie obrażając jego uczuć i dumy, nie raniąc serca. Trzeba na razie grać na zwłokę. Tłumaczyć, że powinien wypróbować jej uczucie, przekonać się, czy go naprawdę kocha, a równocześnie wypróbować siebie. Niech mu Pani postawi termin, powiedzmy pół roku. I obieca, że zależnie od wyniku tej próby pomoże mu. Tymczasem przez ten czas powolotku, po troszeczkę należy sączyć nieufność w jego serce. Opowiadać przy nim, niby przypadkiem, jak gdyby ktoś się wygadał omyłkowo, jakieś informacje dotyczące burzliwego życia tej dziewczyny w przeszłości. Myślę, że to powinno go wyleczyć. Trzeba działać jednak sprytnie i nie wprost.

ANNA

PANI MARIE PEUGNET,
BAPAUME
(PAS-DE-CALAIS)

Prośbę o przekazanie pieniędzy z Polski do Francji, pochodzących ze sprzedaży na licytacji domu, należy skierować do Banku Polskiego w Warszawie, który udziela w pewnych warunkach upoważnienia na wywóz dewiz z Polski.

PAN LEON WRONA —
BELGIA

Syn mój, będąc na urlopie w Polsce, poniósł śmierć jako pasażer w wypadku samochodowym. Wystąpiłem z powództwem o zwrot kosztów pogrzebowych i odszkodowanie moralne w kwocie 800.000 zł. Adwokat mi oświadczył, że to żądanie jest pozbawione wszelkich szans, ponieważ w Polsce socjalistycznej jest ustawa, że nie można się wzbogacać. Co mam zrobić?

Jeżeli chodzi o odszkodowanie na skutek wypadku śmiertelnego, w pierwszym rzędzie mają do niego prawo żona i dzieci zmarłego. Rodzice, lub inne osoby, mają prawo do odszkodowania, o ile byli na utrzymaniu syna lub korzystali z jego pomocy. W związku z tym należy wnieść do procesu odpowiednie dowody. W braku podobnych dowodów rodzice mogą się powołać jedynie na szkody moralne, a odszkodowanie z tego tytułu wedle orzecznictwa sądowego, jest raczej symboliczne i w konsekwencji skromne. Są to zasady, jakimi kierują się sądy francuskie i prawdopodobnie sądy polskie.

Roszczenie Pana dotyczące moralnego odszkodowania wydało się więc adwokatowi, jako nie mające szans do przyjęcia przez sąd, a w języku prawnym chodzi raczej o wyrażenie „bezpodstawnego wzbogacenia” w tym znaczeniu, że każde roszczenie musi mieć swoje uzasadnienie. Wyrażenie to istnieje i w państwach niesocjalistycznych i pochodzi z prawa rzymskiego. Jest o nim mowa w art. 1375 Kodeksu Cywilnego francuskiego, jak również w art. 405 Kodeksu Cywilnego polskiego. Nie oznacza to, że nie wolno się wzbogacać, ale że każde wzbogacenie — w języku prawnym — a w danym przypadku prawo do odszkodowania, musi mieć uzasadnienie moralne i prawne. Należy więc pozostawić adwokatowi wolną rękę, aby mógł uzyskać w tej sprawie jak najlepsze rezultaty, zgodnie z obowiązującym w tej mierze ustawodawstwem w Polsce.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

65

— Nie. Nie zapomnę.

Wtedy była to jeszcze rozmowa prowadzona jakby żartem. Miała ten ton szczególnie, kiedy każde słowo mogło być i nie musiało być prawdą, tylko dlatego nie gniewała się na Lucią, a on nie czuł się upodlony niewdzięcznością dla doktora. Do Emila jednak nie docierała ta subtelność. Każde słowo Lucja brała na serio, z całą ostrością jednego jedynego znaczenia. Kiedy Włosi schodzili na dół, musiał zawsze ktoś czuwać w okienku na strychu i penetrować bez przerwy obydwie drogi wiodące do Olszanki — lichnowiecką i leśną. Początkowo robił to Emil, ale od kiedy Włosi zaczęli się czuć lepiej, nie tylko w ogóle, ale i w Olszance, coraz częściej obdarzał tą funkcją Pelaszkę, przykaszczając jej surowo nie zaniebować swego obowiązku. Zbił ją któregoś dnia, złapawszy na spaniu, podczas gdy miała czuwać w oknie. Zbił ją chyba jeszcze i dlatego, że zaczynała coraz wyraźniej wodzić za nim oczyma, wystawać na podwórzu, gdy rąbał drzewo, biec za nim do lasu czy do Lichnowca.

— Jak mogłeś? — upomniała go potem. — Przecież to już dorosła dziewczyna! Robi się coraz ładniejsza. Może się z nią kiedyś ożenisz?

Emil parsknął gniewnie i swoim ostatnim zwyczajem nie patrzył jej w oczy. — Wiem, z kim się ożenił — mruknął.

— O! — zdziwiła się żartobliwie. — Nawet już to wiesz!

— Wiem — potwierdził hardo.

Nie dociekała już, kogo ma na myśli, wiedziała, że nie zdoła tego z niego wydobyć. Gdy Włosi opuszczali swój strych albo ona wspinała się do nich po drabinie, był zawsze w pobliżu i nawet sam Andrzej, gdyby był wtedy w domu, nie potrafiłby lepiej czuwać nad nią, lepiej strzec jej przed niebezpieczeństwem, które jej — nie zagrażało.

Udawała, że tego nie dostrzega, musiała udawać, że tego nie dostrzega. Każdego dnia, gdy patrzyła na puste łóżko Andrzeja, rozpacz chwytiała ją za gardło, każdej nocy napadał ją płacz, tłumiony poduszką — cóż znaczyły dla niej wtedy błyszczące oczy Lucji, jego młodzieńcza piękność i to, że śpiewał dla niej cichutko w otwartym oknie strychu?!

Zaprzyjaźniła się bardziej z Franceskiem, którego dojrzałość miała wiele udzielającego się spokoju. Lubiła, kiedy był na dole,

uczył ich albo milczał, przypatrując się jej, krzątającej się po kuchni. Pod jego spojrzeniem ceniła swoją urodę, znała jej wartość, sama miała dla niej szacunek — natarczył wy zachwyty Lucja sprawiał, że unikała wyściętych bluzek, za krótkich sukienek, nagich ramion. Prowokacja z jego strony rodziła strach przed wyjściem jej naprzeciw, przed prowokacją własną, przed ośmieleniem już i tak za śmiałych oczu.

— Gdybyś mogła zdobyć skądś habit, niechybnie byś go nosiła — mówił, gdy nie pozwalała towarzyszyć sobie nad staw. Chodziła kąpać się z Helenką i musiała w końcu zrobić to w największej tajemnicy. Emil pilnował wtedy Włochów, nie miała co do tego wątpliwości, ale już sama myśl, że Lucjo w tej samej chwili, kiedy to czyniła, mógłby wyobrazić ją sobie podczas kąpieli, obnażoną, okrytą tylko wodą, paraliżowała jej ruchy, była nie do zniesienia.

I ten wieczór, gdy nagle rozpętała się ulewa, a ona wybiegła, żeby zebrać wianki pierwszych grzybów, suszących się na dworze — gorące ręce Lucji w ciemnej sieni, jego usta na jej szyi, na twarzy... Odepchnęła go. Nie mogła krzyżeć, żeby nie ściągnąć Emila, i on wiedział o tym, wiedział, że nie będzie krzyżała. — Sophia! — szepotał. — To nie ma sensu! Niech się wali cały świat! Jesteśmy tylko my dwoje! Tylko my dwoje!

Grzyby rozsypały się po ziemi. Słyszała, jak obydwoje deptają je nogami, tratuja i miażdżą, z konieczności tak zapobiegliwa pomyślała w krótkiej sekundzie, ileż to zimowych zup marnuje się w tej chwili pod ich stopami, ale zaraz jego wargi, nieomylnie mimo ciemności, pozbawiły ją tej myśli. Teraz nawet i krzyżeć by nie mogła, więc go tylko wciąż odpychała, odtrącała od siebie, ale był silniejszy od niej, zawsze i w tej chwili był silniejszy od niej, obydwoje o tym wiedzieli. — To nie ma sensu! — powtórzył jeszcze raz. — Dobrze wiesz, że to się stanie. Dobrze wiesz! Po co czekać?

Zdołała wreszcie mu się wyrwać, uchyliła drzwi do kuchni, aby dać mu czas na wspięcie się po drabinie, zrozumiał to we właściwy sposób, ale już nazajutrz wiedziała, że był to błąd, uznała ją za współniczkę swego niefrasobliwego lotostwa, patrzył na nią słodko spod ciężkich rzęs, tak

Dalszy ciąg na stronie 26

jak Renato patrzy na Agnieszkę, tak jak Renato patrzy na Agnieszkę...

Z drugiego pokoju słychać jakby jakiś szmer, szmer, szmer? Zofia siada na łóżku, zdjęta podejrzeniem, które gorącym rumieńcem oblewa jej twarz. Nie ma odwagi zajrzeć do pokoju Agnieszki, ale myśl o spojrzeniu, jakim prześladował ją Lucio, o tej gorącej, nieustępliwej natarczywości, którą wziął po nim jego syn, nie daje jej spokoju. Przez chwilę słucha jakiegoś dziwnego odgłosu, dochodzącego z parku, a gdy jest już pewna, że to maszynka do strzyżenia trawy, sięga po zegarek, leżący na nocnym stoliku — dochodzi wpół do ósmej.

Rozgrzeszona sama przed sobą tą godziną, ubiera się pośpiesznie i nie dbając zbyt o ciszę, nawet starając się sprawiać nieco hałasu, wychodzi na korytarz i puka do drzwi pokoju Agnieszki. Jest to forma, której zawsze przestrzegają w domu, ale zaraz potem naciska się klamkę, czyni więc to i teraz, od razu doświadczając ostrej i niezrozumiałej przykrości — drzwi są zamknięte na klucz. Sama także zamknęła się na noc, ale nie pamięta już o tym, zaczyna pukać głośno, coraz głośniej, nie rozumie, że powinna natychmiast odejść od tych drzwi, a tymczasem na progu sąsiedniego pokoju ukazuje się rozespany Renato, w koszuli tylko i slipach, poprawia opadłe na czoło włosy i patrzy na nią nieprzytomnie. — Czy coś się stało?

— Nie, przepraszam. Nie mogę dobrać się Agnieszki.

— Która to godzina?

— Wpół do ósmej.

— O Boże! — jęczy Renato, trąc dłonią czoło. — O Boże!

Agnieszka wreszcie otwiera, bosa i w dziennej bieliźnie trzęsie się w przeciagu otwartych drzwi. — Co się stało? — pyta tak samo, jak Renato.

— Nic — Zofia rozpogadza się na jej widok. — Po prostu jest już wpół do ósmej.

— Ale nie spaliśmy prawie całą noc — usiłuje bronić się Agnieszka, zawsze lubiła spać i przez całe życie trzeba ją było rano budzić. — Nie spaliśmy, wiesz przecież... Naprawa wozu trwała do rana... — urywa, nie tylko dlatego, że nie umie kłamać patrząc matce w oczy, ale i dlatego, że Renato przysłuchuje się temu, a kłamstwo jest dla Agnieszki sprawą intymną.

— Ale mieliście jechać do Janowa po tego człowieka z Olszanki. No i Renato się chyba śpieszy.

— Nie za bardzo — mruczy Agnieszka. Przeciaga się, powoli przytomnieje. — No dostraje. Już się ubieram. Renato! — woła. — Wstajemy!

Jedzą potem śniadanie na dole, Agnieszka — bardzo miła tego ranka, sama łagodność i posłuszeństwo — biegnie po kustosza i przyprowadza go na kawę ze śmietanką, jajka w szklance i plasterek soczystej szynki.

Restauracja PTTK bowiem i rano jest nieodcignioną doskonałością, ilekroć w okienku ukazują się głowy kucharki, wszyscy uśmiechają się do niej — tylko Renato nie bardzo to rozumie, po prostu jest przyzwyczajony do dobrej obsługi i niezawodnych dań.

Biedny! myśli Agnieszka. Nie ceni sobie w życiu niespodzianek.

Kustosz znowu opowiada o powstaniu muzeum i pierwszych, niezupełnie jeszcze przewyciężonych trudnościach. Jest trochę skrepowany tym zaproszeniem, może brak mu obycia, może nie nawiązuje zbyt łatwo znajomości, trzyma się kruczowo swego tematu i Agnieszka w końcu przestaje tłumaczyć, sądząc, że może pozbawić Renata szczególnych relacji o wojennej tragedii tego regionu. Kiedy kustosz zaczyna znów mówić o Zamojszczyźnie, wzdycha jednak szczerze: — Jaka szkoda, że ojca nie ma z nami! Mamo, prawda?

— Tak — Zofia pochyla głowę. Po raz pierwszy ma uczucie, że tamto odpływa coraz bardziej w czas, a cała wdzięczność jej życia należy się człowiekowi, który ją z tego wyratował, który odwrócił ją jakby w inną stronę, w stronę wciąż trwającego dnia. — Tak — powtarza. — Wielka szkoda!

— Wysoka woda na Wiśle — mówi Agnieszka do kustosza. — Ojciec dowodzi całą akcją przeciwpowodziową w rejonie Warki. Gdyby nie to, na pewno by się tu z nami wybrał.

Renato chce o coś zapytać, ale patrząc w twarz kobiety siedzącej przed nim wciąż nie ma na to odwagi. A jednak będnę musiał zapytać, myśli. Co powie ojcu? Przecież będnę chciał wiedzieć, z kim spędziła życie, komu się w końcu ofiarowała.

— Jedźcie już — mówi Zofia, gdy talerze i szklanki stają się puste. — I przywieźcie tego człowieka jak najprędzej. Pokażemy naszemu gościowi Olszankę i możemy wracać do Warszawy. Chciałabym już także być w domu.

— Wyobraź sobie, że Renato wcale się nie śpieszy — stwierdza Agnieszka nieostro, ale zaraz to spostrzega i uważa, że najlepiej będzie się ulotnić i porwać Renata za sobą. Wyciąga do niego rękę. — Jedziemy!

— Czekam tu na was — woła Zofia za nimi. — I, Agnieszko, błagam, nie prowadź wozu!

— Ależ nie mam tego zamiaru — Agnieszka wzrusza ramionami, zapominając, że mogłoby to być jedyne wytłumaczenie dla wczorajszego spóźnienia. — I wczoraj też nie prowadziłam. Zrobiłeś ze mnie małego, strachliwego złodzieja — mówi, gdy są już przy samochodzie. — Sypię się wciąż przed mamą.

— Uwielbiam małych, strachliwych złodziei! — Renato ma ochotę pocałować ją pośrodku parkingu przed pałacem, powstrzymuje go jednak jej spojrzenie, pełne zgrozy, więc wzdycha tylko, otwiera wóz i od razu, ruszywszy ostro z miejsca, skręca na drogę do Janowa. — Po co właściwie jedziemy po tego człowieka? — pyta z bardzo nieszczęśliwą miną.

— Przecież to wszystko dla ciebie — śmieje się Agnieszka. — Musisz zobaczyć ten strych!

Kiedy droga staje się pusta, Renato zatrzymuje wóz. — Uwielbiam małych, strachliwych złodziei... — mruczy, biorąc ją w ramiona. — Uwielbiam! Powiemy, że ten człowiek nie czekał na nas i musieliśmy go znów szukać.

c.d.n.

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Piastującemu już godność prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego we Francji i sprawującemu również funkcję prezesa klubu kolarskiego miasta Valenciennes, Janowi Stablińskiemu, przypadło ostatnio w udziale trzecie prezesostwo; były kolarski mistrz świata wybrany został mianowicie honorowym przewodniczącym nowo powstałego klubu motocyklowego w Valenciennes.

Polskie organizacje młodzieżowe zaprosiły ostatnio do starego naszego Kraju grupę dziennikarzy francuskich. Francuscy goście bawili w Polsce siedem dni. Zwiedzili szereg wielkich miast i zapoznali się z życiem, problemami i aspiracjami młodych pokoleń Polaków. Jeden z nich, p. M. Berry, który pracuje w redakcji wychodzącego w Lille dziennika „La Voix du Nord”, opublikował na łamach tego pisma swoje wrażenia z owej tygodniowej podróży po Polsce. W swoim artykule M. Berry podkreśla m.in., że w Polsce młodego człowieka, który wstępuje w życie, nie przejmują lęk przed bezrobociem, gdyż — tłumaczy — rozwój starego naszego Kraju wymaga mobilizacji całokształtu twórczych sił narodu. Zaznacza on także, że na przestrzeni ostatniego pięciolecia gospodarka polska zatrudniła trzy i pół miliona nowych młodych pracowników.

W bibliotece polskiej w Houdain (Pas-de-Calais) odbyło się ostatnio zebranie lokalnego komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne”. Przedmiotem tej narady był m.in. projekt nawiązania przyjaznej współpracy Houdain z którymś z miast polskich. Działacze „France-Pologne” w Houdain pragnęliby, aby tym polskim miastem był mazurski Elk — miejscowość, z której dziejami zajął się losy Francuzów w okresie wojen napoleońskich.



CZY WIDZIELIŚCIE TĘ PUSTYNIĘ?

Chyba wszyscy słyszeliście o pustyniach i chyba wszyscy wiecie, jak wygląda pustynia. Po francusku PUSTYNIA to DÉSERT (dyzer), OBSZAR to ESPACE (espas), a SUCHY to ARIDE (arid). Bo pustyniami nazywamy, jak wiadomo, obszary skrajnie suche i niezamieszkałe. Po francusku NIEZAMIESZKAŁY to INHABITÉ (inabity), a PUSTYNIA PIASZCZYSTA to DÉSERT DE SABLE (dyzer de sabl). Bo kiedy mówimy o pustyniach, mamy zazwyczaj na myśli pustynie piaszczyste, ale oprócz pustyn piaszczystych istnieją także pustynie kamieniste.

Po francusku PUSTYNIA KAMIENISTA to DÉSERT DE PIERRES (dyzer de pier), PŁASKOWZGORZE to PLATEAU (plato), a KAMIENISTY to PIERREUX. Bo na Saharze, która jest największą pustynią na Ziemi, przeważają właśnie kamieniste płaskowzgorza.

Oczywiście, nigdy jeszcze tych płaskowzgórz na własne oczy nie widzieliśmy. Po francusku WIDZIEĆ COS NA WŁASNE OCZY to VOIR QUELQUE CHOSE DE SES PROPRES YEUX (włar kelke szoz de sy propr zje), a OAZA, czyli obszar wśród pustyni, obfitujący w roślinność dzięki obecności wody, to OASIS (oazis). Bo nigdy nie widzieliśmy także na własne oczy oazy ani też zwiędzeń, które mają podobno podróżnych w pustyniach. Po francusku ZWIDZENIA to MIRAGE (miraż), MAMIC to ABUSER, a BŁĄDZIĆ to ERREUR (ery). Bo choć nigdy tych dziwów nie oglądaliśmy, niemniej jednak błądziliśmy już po pustyni. A nawet po dwóch pustyniach.

Naturalnie, były to pustynie w miniaturze. Po francusku W MINIATURZE to EN MINIATURE, a KOCZOWNIK to NOMADE (nomad). Bo na tych miniaturowych pustyniach nie natrafiliśmy, rzeczą jasną, na żadnych koczowników. Pierwsza z tych dwóch pustyni to w Ermenonville pod Paryżem Morze Piaskowe, które jest Wam chyba znane. A druga? Druga rozciąga się w pobliżu starego polskiego miasta Olkusz i nazywa się Pustynia Błędownska. Czy tę pustynię też już widzieliście?

JÉRÔME

AVEZ-VOUS VU CE DÉSERT?

Tous tant que vous êtes, vous avez certainement entendu parler des déserts, n'est-ce pas? En polonais DÉSERT c'est PUSTYNIA (pousse-ténia), ESPACE c'est OBSZAR (obchar), et ARIDE c'est SUCHY. Parce qu'un désert c'est, comme vous le savez, un vaste espace aride et inhabité. En polonais INHABITÉ c'est NIEZAMIESZKAŁY (niè-zamièchka-ou-é), et DÉSERT DE SABLE c'est PUSTYNIA PIASZCZYSTA (pousse-ténia piache-tchésta). Parce que quand on parle des déserts, on pense généralement aux déserts de sable. Or, il existe aussi des déserts de pierres.

En polonais DÉSERT DE PIERRES c'est PUSTYNIA KAMIENISTA (pousse-ténia ca-mienista), PLATEAU c'est PŁASKOWZGORZE (pouaskov-zgougé), et PIERREUX c'est KAMIENISTY (ca-mienisté). Parce que la plus grande partie du Sahara, qui est le plus vaste désert du monde, est justement constituée de plateaux pierreux.

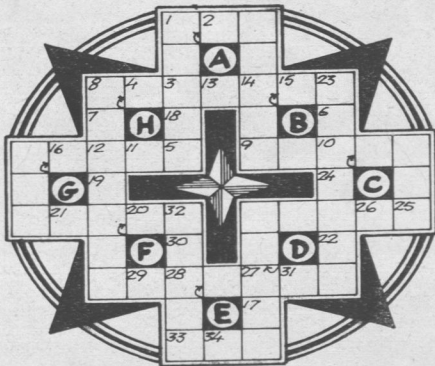
Evidemment, nous n'avons jamais vu ces plateaux de nos propres yeux. En polonais VOIR QUELQUE CHOSE DE SES PROPRES YEUX c'est WIDZIEĆ COS NA WŁASNE OCZY (widjè-tchie tschochie na vou-as-nè otchè), et une OASIS, c'est-à-dire un endroit d'une région désertique qui présente de la végétation due à la présence d'un point d'eau, c'est OAZA. Parce que nous ne pouvons pas nous vanter non plus d'avoir vu une oasis ou un de ces mirages qui abusent les voyageurs franchissant un désert. En polonais MIRAGE c'est ZWIDZENIE (zvidzè-nie), ABUSER c'est MAMIC (mamitchie), et ERREUR c'est BŁĄDZIC (bou-ondjè-tchie). Parce que bien que nous n'ayons jamais contemplé ces choses étonnantes, nous avons déjà erré dans le désert. Et même dans deux déserts.

Naturellement, c'étaient des déserts en miniature. En polonais EN MINIATURE c'est W MINIATURZE (vminiaturgè). Le premier de ces déserts ne vous est certainement pas inconnu: c'est la Mer de Sable d'Ermenonville. Et le deuxième? Le deuxième s'étend à proximité de la ville polonaise d'Olkusz et s'appelle Pustynia Błędownska. Avez-vous vu ce désert? SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

KOŁÓWKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 8 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać dookoła liter widocznych w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki. Po rozwiązaniu kołówki należy rozszyfrować hasło, które utworzą litery wypisane w kolejności od 1 do 34.



Znaczenie wyrazów: A) najbardziej drażliwa ryba słodkowodna, B) wytwór imaginacji, mrzonka, C) godło, symboliczny znak, D) trepki składające się tylko z podszew, przytwierdzane do nogi rzymskimi, E) lek stosowany w leczeniu cukrzycy, F) niedolega, ślamazara, niezdara, G) chorobliwy długotrwały sen, na który zapadają mieszkańcy Afryki za sprawą muchy tse-tse, H) troska, dbałość, opieka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 41

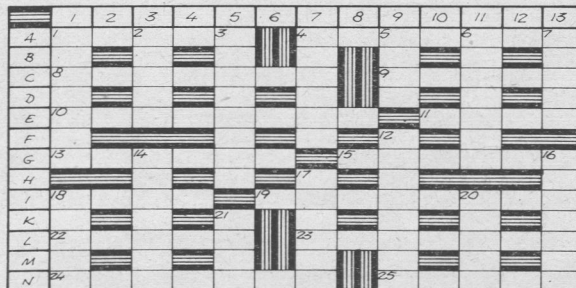
MAGICZNE KWADRATY

Znaczenie wyrazów: 1) szok, 2) zupa, 3) opar, 4) karp, 5) smok, 6) moda, 7) odór, 8) kara, 9) smok, 10) atol, 11) ropa, 12) klan, 13) park, 14) runo, 15) unik, 16) koks, 17) nota, 18) osad, 19) tara, 20) Adam.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) fant, 3) stok, 7) kopia, 8) wisus, 9) rewia, 10) bary, 11) szkieł, 13) „Halka”, 15) fistaszki, 18) nosek, 20) dołki, 21) tęcza, 22) nerki, 23) limba.

Pionowo: 1) fakir, 2) napiwek, 4) troska, 5) kruszyna, 6) lawa, 11) skandal, 12) chinina, 14) lustro, 15) flota, 16) słuch, 17) załom, 19) kwit.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Poziomo: 1) rezultat, efekt, 4) polski taniec narodowy, 8) recepta kucharska na smakołyki, 9) wóz konny z nadwoziem w kształcie kosza wiklinowego, 10) drobne, okrągłe cukierki, 11) długi, wlokący się po ziemi ogon sukni damskiej, 13) plotka dziennikarska, 15) śląski taniec ludowy tańczony przez trzy osoby, 18) olbrzymie zwierzę z trąbą, 19) ogół adwokatów, adwokatura, 22) figura, sylwetka, 23) zbrojna napaść jednego państwa na drugie, 24) gliniana miska do ucierania maku, donica, 25) oblicze, fizjonomia.

Pionowo: 1) nieszczęśliwe zdarzenie, 2) miano, określenie, 3) drobna moneta obiegowa w ZSRR, 4) krew zwierzęca, jucha, farba, 5) płynna masa wulkaniczna, 6) atmosfera panująca w jakimś środowisku, aura, 7) kawałek gruntu, 12) rewolucja, zamach stanu, 14) trotuar, 16) straganiarz, odpustowy handlarz, 17) przeszkoda, 18) grząski osad na dnie wód, mul, 20) otyłość, 21) oszustwo.

Hasło utworzą następujące litery: A-1, A-4, A-8, C-11, A-3, B-11, A-13, C-6, A-12, A-9, C-4, A-11, D-5, C-12, I-8, I-7, E-6, B-5, I-6, L-1, B-7, E-13, E-5, K-13, L-12, E-12, I-10, L-2, I-9, I-4, K-1, I-2, I-3, I-11, I-10, N-1, L-3, L-5, L-8, I-12, L-7, M-7, N-13, N-2.

Na warszawskiej »Skrze«



Polisce stało się już tradycją, że co roku obchodzi się Dzień Górnika, Hutnika, Kolejarza, Budowlanych itd. Branżowe związki zawodowe, zakłady pracy organizują wówczas dla swoich pracowników różnego rodzaju imprezy kulturalne i sportowe, wycieczki, rajdy. Najbardziej zasłużeni pracownicy otrzymują z tej okazji nagrody i wyróżnienia.

Niedawno w Warszawie odbyła się jedna z takich imprez zorganizowana z okazji Dnia Budowlanych. Na stadionie Budowlanego Klubu Sportowego „Skra” zebrało się kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców stolicy i gości z różnych stron Kraju. Festyn rozrywkowo-sportowy trwał od południa aż do późnego wieczora, i nikt z widzów i uczestników nie mógł narzekać na brak atrakcji. Zresztą tego rodzaju imprezy na dużą skalę, zawierające elementy rozrywki, zabawy, sportu cieszą się w Polsce coraz większą popularnością, uczęszczają na nie całe rodziny. Można się nie tylko przyrzyć różnym występom, popisom, ale również samemu spróbować sił w konkursach sportowo-rekreacyjnych, quizach itp.

Na „Skrze” tych atrakcji było co niemiara. Na płycie boiska ustawiono kilka estrad, na których występowały orkiestry dęte, zespoły jazzowe, studencki Balet Współczesny, zespoły taneczne, popularni piosenkarze i aktorzy. Dla każdego coś

miłego — takie było hasło tego widowiska trwającego przez wiele godzin. Na terenach otaczających stadion i w pięknych alejkach okolonych drzewami czekały na amatorów bardzo różne atrakcje.

Polski tenisista Wojciech Fibak odniósł w ostatnim okresie wiele sukcesów na kortach całego świata i bardzo spopularyzował tę piękną dyscyplinę w Polsce. Toteż amatorów gry nie brakowało i kilka kortów było bez przerwy obleżonych. Zacięte walki tenisistów odbywały się pod hasłem: „Bądź Fibakiem przez 5 minut”. A może dłużej... Na innych boiskach toczyły się rozrywki bardzo ostatnio popularnej gry zwanej ringo, która polega na rzucaniu i łapaniu niewielkiego gumowego kłażka.

Podziw najmłodszych, a miłe wspomnienia u starszych wywołał pokaz jazdy na bicyklach w wykonaniu tradycyjnie ubranych członków Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Rodziny preferowały przejażdżkę „Melexem” — bardzo udanym samochodem elektrycznym polskiej produkcji. Inni emocjonowali się kibicując bądź biorąc udział w rozrywkach warcabowych czyli w tzw. polskiej grze (szachownica na 100 pól). Mistrz Polski Jerzy Konwerski dał prawdziwy popis, grając jednocześnie na 56 szachownicach.

Wiele emocji i śmiechu wywołał również mecz piłki nożnej. Nie był to jednak normalny mecz. Olbrzymia piłka z plastiku miała bowiem aż 2,5 metra średnicy. Wtoczyć taki balon do bramki — to nie lada sztuka.

Wieczorem na „Skrze” brylowała młodzież. Czynne były bowiem liczne dyskoteki, poza tym na obszernych terenach stadionu grały zespoły młodzieżowe, występowały piosenkarze.

Ci, którzy tej niedzieli trafili na stadion „Skry”, na pewno wspomniał się bawili i będą mile wspominali Dzień Budowlanych. (hj)



atrakcji było wiele



1
Drzewiej tak się bicyklem jeździło na spacer w Aleje

2
Na stadion, w asyście studenckiej orkiestry, wjeżdża cłbrzymia, kolorowa piłka

3
Mistrz Kowwerski wykonuje ruch na kolejnej szachownicy

4
Tysiące widzów oklaskiwało występ studenckiego Baletu Współczesnego i tańczące w nim urodzive dziewczęta

5
Oto występ studenckiego zespołu pantomimy. Ten przedziwny rekwizyt to wypożyczony z Muzeum Sportu stojak z kompletem tzw. kulolasek

6
Przejażdżka elektrycznym „Melexem” z tatą za kierownicą była niemalą atrakcją

Zdjęcia:

JAN ROZMARYNOWSKI



LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Téléphone: 770-83-37; C.C.P. PARIS: 189 46 68

poleca niżej wymienione płyty:

XL 0493 — NIKIFOR — GRUPA SKIFFLOWA
NO TO CO

Te opolskie dziouchy. Kocham swoje miasto. Niki-
kifor. Zielony mosteczek. Inne kwiaty. Krowi
dzwonek. Kole mej chałupy. Świeci się Warszawa.
Pod kotwicą. Nie byłem nigdy w San Francisco.
Kwiaciarka Lili. Z tamtej strony łądu. Po ten
kwiat czerwony.

SXL 0580 — ORKIESTRA ULICZNA Z CHMIEL-
NEJ

Tango apaszowskie. Czy tutaj mieszka panna Ag-
nieszka. Augusta. Tango andrusowskie. Już taki
jestem zimny drań. Jadziem panie Zielonka. Sta-
chu. Nie ma cwaniaka dla Warszawiaka. Malowa-
na lala. U cioci na imieninach. Panna Anna ma
wychodne. Cyk Walenty.

XL 0644 — ORKIESTRA ULICZNA Z CHMIEL-
NEJ — ZAKAZANE PIOSENKI

Dziś do ciebie przyjść nie mogę. Rozszumiały się
wierzby płaczące. Wróg napadł na Polskę. Dnia
1-go września. Gdy w noc wrześniową. Deszcz je-
sienny. Serce w plecaku. Kto handluje ten żyje.
Pierwszy sierpień. Pałacyk Michła. Nalot. Marsz
Mokotowa.

SXL 0880 — TADEUSZ WESOŁOWSKI — Z
TEMPERAMENTEM (ZESPOŁ AKORDEONISTÓW)
Z temperamentem (polka). Uśmiech (walc). Oberek
ślubny. Edzio trębacz (polka). Dwie kumy (mazur).
Dzwoneczki liliowe (kujawiak). Wiosenna poleczka
(polka). Wiarusy (polonez). Jubilatka (polka). W
dolinie róż (walc). Dla rekrutów (polka). Na ryn-
ku (oberek). Ozdobne paciorki (kujawiak). W ci-
chym dworku (polonez). Wiązanka krakowiaków.
Cena każdej płyty 23,00 FRF

z przesyłką pocztową 26,00 FRF
Oprócz wymienionych stale posiadamy na składzie
duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- **Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do
RESTAURACJI**

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place
Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-
dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela,
dzwon do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz
zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

BRACIA LIPIENIOWIE ZNÓW NA PODIUM

Bracia Józef i Kazimierz Lipieniowie to bodaj obecnie najbardziej utytułowani sportowcy. Ci znakomici zapaśnicy (styl klasyczny) mają w swoich kolekcjach tytuły mistrzów świata i Europy, a także medal olimpijski (Kazimierz). Uzupełnili ją również na tegorocznych mistrzostwach świata w zapasach rozgrywanych w Mińsku (ZSRR). Polscy zapaśnicy w stylu klasycznym zdobyli na tej imprezie w sumie pięć medali (3 srebrne i 2 brązowe) potwierdzając tym samym swoje aspiracje do światowej czołówki.

Józef Lipień (waga do 57 kg) miał w Mińsku wyraźnego przeciwnika. Już w pierwszej walce turnieju uległ kontuzji nogi. Mimo to walczył niezwykle ambitnie do końca, ulegając tylko w finale Mustafinowi (ZSRR). W podobnej sytuacji znalazł się Kazimierz Lipień (waga 62 kg), który wszystkie swoje walki wygrywał przez położenie na łopatkę. W finale, w walce o złoty medal, spotkał się z radzieckim zapaśnikiem Dawidjanem. Pojedynek był bardzo zacięty i wyrównany, ale sędziowie popełnili błąd udzielając Polakowi ostrzeżenia, zamiast jego rywalowi. W ten sposób Kazimierz zupełnie niezasłużenie utracił tytuł mistrza świata i musiał zadowolić się srebrnym medalem.

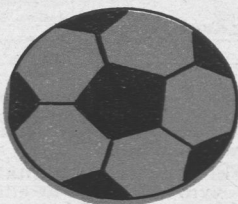
Tego samego koloru medal wywalczył również Andrzej Supron w wadze 68 kg. Jest to chyba jeden z najbardziej sprawnych i utalentowanych zapaśników na świecie. Ma dopiero 24 lata, ale wiele sukcesów za sobą. Najpierw zdobył tytuł mistrza Europy juniorów, potem już w kategorii seniorów kolejno medale brązowy, srebrny i złoty. W mistrzostwach świata natomiast ma już na swoim koncie medale brązowy i srebrny. A więc wszystko wskazuje na to, że w Montrealu uzupełni swoją kolekcję medalem złotym. W Mińsku Supron walczył doskonale i dopiero w finale nie dał rady najlepszemu zapaśnikowi mistrzostw — Chisamudinowi (ZSRR).

Bardzo przyjemną niespodziankę sprawili dwaj dalsi reprezentanci Polski: Adam Ostrowski w wadze 82 kg i Andrzej Skrzydlewski w wadze 100 kg. Obaj po serii łądnych walk wywalczyli miejsca w rundzie finałowej i zdobyli medale brązowe. Jest to szczególnie duży sukces dla Ostrowskiego, który po dłuższej przerwie powrócił na matę i od razu awansował do grona najlepszych. W wadze powyżej

100 kg dobrze spisał się również Henryk Tomanek zajmując w silnej stawce IV miejsce.

Tak więc zapaśnicy w stylu klasycznym jeszcze raz udowodnili, że można na nich liczyć. Na Olimpiadzie w Montrealu wystartują w roli faworytów do medali przynajmniej w kilku wagach. Miejmy nadzieję, że nie zawiodą trenerów i kibiców.

Znacznie gorzej powiodło się Polakom w turnieju stylu wolnego. Wprawdzie nikt się nie spodziewał gradu medali, ale też nikt nie liczył na tak słabą postawę reprezentantów. Wolniacy w przeciwieństwie do klasyków byli słabo przygotowani do mistrzostw, walczyli bez polotu i ambicji. W efekcie prawie wszystkie odpady i turnieju już w rundach eliminacyjnych. Niezłe startowali jedynie Henryk Mazur (waga 82 kg — IV miejsce), i Władysław Stecyk (waga 52 kg — V miejsce). W sumie był to jednak start nieudany. (hj)



LEKKOATLETYCZNE OSTATKI W RZYMIE

W Rzymie rozegrane zostały, zamiast tegorocznej Uniwersjady, lekkoatletyczne mistrzostwa



świata studentów. Reprezentacja Polski odniosła na nich duży sukces zdobywając w sumie 7 złotych, 2 srebrne i 1 brązowy medal. Wprawdzie w Rzymie nie startowało wielu czołowych lekkoatletów-studentów, to jednak wyniki uzyskane przez poszczególnych zawodników były bardzo dobre.

Najbardziej wartościowy rezultat zawodów uzyskał Polak Grzegorz Cybulski w skoku w dal. Wynikiem 8.27 wyrównał on swój rekord Polski i pokonał Jugosłowianina, rekordzistę Europy Stęka. Cybulski na koniec sezonu jeszcze raz udowodnił, że jest w tym roku najlepszym skoczkiem w dal na świecie. Złoty medal w pięknym stylu wywalczył również Bronisław Malinowski na 3000 m z przeszkodami wygrywając m. in. ze znakomitym specjalistą tego dystansu — Michałem Karstem (RFN).

Medalową pulę uzupełnili: Grażyna Rabsztyńówna (na zdjęciu) w biegu 100 m ppł, Jerzy Pietrzyk w biegu na 400 m, Waldemar Gondek na 800 m, Michał Joachimowski w trójskoku, sztafeta męska 4 × 400 m. Polscy lekkoatleci udowodnili tym startem, że potrafią przez długi okres czasu utrzymywać wysoką formę sportową.

Tymczasem w Kraju na zawodach w Bydgoszczy Stanisław Lubiejewski rzucił młotem na odległość 73,98 i ustanowił rekord Polski. Najlepszy skoczek Europy o tycze Władysław Kozakiewicz startował na mityngu w Tokio wygrywając swoją konkurencję pięknym wynikiem 5.50 m.

Sezon lekkoatletyczny 1975 roku mamy już poza sobą. Przyśnił on wiele sukcesów polskim zawodniczkom i zawodnikom. Obok rutynowanych polskich lekkoatletów znanych już za granicą i cenionych przez fachowców oraz kibiców, w tym roku załśniły nowe talenty — młodych i jeszcze nieopierzonych sportowców. Dlatego więc najbliższe Igrzyska Olimpijskie w Kanadzie powinny przynieść odrodzenie polskiej szkoły lekkoatletycznej; wszystko wskazuje na to, iż polska ekipa prezentująca królową sportu, stanie się znów groźna dla potęg lekkoatletycznych świata. (hj)

Okruchy sportowe

W Zakopanem rozegrano pierwszy oficjalny konkurs skoków na Sredniej Krokwi, która została pokryta matami igelitowymi. Pod nieobecność kadry skoczków najdłuższy skok miał młody skoczek z Poronina A. Zarycki — 78 m. I on też wpisał się jako pierwszy na listę oficjalnych rekordzistów „igelitowej Krokwi”.

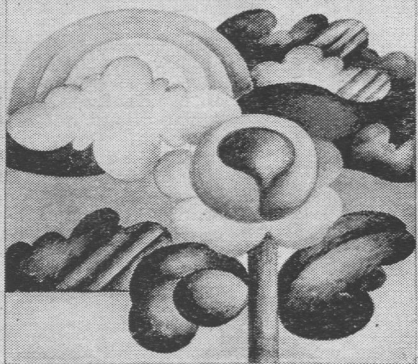
Mecz polskich piłkarzy w Łodzi z reprezentacją Węgier został potraktowany przez trenera K. Górskiego jako sprawdzian przed spotkaniem eliminacyjnym z „11” Holandii w rozgrywkach o mistrzostwo Europy. Spotkanie to zakończone sukcesem Polaków 4:2, wykazało dobre ich przygotowanie zarówno kondycyjne, jak i techniczne. Słowem forma „11” polskiej mogła w pełni zadowolić najwybredniejszych kibiców. Podobała się zwłaszcza linia ataku. Trzeba też podkreślić, iż polski zespół grał bez Deyny i Gadochy, ale występujący na ich pozycjach Marks i Kmiecik spełnili swoje zadania doskonale.

Rozgrywki ekstraklasy hokeja na lodzie nabierają już rozmachu. Ostatnia kolejka przyniosła sporą niespodziankę, bowiem bydgoska Polonia pokonała na własnym lodowisku zespół Podhala Nowy Targ. Wobec tego na czoło tabeli wyszedł Baildon Katowice, a trzy dalsze drużyny: ŁKS, Podhale i Polonia, mają tę samą ilość punktów co przodownik tabeli (8 pkt).

W Kędzierzynie zakończył się II międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów o memoriał St. Zgondka. Podczas tych zawodów Zbigniew Kaczmarek ustanowił dwa rekordy Polski. Startując poza konkursem w wadze średniej uzyskał on w podrzucie 182,5 kg oraz w dwuboju 322,5 kg. Kazimierz Czarnecki zaś rezultatem 297,5 kg zapewnił sobie pierwsze miejsce w klasyfikacji na najlepszego zawodnika całego turnieju.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Wkrótce ukaze się Almanach Tygodnika Polskiego 1976

Zamówienia na Almanach,
którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,
który należy wypełnić
i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysłałam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię
Nazwisko
Adres

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Konto CCP 18 946 68 PARIS; Tel. 770 83 37

Uprzejmie zawiadamiamy swych abonentów Pism Krajowych, iż nastąpiła zmiana cen prenumeraty na rok 1976. Prosimy zwracać się do nas o informacje. Dziękujemy.

Polska we wspomnieniach i wyobrażeniach

Taki tytuł nosi rozpisany przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Pałac Kultury w Poznaniu

WIELKI KONKURS DLA DZIECI

„TYGODNIK POLSKI” zaprasza do udziału również dzieci naszych Czytelników.

A oto apel organizatorów do dzieci: namalujcie, lub narysujcie Wasze wspomnienia z Polski. Wystarczy jeden obrazek. Tematem może być zapamiętany fragment jakiegoś miasta czy wsi, interesujące wydarzenie, spotkanie, uroczystość albo jakiś ciekawy szczegół, który utkwił w Waszej pamięci.

Dzieci, które Polski nigdy nie widziały są także zaproszone do udziału w konkursie. Ich zadaniem będzie przedstawienie Polski takiej, jaką ją sobie wyobrażają, na podstawie opowiadań rodziców czy dziadków, po przeczytaniu książki, obejrzeniu polskiego filmu itp.

Jury przyzna nagrody w dwóch grupach wieku: dla dzieci do 9 lat i od 10 do 14 lat.

GŁÓWNA NAGRODA JEST ZAPROSZENIE NA WAKACJE DO POLSKI

Poza tym liczne albumy, płyty i inne miłe pamiątki. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają pamiątkowe dyplomy. Wyróżnione prace pokazane będą na specjalnej wystawie w Pałacu Kultury w Poznaniu.

Prace, a mogą to być obrazki malowane, rysunki lub grafika (w formacie nie mniejszym niż 30 × 40 cm i nie większym niż 50 × 70 cm) przysyłać należy do 30 kwietnia 1976 r. pod adresem:

PAŁAC KULTURY, DZIAŁ PLASTYKI
61-809 POZNAŃ

Nauka języka polskiego

W PARYŻU odbywają się lekcje języka polskiego w każdą środę, w godzinach od 10.00 do 12.00, w Ecole des Garçons — 17, rue Vigée Lebrun, Paris 15-ème, métro: Volontaires, oraz w Ecole des Garçons w godzinach od 14.00 do 16.00, 9, rue de Moussy — Paris 4-ème, métro: Hôtel de Ville.

W ST. DENIS w Ecole Mixte — 55, Bd. Guesde w każdy piątek od godziny 17.00 do 19.00.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyciężając francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Dominique Fasquel — Christian Niedźwiecki i Jasmine Dworecka — Jean-Marc Brembor w Fouquières-lez-Lens; Jacqueline Antkowiak — Iwan René Parsy, Michaline Callot — Patrick Antkowiak i Bernadette Stolarska — Jean-Paul Strady w Libercourt; Maryse Tintillier — Daniel Stachowiak, Alicja Władysława Bogacz — Jean-François Kaczor (Mazingarbe) i Martine Radała — Jean-Marc Piwowarczyk w Bruay-en-Artois; Martine Richard — Dominique Krol w Douai; Janina Lepczyńska — Jacky Limousin w Avion; Danièle Hamela — Bernard Kaczmierczak, Gisèle Burdalska — Jacques Corne i Marie-Christine Szustakowska — Patrick Sauvage w Auchy-les-Mines; Ghislaine Orpel — François Podjaski i Monique Kolski Jean — François Dhieux w Rouvroy; Cathy Boza — Patrick Buchalski w Lens; Arlette Masson — Jean Kaczmarek, Francesca Macchione — Jean-Marc Dybski w Harnes; Fabienne Blamart-Christiane Polczyk w Pont-à-Veudin; Władysława Szkudlarek — Jean-Marc Vigier w Hersin-Coupigny; Stefania Jastrzębska — Aimé Derly w Ostricourt; Annie Brzezinka — Marc Schneider, Natalia Mokrzyńska — Raymond Lewandowski i Eliane Cyffka — Mieczysław Laskowski w Angres; Dominique Fagqueur — Edward Mula, Dorocie Cukiermann — Jean-Pierre Nowak w Sal-laumes.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Beuvry. Na 48 zawodników w konkursie manille, rozgrywanym z okazji konkursu śpiewu Preolan, p. Adamkiewicz zajął miejsce drugie.

Lallaing. Z okazji święta lokalnego tzw. ducasse miejscowy klub la Boule Joyeuse des Mineurs zorganizował duży konkurs dwójko-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

wy. Miejsce pierwsze zajęła para Skotarek — Paget, drugie — Chlebowski — J. Kisielak, trzecie — Grundkowski — Kowalski, czwarte — Nowak — Guilebrt i siódme — Doleżał — Gandian. Konkurs complémentaire wygrała para Guzik — Chlebowski przed parą J. Rogal — Vanlandewick. Wręczenia nagród dokonał z ramienia zarządu miejskiego p. Izydorzycy radny miejski.

Verquin. Miejscowe stowarzyszenie A.E.P. Saint-Ame urządziło ostatnio w ramach balu duży konkurs śpiewu w sali Concordia, w którym p. Flora Florek zajęła 3 miejsce w kategorii dorosłych, a Martine Florek miejsce 4 w kategorii młodzieżowej. W konkursie uczestniczyło 40 osób.

Sanvignes-les-Mines. Lokalny sezon petanki rozpoczął się dwoma konkursami zorganizowanymi przez stowarzyszenie Petanque-Club des Essarts. Zwycięzcą konkursu pierwszego był p. Zabawa z Sanvignes, miejsce drugie zajął p. Danielewicz z Montceau-les-Mines. Również drugi konkurs wygrał także p. Zabawa. W półfinale tego konkursu przegrał nieznacznie swoją partię p. Lewkiewicz. Tzw. konkurs uzupełniający zakończył się pełnym sukcesem pary Marciniak — Dembiński, drugie miejsce zajęła para Strabowski — Marchand.

Sallaumines. Konkurs petanki organizowany przez stowarzyszenie M. J. C. pod nazwą grand prix de la ville w serii pierwszej zwyciężył p. Błaszczyc junior ze stowarzyszenia Joyeux boulistes de la cité Artois. Serię drugą wygrał p. Czarncki z Petanque-Club Epinettes.

Autun. Miejscowy klub bulistyczny Boule d'Or urządził na rozpoczęcie sezonu jesiennego konkurs dwójkowy. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajęła para

Gregulski — Lengrad z Le Creusot.

Montceau-les-Mines. W Macon został rozegrany na zakończenie sezonu wędkarskiego regionalny konkurs rybacki. Duży sukces w tym konkursie odniósł p. Jean Kęsek z Montceau, łowiąc karpia o wadze 13,125 kg i 87 cm długości; p. Jean Słowski z Gueugnon zajął 22 miejsce.

KĄCIK HODOWCÓW GOŁĘBI

Sektor Douai. W konkursie sur Pontoise, organizowanym przez Stowarzyszenie La Rapide z Waziers w kategorii rocznika 75, gołębie p. Zubrzyckiego z Waziers zajęły miejsca 3, 7, 20, 30 i 33. W konkursie brało udział 239 gołębi. W innych kategoriach wyróżnili się gołębie p. L. Garczarnka z Pont oraz p. Kuchńskiego z Waziers.

Guesnain — Masny — Lewarde — Montigny. W konkursie sur Chantilly, w kategorii młodych, organizowanym przez Les Messagers de Masny, gołębie p. St. Smarzyka z Masny zajęły miejsca 1, 28 i 29, p. St. Wasińskiego z Montigny — 2, p. St. Sulkowski z Montigny — 26, p. S. Gabryszewskiego z Masny — 27, p. L. Baszyńskiego z Guesnain — 32. W tej kategorii wzięło udział 130 gołębi. W kategorii starszych gołębie p. J. Biernackiego z Montigny zajęły miejsca 1, 2, 7, i 25, p. Smarzyka — 3, 5, 6, 15, 16, 26 i 27, p. St. Szpery z Monthigny — 9. W seriach tej kategorii pierwsze były gołębie p. Biernackiego, a drugie — p. Smarzyka.

Haillicourt. Konkurs Stowarzyszenia La Victore sur Breteuil w kategorii gołębi młodych wygrały gołębie

p. J. Malińskiego zajmując miejsca 1, 2, 3, 4, 6, 8, 12, 15, 19, 20, 22, 24, 27, 28, 33, 40, 41 i 46, przynosząc tym samym swemu właścicielowi puchar Faivre. Dobre wyniki osiągnęły również gołębie p. Kociekiego, zajęły bowiem miejsca 5, 7, 9, 10, 21, 31 i 35.

Douai. Z okazji nawiązania kontaktów z bliźniaczym miasteczkiem Recklinhausen urządzony tu został konkurs gołębiarski. W konkursie tym w kategorii gołębi młodych pierwsze miejsce zajął gołąb p. Wawrzyniaka z Frais-Marais w serii pierwszej, a p. Gornego z Waziers — w serii drugiej. W tej samej serii gołębie p. Swiatłonia z Brebières zajęły miejsce 6, a p. Furmaniewicz z Corbehem miejsca 11, 12, 13 i 14.

Bruay-en-Artois. Supermistrzem au plus grand nombre de prix organizacji Entente des Huit na rok bieżący został p. Jan Maliński z Maisnil, osiągając w sumie 293 nagrody. Miejsce 23 w tej klasyfikacji zajął p. Cezar Dąbrowski z Barlin ze 112 nagrodami, a 25 miejsce p. Cezar Kaczmarek ze stowarzyszenia Concorde ze 104 nagrodami.

Noeux-les-Mines. p. E. Pyrek uzyskał miejsce pierwsze w zestawieniu wyników całorocznych zawodów w kategorii au plus de prix jeunes 1975 en dessous de Paris oraz puchar za inne wyniki. W Chalenge salon Jocelyne p. Muslewski był drugą. Ponadto wyróżnili się p. Gorowicz i p. Jaszcz.

POŻEGNANIE KONSULA SZOTTA

Oignies-Ostricourt. Pożegnanie zasłużonego dla sprawy przyjaźni polsko-francuskiej kon-

sula generalnego PRL w Lille, p. Edmunda Szotta, urządził regionalny polonijny klub artystyczny. Obok mera miasta p. Bessant i jego zastępcy p. Fontaine wzięli udział z ramienia stowarzyszenia artystycznego: p. Goluch, p. Kleczenwski, p. Kowalczyk i p. Stanczewski, prezes stowarzyszenia „Sokół” p. Słojewski z małżonką, prezes marynarzy polskiego pochodzenia p. Plewa, delegat polskich kombatantów p. Piechowiak, delegat esperantystów p. Zamborek oraz delegaci związku polskiego rzemieślnia i handlu. W imieniu zebranych działaczy żegnał odchodzącego p. Sobeki, zaś w imieniu wszystkich mieszkańców — mer miasta, p. Bessant. Zebrani wychylili tradycyjną lampkę szampana na rzecz dalszego owocnego rozwoju przyjaźni polsko-francuskiej.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Ostricourt: Christiane Krawczyk i André Mortreux, Lucie Sobierajska i Daniel Romiński (Libercourt), Stefania Jastrzębska i Aimé Derly. Avion: Jacqueline Gorwa i André Beugnet, Janina Lepczyńska i Jacky Limouzin. Lievin: Christine Szląg i Bernard Fornalik. Harnes: Arlette Masson i Jean Kaczmarek, Francesca Macchioni i Jean-Marc Dybski, Bernadette Szymczak i Jean-Claude Poulet. Hersin-Coupigny: Władysława Szkudlarek i Jean-Marc Vigier, Lilian Kowalska — Serge Ronnel. Fouquieres-lez-Lens: Jasmine Dworecka i Jean-Marc Brembor. Douges: Nicole Kulczak i Gerald Midrouet. Bruay-en-Artois: Alicja Władysława Bogacz i Jean-François Kaczor, Martine Radała i Jean-Marc Piwowarczyk.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Douai: Fryderyk Janowski, Sylvain Boliński, Stefan Dobosz, Eddy Pleciński, Nathali Macugowska, Manuel Kryska, Stephane Szymczak. Flers-en-Escrebieux: Christophe Zawodź. Libercourt: Annick Woźniczka. Bethune: Virginie Nowak, Eric-Julien Sroczyński, Romuald Jakubiak. Bruay-en-Artois: Corinne Mikołajczak. Barlin: Sandrine Sobczak. Marles-les-Mines: Sophie Jabłońska. Bully-les-Mines: Stephanie Ceremuga. Samuel Szwagrowski (Barlin), Michał Gorzyl, Michał Tomczak, Cedric Miśkiewicz. Fouquieres-le-Bethune: Alexandra Szymczak. Noeux-les-Mines: Carine Piekarska. Montigny-les-Metz: Severine Matuszewska. Maizieres-les-Metz: Anna Marczak. Henin-Beaumont: Jeanne Struzik. Lens: Fryderyk Woźniak. Henin-Beaumont: Ludwik Oszwald, Eric Wawrzyniak. Ostricourt: Samuel Herba.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Houdain: Stefan Francikowski, medalista pracy, lat 53. Drocourt: Michał Kuzio, lat 71. Barlin: Jan Brodński. Bruay-en-Artois: Marianna Janiak z domu Nadolska, lat 86. Waziers: Agnieszka Nachlińska z domu Nowaczyk, lat 88, Maxymilian Zimowski, lat 76. Rouvrois: Mieczysław Duda, medalista pracy, lat 55. Douai: Antoni Sendecki, lat 70. Oignies: Wanda Gogolewska z domu Zatorska, lat 69. Lievin: Ryszard Stępień. Sallaumines: Petronela Kłodzińska z domu Sobieraj, lat 80. Montigny-en-Ostrevent: Waleria Pajewska z domu Witkowska. Lens: Freddy Wilczyński, Jan Mikołajczak, duży złoty medal pracy, lat 56. Billy-Montigny: Marianna Krystkowiak z domu Szcześniak. Calonne-Ricourt: Stefan Cieniewski, Marta Sikierek z domu Góralska. Courrieres-Pon-A-Vendin: Leokadia Ławniczak z domu Kunik. Bure-Tressange: Marianna Koczorowska z domu Kaseika, lat 75. Rodzinom zmarłych składamy z żalem wyrazy współczucia.



DU 1 AU 7 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
ITI — JOURNAL — 13.00, 20.00 et à la fin du programme

„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LES COMPAGNONS D'ELEUSIS” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 1 NOVEMBRE — TOUSSAINT
15.33. „Les musiciens du soir”
14.05. Samedi est à vous
18.39. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto I
19.45. La vie des animaux
20.30. Numero Un: Michel Sardou
21.30. Peyton Place n° 8.
22.20. Portrait d'une étoile

DIMANCHE 2 NOVEMBRE
12.00. Moment musical — Suite Liturgique (Jolivet)
12.30. L'Homme qui n'en savait rien
13.20. „Le Petit Rapporteur”
14.15. Les Rendez-vous du dimanche
15.45. Sports — Direct... à la Une
17.20. Télé-Film
18.45. Es animaux du monde
19.17. „Les Faucheurs de marguerites” n° 8
20.35. „Gentleman d'Épсом” — un film de Gilles Grangier (avec: Jean Gabin, Madeleine Robinson, Louis de Funès)

22.05. „La leçon de musique” — émission de l'Institut de L'Audio-Visuel.

LUNDI 3 NOVEMBRE
14.30. „Le Grand Amour de Balzac” série, (coproduction franco-polonaise) réal. Wojtek Solarz (avec Pierre Meyrand, Beata Tyszkiewicz)
20.35. La caméra du lundi: „Le Samouraï” — un film de Jean-Pierre Melville (avec Alain Delon, François Perrier, Nathalie Delon)
22.30. La Télévision Soviétique (n° 1)

MARDI 4 NOVEMBRE
13.35. Je voudrais savoir
20.30. Qui? à qui?
21.15. Document: „Ces Années — la 1946—1970” — émiss. de Jean-Marie Drot, ce soir: „1949”
22.15. Littéraire: „De vive voix”

MERCREDI 5 NOVEMBRE
13.35. Les Visiteurs du mercredi
20.30. Dramatique „Virginie” d'après le roman de Joseph Majault, réal. Michel Favart
22.40. Histoire des gens — émiss. de Pierre Dumayet

JEUDI 6 NOVEMBRE
20.30. „Salvator et les Mohicans de Paris” n° 8 et fin
21.20. ITI „Satellite”
22.20. Allons au cinéma

VENDREDI 7 NOVEMBRE
19.47. „Le Renard à l'anneau d'Od”: n° I — un nouveau feuilleton, réal. Teff Erhat avec la musique de Georges Moustaki
20.30. Au Théâtre ce soir: „Un Homme d'action” mise en scène de G. Aslan, réal. TV: Pierre Sabbagh
22.32. Le Club de dix heures

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE,
FENÊTRE SUR...
FLASH-JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35. (sauf samedi et dimanche)

„JANOSIK.” — 15.30 n° 13 et fin lundi 3 novembre
„LES INCORRUPTIBLES” — nouveau feuilleton à partir de 4 nov. — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
JEUX MAGAZINES
JOURNAL DES JOURNAUX, ET DES LIVRES

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

ALDONA KRZOS — ul. Swierczewskiego 82 m. 10. 26-600 Radom — za pośrednictwem „TP” bardzo pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Ma 14 lat. Jest uczennicą szkoły podstawowej. Interesuje się historią, fil-

telistyką, geografią. Będzie bardzo szczęśliwa, gdy ktoś z jej rówieśników do niej napisze.

WIECZYSLAW MOKWA — ul. Dąbrowskiego 49/4, 44-100 Gliwice, woj. katowickie — pisze do redakcji: „Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma. Ponieważ uczęszczę na kursy języka francuskiego, szczególnie interesują mnie artykuły pisane w języku francuskim. Ponadto bardzo by mi się przydała korespondencja w języku francuskim, najchętniej z Rodakami z Francji lub Belgii. Mam 26 lat. Interesuję się fotografią, turystyką, muzyką

RENCONTRES A LA DEMANDE,
AUJOURD'HUI CINEMA,
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
„JOURNAL DE L'A 2” — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 1 NOVEMBRE — TOUSSAINT
13.00. Journal de l'A 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.30. Programme non communiqué
22.05. „Dix de Der”

DIMANCHE 2 NOVEMBRE
12.00. Dimanche Illustré: Vive le dessin animé
12.15. Le Défi.
13.00. Journal de l'A 2
13.45. L'Album de...
14.05. Monsieur Cinéma
14.50. Série Tiercé Sports

Série: „Vivre Libre” n° 4
17.30. Pièces à conviction
18.30. Sports sur l'A 2
19.18. Système 2 (suite à 20.30)
21.40. „Les Nouvelles Aventures de Vidocq” n° 2

LUNDI 3 NOVEMBRE
20.30. „La Tête et les Jambes”
21.45. „Alain Decaux raconte”
MARDI 4 NOVEMBRE
20.30. Dossiers de l'Ecran: (N) „Le Chômage en France” — film, montage de documents Débat

MERCREDI 5 NOVEMBRE
15.30. „Kung Fu” n° 8
16.20. Les Adressés-Midi d'Antenne 2 „Un sur cinq”
20.30. „Manix”
21.30. „C'est-à-dire”

JEUDI 6 NOVEMBRE
20.30. Film (non communiqué)
22.20. „Vous avez dit bizarre”
VENDREDI 7 NOVEMBRE
20.30. „La mort d'un Touriste” n° 6
21.30. Apostrophes
22.35. Ciné-Club: (N) „Je suis un évadé”

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15. à 18.35 RELAIS DES EMISSIONS DE Tf 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55 et 19.55
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNAL LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

FR 3 — ACTUALITES LE JOURNAL — à la fin du programme
SAMEDI 1 NOVEMBRE — TOUSSAINT
19.20. Un Programme, Un Evénement
20.00. Ciné 3
20.30. „Monsieur Barnett” — une pièce de Jean Anouilh — retransmission théâtrale, mise en scène: Nicole Anouilh

21.30. „Les Grands Heures de notre vie: La Mort” — émission de Claude Santelli

DIMANCHE 2 NOVEMBRE
18.50. FR 3 — Spécial Dom Tom
19.00. „La Cloche de Tibétains” n° 3
19.55. FR 3 — Spécial Sports
20.05. „Les secrets de la Mer Rouge” n° 9
21.00. Festival Mondial du Théâtre de Nancy

LUNDI 3 NOVEMBRE
20.30. Prestige du cinéma: „Le Voyou” — le film de Claude Lelouch (avec Jean-Louis Traintignant)

MARDI 4 NOVEMBRE
20.00. Connaissance: „Les animaux chez eux”
20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „La Lame Nue” — un film de Michaël Anderson (Gary Cooper, Deborah Kerr)

MERCREDI 5 NOVEMBRE
20.30. Les Grands Noms du Cinéma: cycle „Cataclysmes et Catastrophes” (N) „San Francisco” — un film de Van Dyke Donald

JEUDI 6 NOVEMBRE
20.00. Altitude 10 000
20.30. Un Film... Un Auteur: „Un Dimanche comme les autres” — un film de John Schlesinger (avec Glenda Jackson)

VENDREDI 7 NOVEMBRE
20.30. „Vendredi” — émission de Maurice Cazeneuve et J. P. Alessandri
21.30. Civilisation n° 10

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH
W JĘZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 25 i 31 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 31 i 41 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE
O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE
LE PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

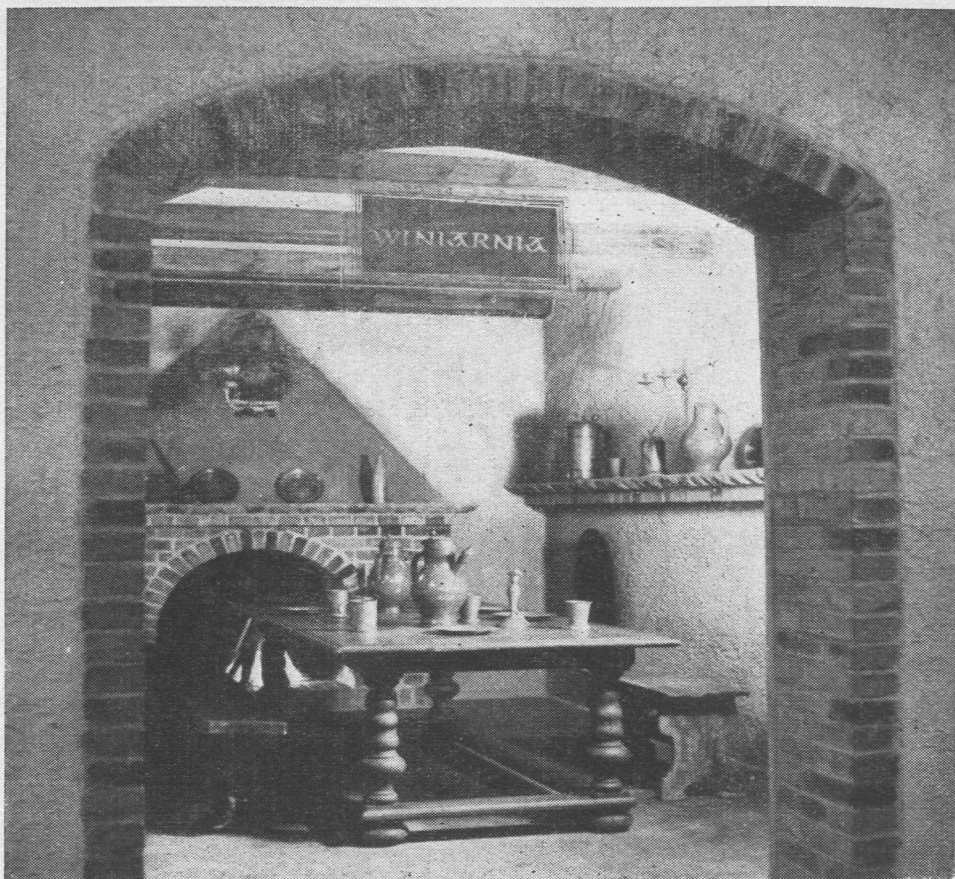
6.00—6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 25 et 31 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 31 et 41 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT
PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE
VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1^e 3^e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30



SPACERKIEM PO MUZEACH

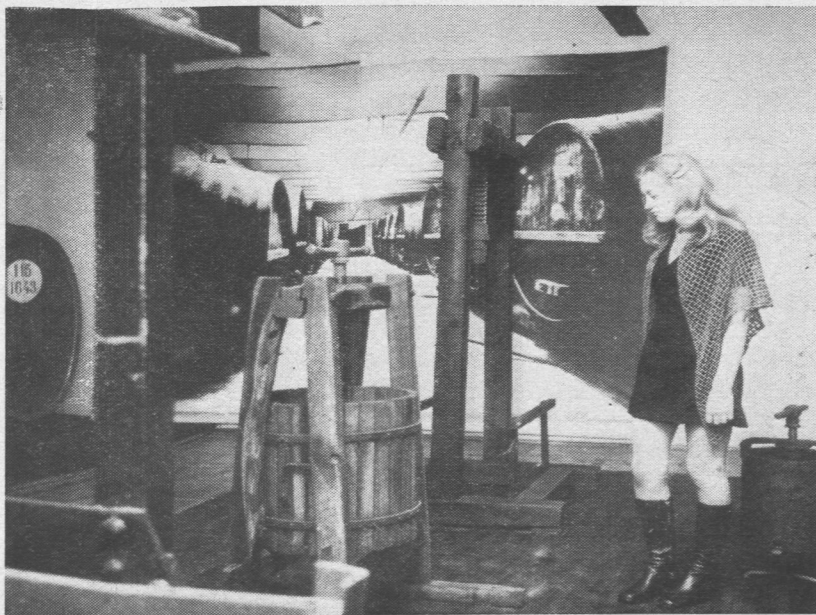
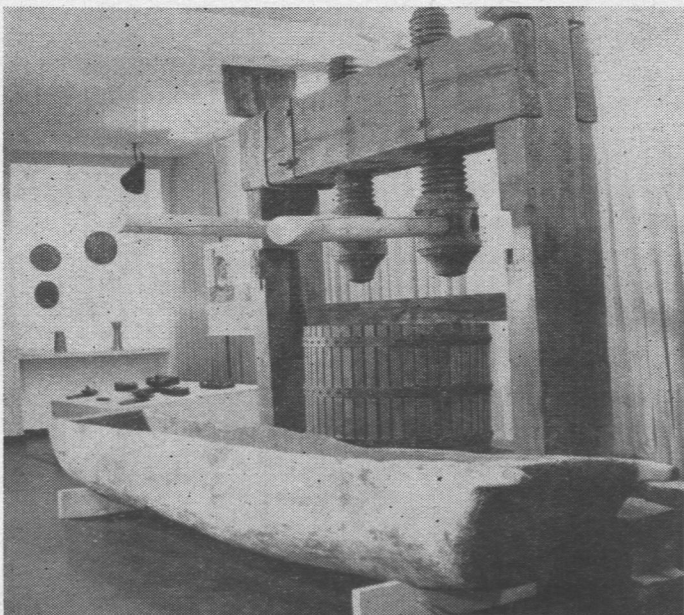
Z liściem winnym

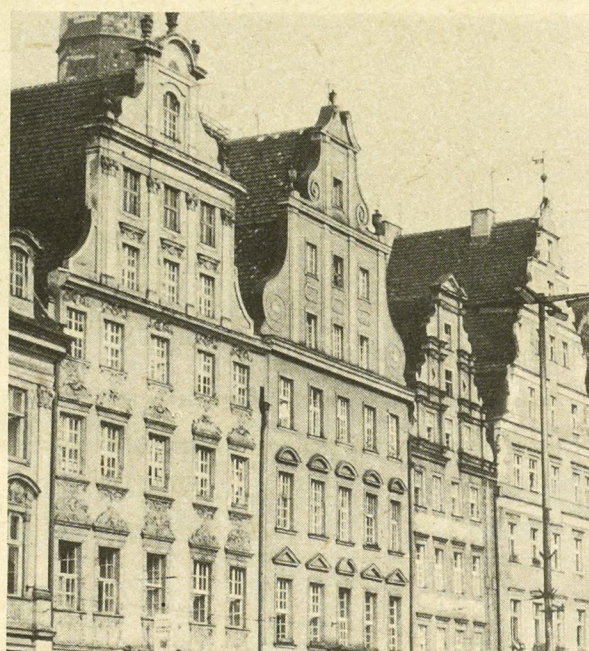
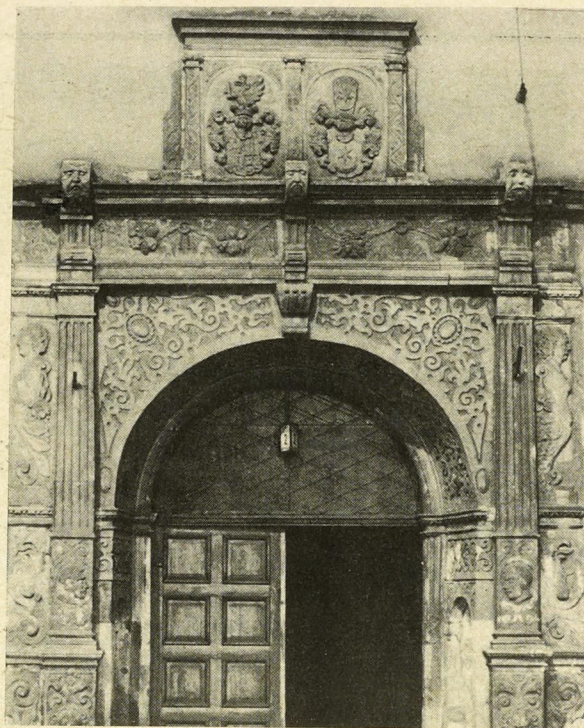
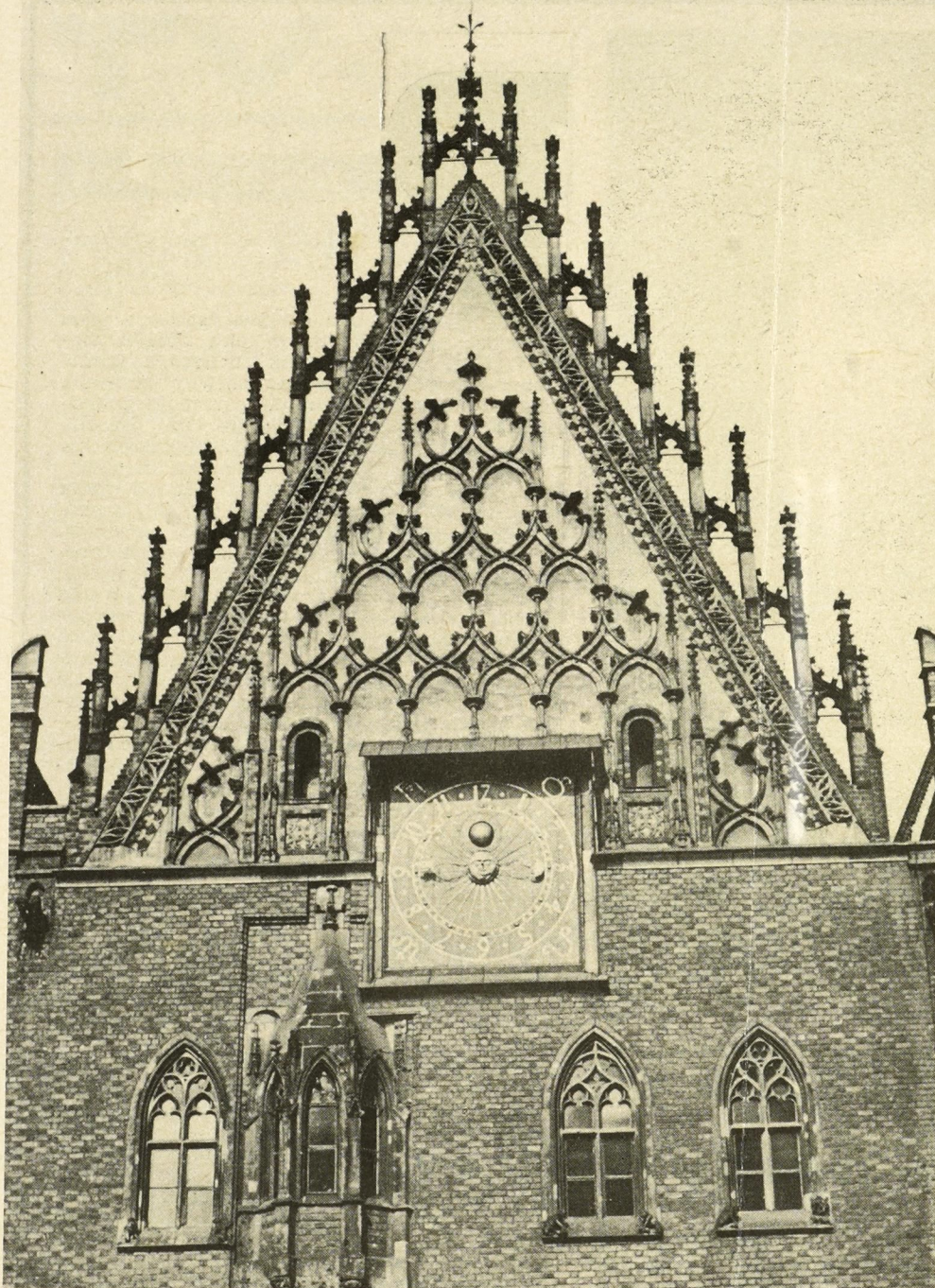
P

olska nie jest krajem z wina słynącym. A jednak raz w roku ulicami Zielonej Góry, stolicy regionu znanego z upraw winnej latorośli, przeciąga barwny korowód. Święto winobrania, któremu patronuje pogański bożek Bachus, przysługuje temu miastu, jak żadnemu innemu w Kraju. Zielonogórskie posiada bowiem tradycje winiarskie sięgające XIII wieku. Nic więc dziwnego, że od wielu lat w miejskim muzeum w Zielonej Górze prowadzony jest dział winiarstwa. Ta niewielka, ale niezmiernie interesująca ekspozycja prezentuje urządzenia winiarskie z XVII wieku, odnalezione na terenie Zielonej Góry. Wśród eksponatów znalazło się również pełne wyposażenie zabytkowej winiarni wraz ze stołami, ławami i zastawą, a także kolekcja znaczków pocztowych, których tematem jest oczywiście wino. Zbiory zgromadzone są w czterech salach muzealnych. Ta wystawa z pewnością zainteresuje amatorów wina, którzy przed odwiedzeniem działu winiarstwa w zielonogórskim muzeum powinni wiedzieć, że...

...już w XII wieku w Polsce zakładano winnice, pisał o tym arabski geograf Edrisi, zwidziwszy ziemię krakowską. Winne grona zbierano ze wzgórz pultuskich i w Wielkopolsce. Handel winem krajowym rozwinął się na szerszą skalę dopiero w wieku XVI. Wino przestało być tylko napojem kościelnym i zaczęło pojawiać się na stołach możnych. Do tej pory przedkładali oni domowy miód, gdańskie wódki i piwo. Aby zapobiec ewentualnym nadużyciom, poznańscy winiarze zobowiązani byli składać przysięgę, że nie będą wina mieszać, sładzić, ani do niego niczego dodawać.

Za dynastii Jagiellonów sprowadzano na królewskie stoły, wina z Francji, Włoch i Hiszpanii. Delektowano się winem nie tylko z winogron, ale i z owoców granatu, przyprawionym mirtem. Im wino było starsze, tym bardziej cenniejsze. Mówiono wówczas, że „traci myszka”. Dziś nikt nie nazywa takiego wina „popielem”. Za to przysłowie, choć liczy ze trzy stulecia, nic nie straciło na aktualności „Ile wina w głowie, tyle prawdy w słowie”. (eb)





Piastowski gród nad Odrą

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Kiedy 7 maja 1945 r., a więc na dwa dni przed kapitulacją III Rzeszy, po długotrwałym oblężeniu wojska radzieckie zdobyły Wrocław, miasto to było kompletnie zniszczone.

Wydawało się, że tak jak Warszawa i tyle innych polskich miast, będzie Wrocław potrzebował wieków, by wrócić do swej dawnej świetności. Dziesięć wieków bowiem budowano wszystko to, co w ciągu tak niewielu dni uległo zagładzie. Pierwsze wzmianki o Wrocławiu pochodzą z IX w., a już w 1000 r. był on siedzibą biskupstwa.

Od zarania swych dziejów nadodrzański gród był główną tarczą chroniącą państwo polskie przed najazdami zachodnich sąsiadów. Ale nie tylko twierdzą był Wrocław. Był też jednym z najważniejszych ośrodków handlu, co wynikało z niezwykle korzystnego położenia na skrzyżowaniu szlaków kupieckich, był też bardzo prężnym ośrodkiem kulturalnym. O jego zamożności najlepiej świadczą liczne zabytki, dziś znów odrestaurowane ze zniszczeń wojennych.

Najstarszym, do dziś zachowanym fragmentem miasta, jest Ostrów Tumski, jedna z dwunastu wysp na Odrze, na których rozłożył się

stary Wrocław. Tu znajdują się liczne budowle gotyckie z pozostałościami romańskimi: katedra, kościoły św. Idziego, św. Krzyża, św. Piotra i Pawła oraz św. Marcina.

Na każdej niemal zabytkowej budowli odnaleźć można dowody polskości miasta. Na gotycko-renesansowym ratuszu, dominującym nad przepięknym Starym Miastem, bez trudu dostrzeże się piastowskie orły. Z późniejszych czasów, z epoki baroku, pochodzą dwie budowle, które na trwałe wyznaczyły miejsce Wrocławia w dziejach polskiej kultury. Pierwszą z nich jest gmach kolegium jezuickiego, który stał się siedzibą Uniwersytetu Wrocławskiego, wielce dla Polski zasłużonej placówki. Drugą — gmach „Ossolineum”, biblioteki i jednocześnie oficyny wydawniczej, wstawionej monumentalnymi edycjami polskiej klasyki.

Trudno dziś, chodząc czy to po zabytkowych uliczkach, czy po licznych parkach, czy wreszcie wśród nowo wybudowanych bloków dzielnic mieszkaniowych tego pięknego miasta, wyobrazić sobie, ile trudu i wyrzeczeń kosztowało Polaków wzniesienie go na nowo. Rozkoszując się jego pięknem warto o tym pamiętać. (j. ś.)